JANUSZ KOŁODZIEJ MOŻE DAĆ UNII POTĘŻNY ATUT.

ALE CZY ZZ-KA WE WROCŁAWIU NAPRAWDĘ BĘDZIE DOBRYM POMYSŁEM?

Strona 6



FELIETONY
WYWIADY
ANALIZY
STATYSTYKI
RELACJE
Z MECZÓW



TYGODNIK ŻUŻLOWY

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%).
Nr indeksu 378968.
ISSN 1231- 4013.
www.tygodnikzuzlowy.pl

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990.
NR 36 (1868) 06.09.2026

Australia Mistrzem Świata!

Strona 3



Fot. Jarosław Pabijan

9 771231 403885 36

eprasa.pl 89e43a386b

ANDRZEJA RUSKO walka z mitami

Mam świadomość, że treść tego artykułu może wzbudzić wśród Szanownych Czytelników „Tygodnika Żużlowego" mieszane uczucia. Bo próbując polemizować z opiniami wielu komentatorów (oraz naturalnie kibiców) mogę spotkać się z zarzutami o tzw. lokalny patriotyzm, a mówiąc wprost o brak obiektywizmu. Wszak jestem (od urodzenia) Wrocławianinem, więc naturalnym jest, iż wszystko, co związane z moim miastem, staje się szczególnie bliskie mojemu sercu. Mimo to, mając na względzie powyższe, postaram się dowieść, że czynienie z prezesa Wrocławskiego Towarzystwa Sportowego Andrzeja Rusko przysłowiowego „czarnego luda" (nie wiem, czy to poprawne politycznie) jest nieuprawnione.

Chodzi m.in. o twierdzenie, że klub, na czele którego stoi doświadczony działacz, czerpie z pracy innych, bo zamiast szkolić, kupuje zdolnych żużlowców. I to rzekomo w znacznej mierze temu Sparta (od 2010 roku z dodatkiem Betard) zawdzięcza liczne sukcesy. **Rzecz w tym, że Wrocławianie pozyskując uważanych za zdolnych początkujących adeptów speedwaya, nie mieli gwarancji, że z „tej mąki będzie chleb".** Znamy setki przykładów, że sygnalizujący predyspozycje do uprawiania tej dyscypliny nie sprawdzili się jeszcze na etapie wieku juniora, tym bardzie w tzw. dorosłym żużlu. Prawdą jest, że krajowe mistrzowskie tytuły w gronie młodzieżowców wywalczyło tylko dwóch wychowanków Sparty: Artur Bogińczuk (co było ogromnym zaskoczeniem) oraz Maciej Janowski.

Ale prawdopodobnie szans na taki sukces, gdyby nie ścigali się w barwach drużyny wrocławskiej, nie mieliby Bartłomiej Kowalski i Jakub Krawczyk. Bo w stolicy Dolnego Śląska stworzono im warunki do sportowego rozwoju. Dla Kowalskiego zabrakło miejsca w częstochowskim Włókniarzu, włodarze „Medalików" postawili na Mateusza Świdnickiego oraz Jakuba Miśkowiaka. We Wrocławiu „Kowal" potwierdził spore możliwości, bo prócz mistrzostwa Polski (plus medale w drużynie Betard Sparty) wywalczył brązowy medal mistrzostw świata juniorów. **Podobnie rzecz się miała z zawodnikami, którzy wywalczyli tytuły indywidualnego czempiona globu. Piotr Protasiewicz – jako pierwszy Polak – uczynił to w 1996 roku, reprezentując barwy Sparty, potem na najwyższym stopniu podium stanęli: Jarosław Hampel, Robert Miśkowiak, Maciej Janowski oraz – dwukrotnie – Maksym Drabik. Ale i „dorośli" żużlowcy, po przeprowadzce do stolicy Dolnego Śląska, zaczęli odnosić sukcesy na skalę światową. Najlepszym przykładem jest Tai Woffinden (kiedy Krystyna Rusko postanowiła zainwestować w Anglika, ten znajdował się w dołku, i nie było wielu chętnych na jego zatrudnienie), który jako Spartanin zdobył trzy tytuły indywidualnego mistrza świata, we Wrocławiu świetnie zaaklimatyzował się inny z Brytyjczyków Dan Bewley (brąz IMŚ 2025), podobnie jak Australijczyk, aktualny wicemistrz globu, drugi w SGP 2026 Brady Kurtz. Dwaj ostatni wcześniej bronili barw zespołu z Rybnika, ale dopiero we Wrocławiu przebili się do światowej czołówki. Po prostu tu trafili na wiarygodnego, w pełni wypłacalnego pracodawcę, innych żużlowców wysokiej klasy, a co za tym idzie – drużynę, która stawia przed sobą najwyższe cele.**



Andrzej Rusko i Artiom Łaguta.

Fot. WTS Sparta Wrocław

Nie bez znaczenia jest też fakt, iż na każdym meczu widownia wypełnia się do ostatniego miejsca, co świadczy o popularności speedwaya w stolicy Dolnego Śląska.

O tym, że Wrocławianie bazują wyłącznie na pracy innych przeczy fakt, iż podstawowym juniorem Betard Sparty jest czyniący stałe postępy 18-letni Marcel Kowolik, ligowe występy ma za sobą Nikodem Mikołajczyk, a przecież pewne miejsce w składzie aspirującej do awansu do Ekstraligi Polonii Bydgoszcz ma wychowanek wrocławskiego klubu (choć urodzony w Lesznie) Kacper Andrzejewski. Regularne starty w ekstraligowej ekipie, podpowiedzi starszych kolegów i możliwość korzystania z ich doświadczenia spowodowały, że duński rówieśnik Kowolika Mikkel Andersen jest bardzo blisko tytułu młodzieżowego mistrza świata. **Zaś kolejnym dowodem na zintensyfikowanie pracy z kandydatami do zastąpienia w przyszłości Macieja Janowskiego jest triumf Krzysztofa Harendarczyka w cyklu Indywidualnego Pucharu Ekstraligi U-17.** Pochodzący z Rybnika utalentowany żużlowiec (we Wrocławiu drugi sezon) ma zaledwie 16 lat, więc znajduje się dopiero na początku kariery, i dobrze prowadzony może już za rok, najdalej dwa awansować do ligowego zespołu. Optymistycznym sygnałem jest też to, że w tych rozgrywkach nieźle zaprezentowali się klubowi koledzy Krzyśka.

A może być jeszcze lepiej, bowiem wkrótce obok Stadionu Olimpijskiego powstanie mini tor. Wzorem dla Wrocławian powinna być Unia Leszno, która od lat seryjnie dostarcza do swojego ligowego zespołu, ale i innych ośrodków utalentowanych zawodników. I zapewne taki też jest plan prezesa Andrzeja Rusko, zanim przejdzie na emeryturę (wszak szefuje klubowi już od grudnia 1992 roku).

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

PLAY-DOWNY - EMOCJE KOSZTEM SPRAWIEDLIWOŚCI?

W obecnym sezonie już drugi raz z rzędu po zakończeniu rywalizacji w rundzie zasadniczej przechodzimy do rywalizacji w tzw. play-offach oraz play-downach. Faza play-off to nic innego jak końcowa walka czterech najlepszych drużyn o złoto. Najpierw rozgrywane są półfinały, a następnie o klasyfikacji medalowej rozstrzygają spotkania o złoto i brąz.

Taki system jest sprawdzony od bardzo dawna i ma pełne uzasadnienie. Najlepsze zespoły rundy zasadniczej rywalizują między sobą, aby ostatecznie rozstrzygnąć, kto zasługuje na tytuł. Podobną rywalizację od lat śledzimy chociażby w koszykarskiej lidze NBA.

Dzięki takiemu systemowi emocje trwają do samego końca, a najlepsza drużyna faktycznie musi udowodnić swoją wyższość w najważniejszym momencie sezonu. W końcu właśnie w ten sposób możemy rozpoznać prawdziwych mistrzów – wytrzymują presję wtedy, gdy stawka jest największa.

Problem pojawia się jednak po drugiej stronie tabeli. Drugi sezon z rzędu śledzimy bowiem podobną rywalizację, tyle że o utrzymanie. Większa liczba spotkań jest zapewne dodatkowym plusem dla fanów czarnego sportu. Tylko czy na pewno dla wszystkich? Czy play-downy nie są przypadkiem demotywujące dla niektórych drużyn już na wcześniejszym etapie ligowej rywalizacji?

Obecny sezon jest tego znakomitym przykładem. Włókniarz Częstochowa to jedyna drużyna, która na przestrzeni całego sezonu nie zdobyła ani jednego punktu w ligowej tabeli. Z całym szacunkiem dla drużyny z Częstochowy, ale na torze udowodniła, że na razie nie zasługuje na rywalizację w Ekstralidze. Gdyby rozgrywki toczyły się na zasadach sprzed dwóch lat, częstochowskie „Lwy" nie miałyby żadnych szans na utrzymanie już na kilka rund przed końcem. Mogłyby więc spokojnie rozpocząć przygotowania do odbudowy w 2. Ekstralidze. Obecny format pozostawia jednak przed nimi furtkę.

Pomimo 14 porażek w 14 meczach Włókniarz Częstochowa nadal ma szansę na utrzymanie! **Z jednej strony można powiedzieć: świetnie, właśnie o to chodzi w budowaniu emocji. Częstochowianie nadal są w grze i nadal mogą dokonać czegoś wręcz historycznego. Gdyby format rozgrywek był taki jak w ubiegłych latach, emocje w ich przypadku zakończyłyby się dużo wcześniej. Jako kibice możemy się z tego cieszyć. Obejrzymy więcej spotkań i do końca będziemy ściskać kciuki za swoje drużyny. Tylko że z perspektywy innych klubów sytuacja wygląda już zupełnie inaczej.**

Postawmy się bowiem w sytuacji klubów z województwa lubuskiego – Stali Gorzów i Falubazu Zielona Góra. Obie drużyny zdobyły w ligowej tabeli odpowiednio 16 i 11 punktów. Na razie mają dokładnie takie same szanse na utrzymanie jak Włókniarz Częstochowa, który na swoim koncie ma... 0 punktów.

Czy to jest sprawiedliwe? Odpowiedź nasuwa się sama. Ba, o utrzymanie na równym poziomie z częstochowskimi „Lwami" walczyć będzie także GKM Grudziądz. Czyli drużyna, która praktycznie do ostatniego wyścigu fazy zasadniczej walczyła o awans do najlepszej czwórki z Motorem Lublin.

I właśnie tutaj pojawia się największy problem z play-downami. W kontekście sensowności tej fazy rozgrywek szczególnie ważny jest przykład drużyn z województwa lubuskiego. Zarówno Stal Gorzów, jak i Falubaz Zielona Góra od dłuższego czasu nie walczyły już o awans do fazy play-off. **Jednocześnie obie drużyny miały bezpieczną przewagę nad ostatnim zespołem. W normalnych okolicznościach powinno to oznaczać jedno – spokojne utrzymanie. Tymczasem nadal muszą drżeć o wynik aż do samego końca.**

I tutaj dochodzimy do dość absurdalnego scenariusza. Falubaz mógłby przecież już dużo wcześniej odpuścić sobie rywalizację w sezonie zasadniczym. Skoro wyniki i tak nie dają gwarancji utrzymania, to po co walczyć o kolejne punkty? **Obojętnie, czy zdobędzie 20 punktów, czy 0 na koniec rundy zasadniczej i tak będzie musiał pojechać cztery mecze o utrzymanie.**

Taka perspektywa jest zdecydowanie demotywująca. A co, jeśli jeden z zespołów pojedzie w niekompletnym składzie?

Obecny sezon obfituje w kontuzje, więc scenariusz, w którym drużyna traci swojego podstawowego zawodnika w kluczowym momencie sezonu, wcale nie jest niemożliwy. Wtedy może dojść do sytuacji, w której zdecydowanie lepszy zespół, udowadniający swoją wyższość przez cały sezon, spadnie ligę niżej. Jego kosztem utrzyma się natomiast drużyna, która psim swędem wygra jeden dwumecz rozegrany na samym finiszu rozgrywek. Czy naprawdę o losie całego sezonu powinien decydować jeden dwumecz?

Druga sprawa to sens rywalizacji o miejsca 5–6. Czy faktycznie jest ona aż tak potrzebna? W praktyce nie zmienia przecież nic.

Wydaje się, że najbardziej sprawiedliwy był format sprzed kilku lat. Cztery najlepsze drużyny sezonu zasadniczego rywalizują do końca o medale. Zespoły z miejsc 5. i 6. cieszą się z pewnego utrzymania i mogą spokojnie przygotowywać się do kolejnego sezonu. **Klub z ostatniego miejsca żegna się natomiast z Ekstraligą. Jest jeszcze drużyna z miejsca siódmego, która w barażu o Ekstraligę mierzy się z drugim zespołem 1. ligi. Prosto, czytelnie i – przede wszystkim – sprawiedliwie.**

Oczywiście można powiedzieć, że obecny system daje nam więcej spotkań, więcej emocji i możliwość odwrócenia losów sezonu nawet w ostatniej chwili. Tylko czy większa liczba meczów zawsze oznacza większą sprawiedliwość? Tutaj pojawiają się spore wątpliwości.

Bo o ile play-offy mają logiczne uzasadnienie – najlepsze drużyny walczą o najważniejsze trofeum – o tyle play-downy mogą sprawić, że cały wysiłek wykonany przez kilka miesięcy zostanie w pewnym sensie sprowadzony do dwóch dwumeczów.

A emocje? Oczywiście, że są potrzebne. Tyle, że największe emocje i tak zawsze towarzyszą walce o złoto. I być może właśnie tam powinniśmy ich szukać, zamiast na siłę budować je po drugiej stronie tabeli.

ADAM KMITA

eprasa.pl 89e43a386b

Wielki żużel w Warszawie! Australia Mistrzem Świata!

W ostatni weekend wakacji byliśmy świadkami największej i najbardziej wyczekiwanej imprezy żużlowej w tegorocznym kalendarzu. Na Stadionie Narodowym w Warszawie odbył się wielki finał Drużynowego Pucharu Świata. O trofeum imienia Ove Fundina walczyły reprezentacje Polski, Australii, Danii i Wielkiej Brytanii.

Kadry Australii i Wielkiej Brytanii przystąpiły do zawodów osłabione brakiem kontuzjowanych wciąż Jacka Holdera i Dana Bewley'a. Dużo mówiło się też o braku powołania Bena Cooka do reprezentacji „Kangurów". **Trener Stanisław Chomski na zawody powołał zawodników z cyklu Grand Prix oraz Macieja Janowskiego. Wydaje się więc, że był to najsilniejszy możliwy skład.**

Zainteresowanie zawodami było duże. Wielu kibiców zaopatrzonych w narodowe barwy zmierzało w stronę stadionu z nadzieją, na obronę tytułu przez biało-czerwonych. **Przed rozpoczęciem rywalizacji na torze pojawił się legendarny były żużlowiec - Szwed Ove Fundin. Sześciokrotny mistrz świata, mimo wieku jest w świetnej formie, która pozwoliła zaprezentować się kibicom na motocyklu. Fundin powiedział później, że „Polska ratuje żużel", dzięki organizacji takich zawodów.**

Sama rywalizacja na torze od początku nie układała się po myśli gospodarzy. Polacy byli wolni i pogubieni na warszawskim torze. Dodatkowo problemy żołądkowe miał Patryk Dudek. Czuł się na tyle słabo, że musiał zostać zmieniony i nie pojawił się na torze w wyścigu nominowanym, a później nie odebrał nawet swojego medalu. Okazało się, że już od rana Patryk czuł się źle i nie było jasne, czy wystartuje w tych zawodach.



Od lewej: Max Frick, Bartosz Zmarzlik i Adam Ellis.

Fot. Arkadiusz Siwek

Pozostali nasi zawodnicy mieli duże problemy sprzętowe. W całych zawodach wygrali tylko trzy wyścigi. Na przeciwnym biegunie byli Australijczycy. Wygrali wszystkie wyścigi pierwszej serii i imponowali szybkością oraz dopasowaniem sprzętu do toru. Fantastycznie prezentował się Ryan Douglas, który pogromcę znalazł dopiero w czwartym swoim starcie. **Cała kadra prowadzona przez Marka Lemona była prawdziwym monolitem. Żużlowcy konsekwentnie budowali przewagę i wydaje się, że nawet przez moment nie stracili kontroli nad tymi zawodami. Zdobyli złoto DPŚ po 24. latach przerwy.** Na drugim miejscu ostatecznie uplasowała się Dania. Do końca rywalizowali oni z Polakami o srebrny medal. **Zdecydował ostatni wyścig, który okazał się być wielką kontrowersją. Michael Jepsen Jensen popełnił błąd i uderzył w Kacpra Worynę, ten stracił płynność jazdy. Sędzia Latosiński nie przewał jednak wyścigu, a wskazania by to zrobić były oczywiste. To nie pierwszy raz, kiedy sędzia Latosiński popełnia poważny błąd w zawodach takiej rangi, jednak mimo to konsekwentnie jest wyznaczany do ich prowadzenia.**

Duńczycy wyprzedzili nas o jeden punkt. Bez medalu Wielka Brytania, choć ich wynik wcale nie był tak słaby, jak spodziewano się przed finałem.

Echem po tych zawodach odbiło się zachowanie Mikkela Michelsena. Duńczyk w XVIII wyścigu upadł na tor z własnej winy. Chwilę po nim ruszył w stronę Bartosza Zmarzlika, prowokował gestami kibiców, a po wejściu do parku maszyny wyrywał się osobom z duńskiego teamu, żeby dobiec do kapitana naszej kadry. Michelsena uspokajał nawet Nicki Pedersen. Polscy kibice nie pozostali dłużni i już do końca pozdrawiali go potężną dawką gwizdów. Sam Mikkel przyznał, że „zrobił z siebie głupka" i żałował tego zachowania. Chwilę po zawodach okazało się, że być może były one pożegnalnymi dla trenera Chomskiego w roli selekcjonera reprezentacji Polski.

Żużel na Narodowym to spektakularna promocja tego sportu. Tak było i tym razem. Wypełnione trybuny i cała otoczka sprawiły, że Polska kolejny raz pokazała jak dobrym produktem jest żużel. **Co prawda złota nie ma, „Narodowy" wciąż nie widział polskiego zwycięstwa, ale weekend z Pucharem Świata w Warszawie i tak był wydarzeniem, którego się nie zapomina. Za rok, 15 maja w stolicy Polski odbędzie się Grand Prix.**

SEBASTIAN KOZAL

MARMA POLSKIE FOLIE 35 LAT
GENERALNY SPONSOR ŻUŻLOWEJ REPREZENTACJI POLSKI
POLSKA

WYŚCIG, PO WYŚCIGU:

I. KURTZ (55,15), Dudek, Lambert, Thomsen	(2:1:0:3)
II. DOUGLAS (55,41), Kubera, Wright, Jepsen Jensen	(4:2:0:6)
III. DOYLE (54,32), Michelsen, Janowski, Flint	(5:2:2:9)
IV. FRICKE (54,35), Ellis, Zmarzlik, Madsen	(6:4:2:12)
V. MICHELSEN (54,53), Wright, Dudek, Fricke	(7:6:5:12)
VI. LAMBERT (54,20), Doyle, Madsen, Kubera	(7:9:6:14)
VII. DOUGLAS (55,36), Michelsen (RT - Thomsen), Janowski, Ellis	(8:9:8:17)
VIII. ZMARZLIK (54,52), Kurtz, Flint, Jakobsen (RZ - Jensen)	(11:10:8:19)
IX. DOUGLAS (54,94), Lambert (RT - Flint), Dudek, Madsen	(12:12:8:22)
X. MICHELSEN (54,25), Zmarzlik (RT - Kubera), Kurtz, Ellis	(14:12:11:23)
XI. LAMBERT (54,84), Jepsen Jensen, Woryna (RZ - Janowski), Fricke	(15:15:13:23)
XII. THOMSEN (55,72), Zmarzlik, Wright, Doyle (w)	(17:16:16:23)
XIII. WORYNA (54,99 – RZ - Kubera), Thomsen, Fricke, Flint	(20:16:18:24)
XIV. JEPSEN JENSEN (54,57) Doyle, Dudek, Ellis	(21:16:21:26)
XV. KURTZ (54,86), Madsen, Wright, Woryna (RZ - Janowski)	(21:17:23:29)
XVI. LAMBERT (54,54), Michelsen, Zmarzlik, Douglas	(22:20:25:29)
XVII. WORYNA (54,94 – RZ - Dudek), Madsen, Douglas, Flint	(25:20:17:30)
XVIII. FRICKE (55,24) Zmarzlik, Ellis, Michelsen	(27:21:27:33)
XIX. THOMSEN (55,19) Kurtz, Woryna (RZ - Kubera), Wright	(28:21: 30:35)
XX. DOYLE (55,44) Lambert, Woryna (RZ - Janowski), Jepsen Jensen	(29:23:30:38)

KLASYFIKACJA:

I. AUSTRALIA	**- 38 pkt:**	**III. POLSKA**	**- 29 pkt:**
1. Ryan Douglas	10 (3,3,3,0,1)	1. Bartosz Zmarzlik	11 (1,3,2,2,1,2)
2. Brady Kurtz	11 (3,2,1,3,2)	2. Maciej Janowski	2 (1,1,-,-,-)
3. Jason Doyle	10 (3,2,w,2,3)	3. Dominik Kubera	2 (2,0,-,-,-)
4. Max Fricke	7 (3,0,0,1,3)	4. Patryk Dudek	5 (2,1,1,1,-)
5. Rohan Tungate	NS	5. Kacper Woryna	9 (1,3,w,3,1,1)
II. DANIA	**- 30 pkt:**	**IV. WIELKA BRYTANIA**	**- 23 pkt:**
1. Mikkel Michelsen	12 (2,3,2,3,2,w)	1. Robert Lambert	14 (1,3,2,3,3,2)
2. Leon Madsen	5 (0,1,0,2,2)	2. Charles Wright	5 (1,2,1,1,0)
3. Michael Jepsen Jensen	5 (0,-,2,3,0)	3. Adam Ellis	3 (2,0,0,0,1)
4. Anders Thomsen	8 (0,-,3,2,3)	4. Leon Flint	1 (0,1,-,0,0)
5. Frederik Jakobsen	0 (0)	5. Tom Brennan	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu ROBERT LAMBERT (Anglia) - 54,20 s.
Sędziował Aleksander Latosiński z Ukrainy. Widzów około 45.000.



Na Stadionie Narodowym w Warszawie odbył się wielki finał Drużynowego Pucharu Świata o trofeum imienia Ove Fundina (na zdjęciu).

Fot. Jarosław Pabijan

eprasa.pl 89e43a386b



Jason Doyle pokazał, czym jest sport w najczystszej postaci. Kacper Woryna jak Puyol. Też mógł wracać do domu

Ostatni wyścig Drużynowego Pucharu Świata pokazał, że wygrała właściwa drużyna - Australia. Jason Doyle już nic nie musiał, ale bardzo chciał. Tzw. cechy wolicjonalne podpowiadały mu, by w tych pięknych okolicznościach przyrody – przy tylu kibicach zebranych w warszawskim koloseum – raz jeszcze położyć na szali swoje zdrowie i heroicznie oprzeć się o płot. Bo on wciąż wierzy, że ma jeszcze kilka żyć do wykorzystania. Mówcie, co chcecie – współczesny gladiator.

Liczyliśmy, że własny obiekt – nie mylić z własnym torem, ten był niczyj – a więc liczyliśmy, że własny obiekt wyzwoli w naszej husarii dodatkowe moce. Koniec końców żadne nadprzyrodzone zjawiska pod dachem Narodowego nie miały miejsca. Skończyło się tak, jak sugerowały pragmatyczne kalkulacje. Bo we Wrocławiu czy Lesznie jesteśmy nieco inną siłą niż w Warszawie. **Trudno mieć pretensje o selekcję, była racjonalna, choć bezpieczna. Trener Chomski postawił na nazwiska, a nie szczyptę szaleństwa. Dlatego miłośnicy talentu Maksymiliana Pawełczaka będą jeszcze temat drążyć. Mają prawo.**

Tradycyjnie orali Bartosz Zmarzlik i Kacper Woryna. Przy czym rzuca się w oczy, że w tym sezonie mistrz świata już nie pierwszy raz dał się pokonać na dystansie, tym razem Andersowi Thomsenowi. W poprzednich latach to się raczej nie zdarzało albo incydentalnie. Nie demonizujmy jednak pola bitwy. Owszem, warszawski tor jest krótki, jednak regularny i z szerokimi łukami. Jeśli wygrałeś start, mogłeś jechać w polskim stylu. Jak to mówią, łycha i szeroko, za środkiem toru. Tak robili Fricke, Michelsen czy, w jednym przypadku, Zmarzlik.

A Woryna? On akurat miał być tajną bronią i był. Bo lubi trudniejsze nawierzchnie, lubi się poprzepychać i lubi krótsze tory. To w Opolu założył wiosną Złoty Kask, a przed rokiem był tego bliski. No i wola walki. Jeszcze nie raz powiecie o nim i o Doyle'u, że przesadzili, jednak tę odwagę i charakter należy docenić. Przyczepić można się tylko o jedno – o marne przyaktorzenie, kontrolowany upadek i wykluczenie.

Kiedy dawno temu nastoletni Carles Puyol jechał na testy do FC Barcelona, ojciec zmotywował go następującym przesłaniem: *„Jeżeli cię nie wybiorą i wrócisz, ponieważ znajdą dwudziestu lepszych, to nie ma problemu. Ale jeśli cię nie wybiorą, bo znajdą dwudziestu twardszych i bardziej zdeterminowanych od ciebie, to nawet nie wracaj do domu".*

Kacper mógł do domu wracać.

Zresztą, czuć było w jego słowach po zawodach nie euforyczne, ale jednak zadowolenie. I trudno mieć o to pretensje. Bo speedway nawet w wydaniu drużynowym pozostaje sportem wybitnie indywidualnym. Na tor za każdym razem wyjeżdża jeden reprezentant, nie cała drużyna.

A więc w tym sezonie Nicki Pedersen vs. Stanisław Chomski 2:0. W Rzeszowie Duńczycy zabrali nam mistrzostwo Europy, w Warszawie srebro Drużynowego Pucharu Świata. A Nicki, sądząc po pewnych zaokrągleniach, które dostrzegłem, przestał już liczyć na jakiś kontrakt last minute w Polsce.

Michelsen? Wybuchł, bo dał się ograć, poza tym pamięta jeszcze Zmarzlikowi Rygę, po której kończył sezon na wózku inwalidzkim i po której nie usłyszał słowa „przepraszam", a twierdził, że się należało. Dlatego w Warszawie się zagotował i zrobił głupotę największą z możliwych. Która mogła strącić jego ekipę z drugiego stopnia podium. Gdy ochłonął, przyznał się jednak do błędu i przeprosił. Doceniam.

Zatem Duńczycy musieli sobie radzić bez Rasmusa Jensena, Brytyjczycy bez Dana Bewley'a, w składzie lekko półśmiesznym, natomiast Australijczycy bez Jacka Holdera, który ma teraz większe zmartwienia niż sport. Bezwładną lewą dłoń po upadku we Wrocławiu, co rzutuje nie tylko na jego dalszą karierę, lecz całe życie i codzienne funkcjonowanie. **A czy sensacją był brak powołania dla chudziutkiego Bena Cooka? Nie. Paradoksalnie lepiej radzi sobie na typowo polskich, dłuższych, równych torach niż na trudniejszych w Anglii. Spójrzcie na średnie z Premiership. Lepszy jest nie tylko Ryan Dou-**



Kacper Woryna miał być tajną bronią i był. Bo lubi trudniejsze nawierzchnie, lubi się poprzepychać i lubi krótsze tory.

Fot. Jarosław Pabijan

las, ale też Josh Pickering czy Zah Cook, brat Bena. Na tę specyfikę Bena zwracał mi też uwagę jego polski mechanik Mariusz Szmanda, fachowiec dużej klasy, który wiele lat spędził przy Leigh Adamsie. Podkreślał, że Ben jeździ lekko, nie przełamuje motocykla i szuka długich prostych. Co w Polsce popłaca. Poza tym Cook to torowy dżentelmen. Wystarczy wspomnieć ostatni wyścig meczu Unii Leszno z Falubazem, kiedy to ze trzy razy zostawiał pod płotem miejsce dla Andżejsa Lebedevsa, mimo że od tego zależały losy końcowego wyniku. Wielu innych połakomiłoby się, by jednak dojechać do bandy i zmusić rywala do kapitulacji. Cooka nie pociągnęło jednak przypadkowo, jak wielu w podobnych sytuacjach. Cook uszanował zdrowie przeciwnika.

Zatem menedżer Mark Lemon się nie pomylił, a jego druga drużyna też by walczyła może i o złoto, a na pewno o medal.

Mnie ten Drużynowy Puchar Świata aż tak bardzo nie rajcuje. Już sama nazwa jest trefna i obniża prestiż, bo to przecież drużynowe mistrzostwa świata i tak imprezę należy promować. Nigdy też nie wiadomo, kiedy się odbędzie kolejna edycja. Za trzy lata, za pięć albo wcale. **Choć teraz, po naszej porażce, może i szybciej niż za trzy lata… Podobnie nie odczuwam potrzeby, by na żywo oglądać speedway na Narodowym. Wolę w Bydgoszczy, Toruniu, Częstochowie albo Lesznie. Przy czym nie zamierzam nikomu tego obrzydzać. Tysiące ludzi uwielbiają tę atmosferę i jest to dla nich święto.**

Drużynowy Puchar Świata za nami, o słabościach starzejącej się kadry będziemy rozprawiać jesienią i zimą, możemy wracać do krajowych wojen i wojenek.

Gdzieś przeczytałem, że w Andżejsa Lebedevsa też poleciały w Lesznie butelki (rzeczywiście?). Jak wcześniej w Macieja Janowskiego. No to teraz Komisja Orzekająca Ligi musi wlepić Andrzejowi karę finansową. Sprowokował miejscowych świetną jazdą, a później jeszcze bezczelnie przejechał im pod nosem, gdy wracał do parku maszyn.

A poważnie rzecz biorąc – ależ ten pojedynek leszczyńsko-wrocławski w półfinale play-off będzie wszystkich grzał. W wielu miejscach stadionu organizatorzy powinni rozstawić kubły z zimną wodą, a i to może nie pomóc. Oby zwyciężył sport. A zawodnicy zachowali klasę. Bo, dla przykładu, od doświadczonego reprezentanta Polski wymagam nieco więcej niż obrażania przeciwnika pod klatką ze swoimi kibicami. Lepiej im się przypodobać na torze, niż w pasie (nie)bezpieczeństwa. Jakoś sobie nie wyobrażam, aby Bartosz Zmarzlik na jakimkolwiek stadionie zachowywał się podobnie.

Natomiast za niespodziankę sezonu już dziś należy uznać Stal Gorzów. Bo, pomijając sprawy organizacyjno-finansowe, ten zespół imponował. Na torze okazywał się silniejszy niż na papierze. Nie stawiał na nazwiska, lecz na rozwój. Był silny siłą swojej młodzieży, a każdy, kto wyjeżdżał na tor, nie zawodził. Przecież ten Igor Kordun ma dopiero szesnaście lat, a na motocyklu siedzi, jakby miał potężne doświadczenie. To nie przypadek, że ostatnio pokonał m.in. Mikkela Michelsena. W sytuacjach stykowych zachowuje pewność siebie i panowanie nad sytuacją. A poza składem znajdują się m.in. Kacper Sobkowiak (ze względu na wiek, nie ma jeszcze szesnastu lat) czy Oskar Chatłas, który zdążył odjechać w sezonie szesnaście ekstraligowych wyścigów, z czego wygrał dwa.

Tegoroczna Stal przypomina mi Betard Spartę z 2004 roku, którą tworzyło pięć młodych wilków i dwa stare psy. Jarosław Hampel, Tomasz Gapiński, Robert Miśkowiak, Piotr Świderski i Krzysztof Słaboń to była ta świeża krew. A wspierali ich Sławomir Drabik oraz Greg Hancock. 38-letni Drabski przeżywał właśnie drugą żużlową młodość – do czasu aż złamał kręgosłup w czeskim Slanym, gdy walczył o powrót do stawki Grand Prix. Ten uraz wykluczył go do końca ligowego sezonu, natomiast gdy jesienią znów wsiadł na motocykl, to z miejsca wygrał Memoriał Ryszarda Nieścieruka. Hancock z kolei nie był wtedy dominatorem. Akurat miał we Wrocławiu słabszy sportowo okres, powiązany zapewne ze średnim powodzeniem w życiu prywatnym. Dopiero gdy poznał Szwedkę Jennie, swoją obecną żonę, z którą ma trzech synów, znów zaczął czerpać radość z jazdy na żużlu. **Jak głosi polskie przysłowie – dobra żona, głowy mężowej korona. Więc z nią u boku, i z Rafałem Hajem, Amerykanin sięgnął jeszcze po trzy korony globalnego championa, W wieku lat 41, 44 i 46.**

W tym słynnym meczu decydującym o mistrzostwie Polski, wyjazdowym z Unią Tarnów, nie pojechał jednak ani Drabik, ani Hancock. Ekipa Marka Cieślaka radziła sobie w piątkę, samą młodzieżą, przeciw Rickardssonowi, klanom Gollobów, Rempałów oraz pozostałym Jaskółkom. Dopiero w ostatnich biegach, gdy nie miała już czym do gospodarzy strzelać, została zmuszona zostawić złoto w Tarnowie i zadowolić się srebrem.

A więc w Gorzowie brakuje jeszcze tylko tego, aby Marcel Szymko wyjechał na tor i pokonał Michaela Jepsena Jensena lub stoczył pasjonujący pojedynek z Leonem Madsenem.

Leszczyńscy kibice srodze się natomiast zawiedli domową porażką z Falubazem. Poczuli się zlekceważeni. Bo jednak pojawili się na stadionie w komplecie, drużyna przegrała, a po meczu zawodnicy próbowali deprecjonować kaliber przegranej. Mówiąc, że było to spotkanie o nic itd. Taki Piotr Pawlicki, który zaliczył przeciętny występ, nie sprawiał wrażenia pogrążonego w bólu. Raczej był uśmiechnięty i zadowolony. Wnioski?

Każdy dojdzie do swoich. Jeden może być taki, że największe gwiazdy mają się po prostu bardzo dobrze. Nie muszą już gonić za pojedynczymi punktami, czyli pieniędzmi będącymi równowartością miesięcznych zarobków wielu z nas. Natomiast na końcowe wnioski i oceny przyjdzie jeszcze czas. **Dlatego nie krytykowałbym zanadto zawodników. Wykonują jednak trudny, niebezpieczny zawód i też mogą mieć chwile słabości. Natomiast gdy przyjdzie czas bitwy o dużą stawkę, taki Pawlicki z pewnością będzie ostatnim, który przymknie gaz.**

A czy można uniknąć w przyszłości podobnych sytuacji? Jedno jest bezsprzeczne – nie ma dużego sportu bez stawki. Pytanie, czy w dzisiejszych czasach tą stawką może być jeszcze, po prostu, sport. Zwyczajna ambicja w najczystszej postaci. Walka o przywództwo w stadzie. O uwielbienie tłumu. O miejsca w sercach tych, którzy czynią sportowców popularnymi. Choć zwracam uwagę, że granica między zwycięstwem a porażką, między uwielbieniem a zmasowaną krytyką, jest niezwykle cienka. **Bo przecież ten Pawlicki, dziś krytykowany, był bliski tego, by go po meczu podrzucano i by wiwatom nie było końca. Wystarczyło, by sędzia nie przerwał ostatniego biegu, do którego Piotr wystartował, o paradoksie, zbyt szybko.**

Wygląda na to, że kibice w Lesznie oczekiwali po prostu jednego. Że gdy przyjeżdża odwieczny rywal zza miedzy, napakowany dodatkowo wychowankami Unii, a na stadionie siedzi niemal połowa miasta, to czymś naturalnym winna być widoczna determinacja w walce o zwycięstwo. Tego oczekiwali, wykupując wszystkie bilety – maksymalnego zaangażowania do samego końca.

Tego czegoś, czym Australię rozsławił w Warszawie 41-letni Doyle.

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl 89e43a386b

Dwie kartki i pewna wygrana GKM-u

Konfrontacja zespołów o zgoła odmiennych nastrojach. Włókniarz w tym roku przegrywał wszystko i nie dawał żadnych pozytywnych emocji swoim kibicom. Z kolei GKM w pewnym momencie był nawet liderem najlepszej ligi świata, by w ostatnim meczu rundy zasadniczej na własnym torze przegrać przepustkę do play-offów. W efekcie Robert Kościecha, jako trener piątej drużyny szybko wybrał „Lwy", by zapewnić sobie szybkie i bezpieczne utrzymanie w PGE Ekstralidze.

Faworytem był GKM - tym bardziej że Patrick Hansen nie mógł skorzystać z dwóch podstawowych juniorów - Franciszka Karczewskiego oraz Szymona Ludwiczaka, a na domiar stracił zastępstwo zawodnika za Madsa Hansena. **Stąd też obecność nowego juniora, Duńczyka Dimitriego Bucha (więcej na temat 18-latka w kolejnym wydaniu „Tygodnika Żużlowego"). A ten pokazał się z naprawdę dobrej strony, choć mógł żałować punktów potraconych na dystansie. Niewątpliwie w Częstochowie mogą wiązać z nim pewne nadzieje - na dalszą część sezonu, ale i na przyszłość.**

Spotkanie w Częstochowie rozpoczęło się wybornie dla Włókniarza, bowiem duet Jakub Miśkowiak - Sebastian Szostak wygrał podwójnie, a chwilę później nosa faworytom utarł Alan Ciurzyński. **To był dobry prognostyk dla gospodarzy, ale goście szybko doszli do głosu - wychodząc na prowadzenie po czwartym wyścigu i nie oddając go już do samego końca. Włókniarz miał momenty, ale za mało, by pokonać GKM i sprawić miłą niespodziankę swoim kibicom. Na domiar złego w trakcie meczu Patrick Hansen stracił Rohana Tungate'a, który otrzymał czerwoną kartkę.**

W dziesiątym wyścigu Australijczyk upadł po swoim błędzie. Wstając zerknął który jest Jakub Miśkowiak i widząc, że ten jedzie drugi - nie spieszył się z podniesieniem z toru. Sędzia słusznie uznał, że zrobił to z premedytacją i wykluczył go do końca zawodów. - *Lepiej tego nie komentować* **- powiedział Patrick Hansen.**

Kilka minut później żółtą kartkę z kolei otrzymał Maksym Drabik. W dwunastym wyścigu doszło do starcia między byłym mistrzem świata juniorów, a wspomnianym debiutantem Dimitrim Buchem. Duńczyk dowiózł Drabika za swoimi plecami, a wychowanek miejscowego Włókniarza miał spore pretensje do 18-latka. Sędzia po przeanalizowaniu powtórki potraktował to jako niesportowe zachowanie.

GKM ostatecznie wygrał w Częstochowie różnicą szesnastu punktów, co daje im komfortową sytuację przed rewanżem i praktycznie pewne już utrzymanie w PGE Ekstralidze.

Po zawodach powiedzieli:

Patrick Hansen (trener Włókniarza Częstochowa): - *Jakichś pozytywów możemy szukać - Alan (Ciurzyński - dop. red.) po niezłym starcie wygrał pierwszy wyścig w PGE Ekstralidze, swoje dołożył Dimitri (Buch), który nigdy nie jechał w Polsce. Fajnie pojechał Sebastian (Szostak) i jedynie szkoda Rohana (Tungate'a), a Jaimon (Lidsey)… cóż, jakiś problem cały czas jest.*

Robert Kościecha (trener GKM Grudziądz): - *Tor był trochę inaczej przygotowany i ta pierwsza seria nam odjechała, bo się pogubiliśmy, ale od czwartego-piątego wyścigu wszystko wróciło na właściwe tory. Teraz liczy się dla nas, aby w tym dwumeczu osiągnąć, jak najszybciej 90 punktów.*

Sebastian Szostak (Włókniarz Częstochowa): - *Dla nas wszystko zaczyna się od nowa i trzeba zrobić wszystko, aby się utrzymać. Szkoda tego meczu, bo przegraliśmy go wysoko, uważam, że nawet za wysoko. Do Grudziądza nie jedziemy w roli faworyta, zdajemy sobie sprawę, że będzie ciężko tam wygrać, ale chcemy się tam pokazać z dobrej strony i powalczyć o dobry wynik.*

Wadim Tarasienko (GKM Grudziądz): - *Niewiele się zmieniło od ostatniego razu, choć troszeczkę inaczej był przygotowany start. Dla nas najważniejsze, że wszystko było w porządku. Nie było też dla nas spacerku, trzeba było uważać, jak się jedzie. Wystarczyło odjechać pięć centymetrów od krawężnika i rywal się wciskał.*

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. MIŚKOWIAK (C - 64,62), Szostak (A), Fricke (B), Pedersen (D – RZ - Miller)	5:1
II. CIURZYŃSKI (65,27), Małkiewicz, Pedersen, Buch	3:3 (8:4)
III. DRABIK (64,83), Jepsen Jensen, Tungate, Ciurzyński (RZ - Caban)	1:5 (9:9)
IV. TARASIENKO (64,41), Lidsey, Małkiewicz, Buch	2:4 (11:13)
V. MIŚKOWIAK (65,04), Tarasienko, Pedersen (RZ - Miller), Buch (RZ - Caban)	3:3 (14:16)
VI. DRABIK (64,31), Fricke, Tungate, Ciurzyński	1:5 (15:21)
VII. JEPSEN JENSEN (64,47), Lidsey, Pedersen, Szostak	2:4 (17:25)
VIII. TUNGATE (65,29), Tarasienko, Buch, Małkiewicz (RZ – Miller)	4:2 (21:27)
IX. FRICKE (65,24), Szostak, Drabik, Lidsey	2:4 (23:31)
X. JEPSEN JENSEN (64,40), Miśkowiak, Małkiewicz, Tungate (w/u – RZ - Caban)	2:4 (25:35)
XI. TARASIENKO (64,43), Miśkowiak (RT - Caban), Fricke, Szostak	2:4 (27:39)
XII. MIŚKOWIAK (65,34), Buch (RT - Ciurzyński), Drabik, Pedersen	5:1 (32:40)
XIII. JEPSEN JENSEN (64,60), Małkiewicz (RZ - Miller), Lidsey, Tungate (w)	1:5 (33:45)
XIV. SZOSTAK (A - 65,21), Drabik (B), Fricke (D), Buch (C – RZ - Caban),	3:3 (36:48)
XV. TARASIENKO (A - 64,20), Jepsen Jensen (C), Miśkowiak (B), Lidsey (D)	1:5 (37:53)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

9. Sebastian Szostak	7+1 (2*,0,2,0,3)
10. Jaimon Lidsey	5 (2,2,0,1,0)
11. Jakub Miśkowiak	14 (3,3,2,2,3,1)
12. Paweł Caban	0 (-,-,-,-)
13. Rohan Tungate	5 (1,1,3,w,w)
14. Dimitri Buch	3+1 (0,0,0,1,2*,0)
15. Alan Ciurzyński	3 (3,0,0,-)

GKM GRUDZIĄDZ

1. Max Fricke	8+2 (1,2*,3,1,1*)
2. Maksym Drabik	10 (3,3,1,1,2)
3. Damian Miller	0 (-,-,-,-)
4. Wadim Tarasienko	13 (3,2,2,3,3)
5. Michael Jepsen Jensen	13+2 (2*,3,3,3,2*)
6. Kevin Małkiewicz	6+1 (2,1,0,1,2*)
7. Bastian Pedersen	3+2 (0,1*,1*,1,0)
8. Beau Bailey	NS

NCD uzyskał w XV wyścigu WADIM TARASIENKO - 64,20 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Komisarz toru Michał Wojaczek z Rybnika. Widzów około 3.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ***

Falubaz wydarł Stali wygraną w ostatnich wyścigach

109. Derby Ziemi Lubuskiej sportowo dostarczyły emocji, ale po incydentach na trybunach pozostał spory niedosyt.

Podobnie jak w fazie zasadniczej sezonu Stal Gorzów dobrze weszła w mecz i prowadziła po czterech wyścigach. Niesamowity był wyścig kończący pierwszą serię. Oskar Hurysz znakomitym atakiem uratował remis gospodarzom. W piątym wyścigu na pierwszym łuku upadł Dominik Kubera, ale sędzia zarządził powtórkę w pełnym składzie. W niej ruszył się pod taśmą mający już ostrzeżenie Przemysław Pawlicki, ale arbiter nie zareagował. Kolejne emocje towarzyszyły zmaganiom w szóstym wyścigu, gdy prowadzili Paweł Przedpełski i Mathias Pollestad. Wtedy arbiter przerwał wyścig, gdyż na drugim łuku… oderwała się reklama napinana na dmuchany element bandy. W powtórce wygrał Andżejs Lebedevs i uratował remis.

Drużyna prowadzona przez Piotra Palucha była wyraźnie podrażniona, kiedy w ósmym wyścigu Lebedevs z Huryszem wygrali podwójnie. Szkoleniowiec Stali posłał więc w bój z rezerwy taktycznej Adama Bednara. Czech pokonał Madsena i wraz z Przedpełskim dowieźli do mety cztery punkty.

Emocji nie brakowało także w kolejnych wyścigach. Po XIII wyścigu był remis 39:39. Przed startem do przedostatniego wyścigu na trybunie pod wieżyczką doszło do awantury. Interweniowała policja, a przerwa w zawodach trwała ponad 20 minut.

Kiedy żużlowcy wrócili wreszcie na tor, Pollestad ponowił świetny start, lecz na dystansie wyprzedzili go Pawlicki i Kubera. W ostatnim wyścigu Madsen potwierdził, że był najlepszym zawodnikiem meczu, a Lebedevs wywalczył cenny punkt i gospodarze mogli cieszyć się z sześciopunktowej zaliczki przed rewanżem w Gorzowie.

MAREK STANISZEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PRZEDPEŁSKI (A - 63,42), Madsen (B), Wright (C), Kubera (D)	2:4
II. BEDNAR (63,25), Paluch, Ratajczak, Hurysz	1:5 (3:9)
III. PAWLICKI (63,42), Lebedevs, Thomsen, Pollestad (RZ – Chatłas)	5:1 (8:10)
IV. HURYSZ (64,75), Paluch, Kordun, McDiarmid	3:3 - (11:13)
V. KUBERA (63,92), Pawlicki, Wright, Kordun	5:1 - (16:14)
VI. LEBEDEVS (63,84), Przedpełski, Pollestad (RZ – Chatłas), Ratajczak	3:3 (19:17)
VII. MADSEN (63,76), Bednar, Thomsen, McDiarmid	3:3 (22:20)
VIII. HURYSZ (64,15), Lebedevs, Paluch (RZ – Kordun), Wright	5:1 (27:21)
IX. BEDNAR (63,64 – RT - Chatłas), Madsen, Przedpełski, Ratajczak (RZ – McDiarmid)	2:4 (29:25)
X. THOMSEN (64,15), Paluch, Kubera, Pawlicki (w)	1:5 (30:30)
XI. MADSEN (63,83), Paluch (RZ – Kordun), Pawlicki, Przedpełski	4:2 (34:32)
XII. KUBERA (64,19), Bednar, Ratajczak, Pollestad (RZ – Chatłas)	4:2 (38:34)
XIII. THOMSEN (63,69), Bednar (RZ – Wright), Lebedevs, Hurysz (RZ – McDiarmid)	1:5 (39:39)
XIV. PAWLICKI (B - 63,94), Kubera (D), Pollestad (A – RZ - Chatłas), Bednar (w/u – RZ - Kordun)	5:1 (44:40)
XV. MADSEN (A - 63,79), Thomsen (B), Lebedevs (C), Przedpełski (D)	4:2 (48:42)

FALUBAZ ZIELONA GÓRA

9. Leon Madsen	13 (2,3,2,3,3)
10. Mitchell McDiarmid	0 (0,0,-,-)
11. Dominik Kubera	9+1 (0,3,1,3,2*)
12. Przemysław Pawlicki	9+1 (3,2*,w,1,3)
13. Andżejs Lebedevs	9+2 (2*,3,2*,1,1)
14. Oskar Hurysz	6 (0,3,3,0)
15. Damian Ratajczak	2 (1,0,0,1)
16. Villads Pedersen	NS

STAL GORZÓW

1. Paweł Przedpełski	6 (3,2,1,0,0)
2. Oskar Chatłas	NS
3. Charles Wright	2 (1,1,0,-)
4. Igor Kordun	1+1 (1*,0,-,-,-)
5. Anders Thomsen	10+1 (1,1*,3,3,2)
6. Oskar Paluch	9+2 (2*,2,1,2*,2)
7. Adam Bednar	12+1 (3,2,3,2,2*,w)
8. Mathias Pollestad	2+1 (0,1*,0,1)

NCD uzyskał w II wyścigu ADAM BEDNAR - 63,25 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Widzów 12.254. Ocena sędziego – 4. Liga Stadionów - 5. Ocena meczu: ***

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.pl
gazety.pl
next.pl
eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 89e43a386b

Janusz Kołodziej może dać Unii potężny atut.

Ale czy ZZ-ka we Wrocławiu naprawdę będzie dobrym pomysłem?

Unia Leszno ma przed sobą półfinałową batalię z Betard Spartą Wrocław, a w kuluarach coraz głośniej mówi się o możliwości zastosowania zastępstwa zawodnika za Janusza Kołodzieja. Kapitan „Byków" w ostatnim meczu rundy zasadniczej odjechał wymagane minimum 15 wyścigów w rundzie rewanżowej, dzięki czemu jego nazwisko może znaleźć się na liście zawodników uprawnionych do ZZ w fazie finałowej. Matematyka podpowiada, że dodatkowe starty dla innych liderów mogą wyglądać kusząco. Jest jednak jeden bardzo poważny argument przeciwko takiemu rozwiązaniu, Stadion Olimpijski. To właśnie we Wrocławiu Kołodziej potrafił zamieniać się w zawodnika niemal nie do zatrzymania.

Temat zastępstwa zawodnika za kontuzjowanego lub niezdolnego do startu lidera od lat rozpala żużlowe dyskusje. W teorii sprawa jest prosta: jeśli jeden z najlepszych zawodników drużyny nie może wystąpić, pozostali dostają dodatkowe okazje do zdobywania punktów. W praktyce każda ZZ-ka jest jednak również pewnego rodzaju układanką.

W przypadku Unii Leszno zagadnienie jest szczególnie interesujące. Janusz Kołodziej znalazł się w gronie zawodników, za których klub będzie mógł zastosować zastępstwo w fazie play-off. Kluczowe było spełnienie wymogu dotyczącego liczby odjechanych wyścigów w rundzie rewanżowej. Kapitan „Byków" w ostatnim spotkaniu rundy zasadniczej wystąpił trzy razy, osiągając wymagane minimum 15 startów w tej części sezonu. Dzięki temu może zostać uwzględniony przy ustalaniu listy zawodników zastępowanych.

I tutaj pojawia się pytanie: czy skoro Unia ma taką możliwość, rzeczywiście powinna z niej skorzystać? Na pierwszy rzut oka argumenty za ZZki są mocne.

Matematyka przemawia za zastępstwem

Kołodziej w tym sezonie nie jest już zawodnikiem, którego statystyki wyjazdowe stawiają automatycznie ponad wszystkimi kolegami. Wręcz przeciwnie. Jego średnia na obcych torach wynosi obecnie 1,727 pkt/bieg, a więc niżej niż u kilku innych zawodników Unii. Lepszymi wynikami mogą pochwalić się m.in. Ben Cook, Piotr Pawlicki, Nazar Parnitskyi oraz Grzegorz Zengota. **To właśnie ta czwórka mogłaby w przypadku zastosowania ZZ otrzymać dodatkowe możliwości startowe. A przecież każdy dodatkowy wyjazd na tor dla zawodnika znajdującego się w dobrej dyspozycji może być wart więcej niż jeden punkt w statystycznej tabelce.**

Szczególnie kusząco wygląda perspektywa większej liczby startów dla zawodników, którzy dobrze czują się we Wrocławiu albo mają w tym sezonie dobre wyniki wyjazdowe. Unia mogłaby dzięki temu rozłożyć ciężar odpowiedzialności na większą liczbę zawodników, zamiast liczyć na jednego lidera. Tyle tylko, że żużel nie zawsze wygrywa się za pomocą kalkulatora. A jeśli Unia rzeczywiście zdecyduje się na ZZ-kę za Kołodzieja, może zrezygnować z zawodnika, który ma wyjątkowo mocny argument w konfrontacji właśnie z wrocławianami.

Stadion Olimpijski to jego terytorium

Wystarczy spojrzeć na wyniki Janusza Kołodzieja z ostatnich lat we Wrocławiu. W jego ostatnich siedmiu ligowych występach na Stadionie Olimpijskim Kołodziej zdobył 77 punktów oraz sześć bonusów w 34 wyścigach. Przekłada się to na średnią biegową na poziomie 2,441 pkt./wyścig. To nie jest po prostu dobry wynik. To jest wynik, obok którego trudno przejść obojętnie. Co więcej, Kołodziej wielokrotnie pokazywał we Wrocławiu, że potrafi radzić sobie nie tylko wtedy, gdy wszystko idealnie wychodzi spod taśmy. **W przeszłości na Stadionie Olimpijskim wygrywał wyścigi, w których trzeba było odrabiać pozycje na dystansie, a jego znajomość specyfiki tego toru była jednym z największych atutów leszczynian. Już w 2022 roku potrafił poprowadzić Unię do wyjazdowego zwycięstwa nad Spartą, będąc jednym z architektów sukcesu.**

To zresztą nie jest przypadek. Kołodziej od lat należy do zawodników, którzy potrafią szczególnie dobrze odnaleźć się na torach, gdzie kluczowa jest płynna jazda, odpowiednie odczytywanie ścieżek i cierpliwość w poszukiwaniu prędkości. **Wrocławski obiekt najwyraźniej wyjątkowo mu odpowiada. I właśnie dlatego wyrzucenie Kołodzieja z układanki może być znacznie bardziej ryzykowne niż sugeruje jego obecna średnia wyjazdowa.**

1,727 kontra 2,441. Która liczba jest ważniejsza?

To chyba najciekawszy element całej dyskusji. Z jednej strony mamy 1,727, średnią Kołodzieja z tegorocznych meczów wyjazdowych. Z drugiej, 2,441, czyli jego średnią z ostatnich siedmiu ligowych występów we Wrocławiu. Różnica jest ogromna.

Oczywiście można argumentować, że statystyka siedmiu spotkań z kilku sezonów nie gwarantuje niczego w konkretnym meczu. Tor się zmienia, zmieniają się motocykle, przeciwnicy, przygotowanie nawierzchni i dyspozycja samego zawodnika. **Ale równie trudno ignorować fakt, że Kołodziej na Stadionie Olimpijskim ma coś, czego nie da się wyliczyć wyłącznie na podstawie tegorocznej średniej. To doświadczenie i pewność siebie. A w półfinale może to być warte więcej niż dodatkowy start któregoś z kolegów.**

Unia ma kogo wypuścić na tor

Oczywiście zwolennicy ZZ-ki również mają bardzo mocne argumenty. Unia dysponuje szerokim zestawem zawodników, którzy mogą wykorzystać dodatkowe wyścigi. Cook, Pawlicki, Parnitskyi i Zengota to nazwiska, które już w tym sezonie pokazywały, że potrafią punktować na wyjazdach. Jeśli któryś z nich dostanie dodatkowy start, istnieje realna szansa na wykorzystanie tej okazji.

Zastępstwo zawodnika jest przecież właśnie po to, aby nieobecność lidera nie oznaczała automatycznego osłabienia drużyny. W polskim żużlu wielokrotnie widzieliśmy już sytuacje, w których dobrze wykorzystana ZZ-ka stawała się wręcz przewagą. **Problem w tym, że w przypadku Unii nie mówimy o dowolnym meczu. Mówimy o półfinale PGE Ekstraligi i wyjeździe do Wrocławia. A to zmienia optykę.**



Unia Leszno ma przed sobą półfinałową batalię z Betard Spartą Wrocław, a w kuluarach coraz głośniej mówi się o możliwości zastosowania zastępstwa zawodnika za Janusza Kołodzieja.

Fot. Rafał Paszek

Może lepiej mieć Kołodzieja niż cztery dodatkowe wyścigi? To pytanie może stać się jednym z najważniejszych przed pierwszym półfinałem. Jeżeli Kołodziej jest zdrowy i gotowy do jazdy, trudno wyobrazić sobie sytuację, w której Unia dobrowolnie rezygnuje z jego obecności. Jeśli natomiast zespół chce wykorzystać ZZ-kę z powodów regulaminowych lub strategicznych, musi liczyć się z tym, że straci zawodnika, który akurat na tym torze może być wyjątkowo wartościowy. **Można to sprowadzić do prostego rachunku.**

Janusz Kołodziej daje Unii cztery lub pięć startów zawodnika, który ma fenomenalną historię we Wrocławiu. ZZ daje możliwość rozdysponowania tych startów między innych żużlowców. **Co będzie bardziej opłacalne?**

Tego nie rozstrzygnie żadna tabela. Być może Cook dostanie dodatkowy bieg i zdobędzie trzy punkty. Pawlicki dorzuci dwa. Parnicki jeden. Zengota kolejny. Wtedy decyzja będzie wyglądała świetnie. Ale równie dobrze może się okazać, że Kołodziej wygra dwa swoje wyścigi, dołoży drugie miejsce i przywiezie wynik, którego nikt z zastępujących go zawodników nie byłby w stanie powtórzyć i właśnie dlatego ZZ-ka za Kołodzieja we Wrocławiu byłaby decyzją odważną, ale również niezwykle ryzykowną.

Unia Leszno ma komfort, którego nie posiada wiele drużyn, może wybierać spośród kilku mocnych zawodników. Tyle że tym razem wybór nie dotyczy wyłącznie tego, kto ma lepszą średnią. Dotyczy też toru, przeciwnika i człowieka, który na Stadionie Olimpijskim przez lata udowadniał, że potrafi zrobić różnicę.

Być może więc największym paradoksem tej historii jest to, że zastępstwo zawodnika, które na papierze ma wzmocnić Unię, w konkretnym półfinale może ją... osłabić. A jeśli wrocławski półfinał będzie rozstrzygał się różnicą kilku punktów, ktoś w Lesznie może jeszcze długo wracać myślami do pytania: czy naprawdę warto było zabierać Kołodzieja z toru, na którym przez lata czuł się jak u siebie?

MICHAŁ PIOTROWICZ



„Oczko" i

Pierwszy dzwonek w szkole oznacza ostatnie warkoty motocykli. Pozostał nam de facto miesiąc z żużlowym hakiem ścigania i poznamy wszelkie rozstrzygnięcia. Na okoliczność powrotu dzieciaków do klas, zastanowimy się dzisiaj wspólnie nad żużlowcami Krajowej Ligi Żużlowej, którzy wciąż znajdują się w tzw. okresie szkolnym. Założyłem więc, że są to przede wszystkim zawodnicy do 19 roku życia.

Zaczniemy od tych najlepszych, nie pomijając przy tym zagranicznych zawodników. Skąd w ogóle taki pomysł? Mam wrażenie, że często oglądając młodzieżowców na torze, traktujemy ich jak zawodowców – zresztą słusznie w dzisiejszym sprofesjonalizowanym sporcie – ale jakby zapominamy nieco, że to często także młodzi chłopcy, którzy muszą godzić treningi i mecze z nauką w szkole, co automatycznie przekłada się na brak czasu, kłopoty z edukacją, zaległości, dodatkową presję.

Landshut ma obecnie najlepszego juniora w lidze – to Jan Konzack, który przebojem wdarł się na wyżyny klasyfikacji punktowych w Krajowej Lidze Żużlowej. W listopadzie tego roku skończy dopiero siedemnaście lat. Legitymuje się też siedemnastą średnią w zestawieniu wszystkich zawodników trzeciego szczebla rozgrywek. Wystąpił w każdym meczu Landshut, a przed półfinałowym rewanżem miał na koncie 74 punkty, które dołożył do dorobku „Devils". Zapewne wynik ten uległ korzystnej zmianie po minionej niedzieli.

Kilka dni temu 18 lat skończył Jacob Jensen, a więc prawdziwe objawienie tej kampanii, zdobywca czternastu punktów z bonusem w sześciu startach w pierwszym meczu półfinałowym dla Gniezna. Obok Adama Ellisa najlepszy żużlowiec tamtej konfrontacji, co z jednej strony oczywiście pokazuje słabość tejże ekipy, ale jednocześnie na pewno nie umniejsza umiejętności młodemu Duńczykowi.

Miliony za punkt. Czy żużel doszedł do ściany?

W sezonie 2026 najwyższe kontrakty gwiazd PGE Ekstraligi osiągają poziom, który jeszcze kilka lat temu wydawał się trudny do wyobrażenia. Od 1,1 do 1,5 miliona złotych za sam podpis, nawet 15 tysięcy złotych za każdy zdobyty punkt i łącznie 4-6 milionów złotych rocznie dla absolutnych liderów. Do tego budżety najlepszych klubów sięgające 30-36 milionów złotych.

To fragment artykułu, który w całości zamieścimy w następnym wydaniu.

Redakcja

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Prosimy informować

Otrzymujemy wiele sygnałów od naszych Czytelników, że w niektórych miejscowościach mają problemy z kupnem naszego Tygodnika.

Przypominamy, że kolportażem zajmują się dwie firmy: Kolporter i Garmond. Tygodnik w sieci sprzedaży w całym kraju winien zawsze być we wtorek - Kolporter, lub w środę - Garmond.

Zatem prosimy o informowanie redakcji, gdzie są problemy z zakupem Tygodnika. Prosimy o podanie miejscowości, ulicy oraz kto dostarcza prasę. Będziemy interweniować w tej sprawie.

Informacje prosimy przesyłać na adres redakcji: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl Ul. Ogińskiego 12, 64-100 Leszno. Tel. 605 350 327

Redakcja

eprasa.pl 89e43a386b

nauka w KLŻ

Pełnoletniość osiągnął też w tym roku Eryk Kamiński, a więc najlepszy obecnie polski młodzieżowiec Krajowej Ligi Żużlowej. Wychowanek z Gdańska w pierwszym meczu półfinałowym osiągnął trzynaście punktów z bonusem i tutaj nie pozostawił złudzeń – był najskuteczniejszym w ekipie Wybrzeża. W całym sezonie legitymuje się średnią 1,535 punktu na wyścig, co jeszcze zapewne nie jest ostateczną statystyką, bo wynik może zostać podkręcony w finałach.

Kolejnym utalentowanym zawodnikiem młodego pokolenia jest Dawid Grzeszczyk, który w listopadzie tego roku skończy 19 lat. Ostatnio z jego formą bywało bardzo przeciętnie i chyba trzeba zadać sobie pytanie, czy jego dalsza jazda w Krakowie ma sens. Oczywiście, niezwykle trudno będzie mu przebić się do ekstraligowego zespołu z Lublina, skąd pochodzi. Tyle tylko, że progres w Speedway Kraków jest wręcz śladowy. To różnica zaledwie kilku „oczek" w przekroju całego sezonu, a przecież Grzeszczyk wejdzie zaraz w ostatnie dwa lata „juniorki", gdzie po prostu trzeba już zaprezentować najlepsze, co się ma. Wiek maturalny nie tylko w szkole, ale też ważny egzamin z dojrzałości w sporcie.

Przenosimy się na śląską ziemię, gdzie kompleksowo potraktujemy Jakuba Breńskiego i Leona Szlegiela. Ten sam rocznik, chociaż pierwszy z wymienionych młodzieżowców „osiemnastkę" kończył w lutym, a Szlegiel musi poczekać jeszcze kilka dni. Obydwaj pojechali w dziesięciu meczach, a także podobnej liczbie wyścigów. Wyniki również zbliżone, co sprawiło, że duet juniorski Świętochłowic nie był najlepszym w lidze, ale punktował solidnie. Łącznie dorzucili dla Śląska 57 punkty. Zadowalający rezultat jak na młokosów, którzy startowali w praktyce na obcym torze, wypożyczeni odpowiednio z Torunia i Gorzowa.

Emil Rimican – bardziej aniżeli z dobrych wyników – zasłynął chyba z kwietniowego wypadku w Opolu, kiedy to jego maszyna przeleciała nad bandą i ogrodzeniem, uderzając w trybuny. Szczęśliwie nikogo nie trafiła, a najbliżej siedzące osoby zdążyły uciec. Wydarzenie niebezpieczne pokazujące moc i zagrożenie spowodowane prędkością i siłą odśrodkową działającą na żużlowe motocykle. Rimican jest 16-letnim chłopakiem z Łotwy, który dopiero rozpoczyna poważniejsze ściganie. **Co ciekawe, i tak był nieco skuteczniejszy niż jego dwa lata starszy kolega z zespołu Damir Filiminow. Nie przywykliśmy do tego, ale duet łotewskich juniorów był najgorszym w całej lidze.** Prawdopodobnie też tutaj należałoby upatrywać straty cennych punktów i finalnie braku rundy play-off dla Dyneburga.

16-latkowie, a więc debiutanci, którzy dopiero powinni rozwijać skrzydła. Mamy w zestawieniu Krajowej Ligi Żużlowej jeszcze takich trzech. Zostańmy na moment nad Dźwiną, bo tutaj pierwsze ślady zostawił Dmitrij Reuka, uczestnik pięciu wyścigów dla Lokomotivu w tym roku. W Świętochłowicach pokazał się z niezłej strony Bartłomiej Kubica, którego średnia po czterech spotkaniach wyniosła równy punkt na wyścig. Zdecydowanie najlepiej do rywalizacji wjechał Tyler Haupt, utalentowany Niemiec reprezentujący Landshut Devils. Haupt pojechał w czterech meczach i w każdym z nich robił średnio 4,750 punktu. Zdecydowanie jeden z bardziej obiecujących juniorów.

Tylko jeden wyścig Jakuba Maliny w Gnieźnie zakończony na ostatniej pozycji, a także dziesięć wyjść spod taśmy dla Filipa Bęczkowskiego wypożyczonego do Krakowa ze Stali Gorzów. Ten drugi nieźle rokował, szarpał po trasie, ale ostatecznie nie przebił się zdecydowanie do krakowskiej drużyny. To dwaj ostatni zawodnicy w dzisiejszym zestawieniu, którzy przyszli na świat w roku 2009.

Wracamy na pułap tych, którzy osiągnęli umowną dojrzałość, a więc rocznik 2008. Osiemnastolatków zdecydowanie w KLŻ mieliśmy najwięcej w naszej kategorii under-19. Kuba Wojtyńka i Marcel Juskowiak zostali wypożyczeni do Startu Gniezno z Leszna. Transakcja po sąsiedzku średnio udana, chociaż ten pierwszy miewał przebłyski – w 13 wyścigach wywalczył piętnaście punktów.

Marginalną rolę w Krakowie odegrał Jakub Juda, który na trzy wyjścia spod taśmy zdobył zaledwie jeden punkt. Z problemami borykał się również Mikołaj Krok – w 14 wyścigach dla gdańskiej drużyny tylko sześciokrotnie plasował się na trzecim, punktowanym miejscu. Ostatnim osiemnastolatkiem jest Dawid Rozpędek. Urodzony w Bytomiu młodzieżowiec jechał dla Kolejarza Opole regularnie, ale wygrał tylko jeden wyścig, aż jedenastokrotnie mijał metę na ostatniej lokacie. Wychowanek z Częstochowy raczej nie wróci na razie pod Jasną Górę, biorąc pod uwagę, jak utalentowana jest tam młodzież – nawet, jeśli Włókniarz spadnie do 2. Ekstraligi, co zapewne się niebawem zmaterializuje.

Zdecydowanie lepiej radzi sobie w Gdańsku Jan Przanowski. Został wypożyczony do nadmorskiego klubu dopiero w czerwcu, więc spotkań dotychczas było zaledwie sześć. Mimo to osiągnął średnią powyżej 1,8 punktu na wyścig, co stawia go na szczeblu obok wspomnianego wcześniej Janka Konzacka. **Przanowski to rocznik 2007, podobnie jak Hannah Grunwald w Landshut, dziewczyna, która nie boi się ryzyka, dzielnie walcząc, kiedy dostawała szansę w niemieckim zespole.** Ostatecznie skończyło się na sześciu wyścigach, w których łącznie inkasowała pięć „oczek". **Nie można oczywiście nie wspomnieć o Patryku Budniaku, który do momentu paskudnego wypadku w maju był najlepszym juniorem i pewnie by tak zostało.** 19-letni Gnieźnianin wraca powoli do sprawności ruchowej. Czy zasiądzie jeszcze na motocyklu i ruszy zdobywać punkty? Tego dziś nie wiemy, ale jak zawsze życzę mu wiele zdrowia i wytrwałości.

Dwudziestu zawodników i jedna zawodniczka – cała stawka poniżej lub równa dziewiętnastu lat w Krajowej Lidze Żużlowej. Ładne „oczko" nam wyszło. Idealne na rozpoczęcie szkoły, chociaż akurat gier karcianych po korytarzach nie praktykujcie. Co najwyżej rozłóżcie pasjansa i sprawdźcie, co karty mówią o finałowych rozstrzygnięciach. Dużo wytrwałości i energii do nauki, Drodzy uczniowie, ale też wiele cierpliwości i zapału Drodzy nauczyciele. Kibicom „czarnego sportu" natomiast wypada życzyć, by ten wrzesień ciągnął się jak najdłużej, bo potem nastanie długa jesienno-zimowa przerwa.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA

XV RUNDA - 30.08.2026

CZĘŚĆ FINAŁOWA. MECZ O 5-6 MIEJSCE

WILKI KROSNO — **49**

OSTROVIA OSTRÓW — **41**

„Wilki" z zaliczką, Jakub Krawczyk „show"

Wilki Krosno wygrały domowe spotkanie w fazie play-down z rywalami z Ostrowa Wielkopolskiego. Dla gospodarzy było to pierwsze zwycięstwo na własnym torze od 3 maja, goście z kolei w swoich szeregach mieli rewelacyjnego tego dnia Jakuba Krawczyka, bez którego już po pierwszym meczu ich strata byłaby z pewnością dużo większa.

Obie drużyny przed sezonem były wskazywane jako te, które miały walczyć w czołowej „czwórce" Speedway 2. Ekstraligi, czyli w fazie play-off, tymczasem przyszło im się mierzyć ze sobą w pierwszej rundzie walki o utrzymanie na drugim poziomie rozgrywkowym w Polsce. Działacze krośnieńskiej ekipy przed tym spotkaniem kolejny raz zmienili ustawienie składu, do którego wskoczył wypożyczony niedawno z KS Toruń Nicolai Heiselberg, co skutkowało brakiem w zestawieniu Amerykanina Luke'a Beckera.

Pierwsza runda przyniosła jeden remis i naprzemienne zwycięstwa 4:2, lecz na koniec to gospodarze wyprowadzili podwójny „cios" i osiągnęli czteropunktowe prowadzenie. Nieudaną inaugurację w barwach „Wilków" miał Heiselberg, któremu tuż przed startem zdefektował motocykl. Po drugiej serii gospodarze prowadzili już ośmioma punktami i wydawało się, że ta przewaga będzie jeszcze rosła, ostatecznie jednak gościom udało się nie powiększać strat.

Działo się tak głównie za sprawą Jakuba Krawczyka, który poza pierwszym nieudanym startem w dalszej części zawodów tylko się „rozkręcał". Pojedyncze wyścigi w barwach gości wygrywali wprawdzie Gleb Czugunow, Frederik Jakobsen czy Paweł Sitek, jednak to właśnie wspomniany Krawczyk był zdecydowanym liderem przyjezdnych w kolejnych wyścigach. Przewaga Krośnian utrzymała się na ośmiopunktowym poziomie po kolejnej serii, a po kilku remisach z rzędu również przed wyścigami nominowanymi. W szeregach gospodarzy bardzo dobre spotkanie odjeżdżał Jason Doyle, a szybki na dystansie był również Tobiasz Musielak.

Przedostatnia odsłona przyniosła zwycięstwo gospodarzy 4:2, lecz przy odwrotnym wyniku chwilę później ostatecznie spotkanie zakończyło się rezultatem 49:41. Krośnianie mają zatem przed rewanżem ośmiopunktową zaliczkę, ale pomimo tego, że w ostatnich tygodniach lepiej spisywali się na wyjeździe, to jednak w rewanżu każdy scenariusz jest możliwy.

Liderami gospodarzy byli wspomniani Doyle (13) i Musielak (10+2), a finalnie całkiem przyzwoity debiut w barwach „Wilków" miał Heiselberg (8+1). Po stronie przyjezdnych świetnie spisał się Krawczyk, który zdobywając 14 punktów zdecydowanie utrzymał ostrowską ekipę „na powierzchni" w tym dwumeczu. Do dorobku gości dziewięć punktów w sześciu startach dorzucił Frederik Jakobsen.

Rewanżowy pojedynek został zaplanowany w Ostrowie dopiero na 20 września, oba spotkania dzielą zatem równo trzy tygodnie, co na tym etapie rozgrywek jest sytuacją dosyć niespotykaną. W Ostrowie Wielkopolskim przekonamy się wówczas, która z ekip będzie spokojnie mogła przygotowywać się do kolejnego sezonu, a która do końca tego będzie musiała drżeć o byt w 2. Ekstralidze.

Po zawodach powiedzieli:

Jakub Krawczyk (Ostrovia Ostrów): – *Cieszę się, że mogłem dzisiaj pomóc drużynie i odjechać dobre zawody. Na razie wszystko działa tak, jak powinno. Skupiamy się na tym, co jest tutaj i teraz. Co będzie w rewanżu, tego nie wiem, bo do tego są jeszcze trzy tygodnie, więc to ogrom czasu. W tym okresie mam jeszcze dwa ważne mecze w Szwecji. Nie zatrzymujemy się i jedziemy cały czas do przodu. Jeśli chodzi o czwarte miejsce w pierwszym biegu, to troszeczkę „szturchnęli" mnie na wejściu w łuk, po czym zostałem wypchnięty na zewnętrzną część toru. Chłopaki „przelecieli" krawężnikiem i ciężko było wyprzedzać. Nawet nie wiem, czy było dosyć sporo „mijanek", czy nie, ale wydaje mi się, że nie za bardzo. Mieliśmy kilka ścieżek, gdzie można było kogoś wyprzedzić, aczkolwiek nie było tego jakoś dużo. Tutaj po prostu w pierwszym biegu rywale byli lepsi ode mnie. Na swój drugi wyścig praktycznie nie dokonałem żadnych zmian i już wszystko zagrało. Później do końca zawodów wprowadzałem drobne korekty i tyle. (…)*

Tobiasz Musielak (Wilki Krosno): – *Do najlepszej wersji Tobiasz Musielaka to mi jeszcze bardzo dużo brakowało. Miałem fatalne starty, może poza ostatnim biegiem. W końcu może coś drgnęło. W każdym wyścigu stosowałem zupełnie inne przełożenie i przede wszystkim była to walka o dobry start. Nie wiem, czy z serca spadł mi kamień, ale chyba jeszcze nie. Nie pamiętam, kiedy ostatnio wygraliśmy mecz u siebie (3 maja z Polonią Piła – przyp. red.). Na pewno był to dobry wynik i mieliśmy dużo walki. Oczywiście „Radix" (Radosław Kowalski – przy. red.) wraca do formy, bo trochę narzekał na ból brzucha, ale mam nadzieję, że na rewanż będzie dobrze. (…)*

STANISŁAW WRONA

WILKI KROSNO	
9. Jason Doyle	13 (3,3,3,2,2)
10. Tobiasz Musielak	10+2 (2*,2*,1,2,3)
11. Nicolai Heiselberg	8+1 (w/dst.,3,1*,3,1)
12. Robert Chmiel	5 (1,1,2,1)
13. Matej Žagar	8+1 (3,2,2,1*,0)
14. Radosław Kowalski	5 (2,3,w/u4)
15. Oskar Kręglicki	0 (0,0,0)
16. Arkadiusz Wąchała	NS

OSTROVIA OSTRÓW	
1. Gleb Czugunow	5 (2,3,0,w/u4,-)
2. Chris Holder	5 (0,1,2,2,0)
3. Jonas Seifert-Salk	1 (1,0,-,-)
4. Piotr Rudowicz	NS (-,-,-,-,-)
5. Frederik Jakobsen	9 (2,1,3,0,2,1)
6. Paweł Sitek	5 (3,1,1,0)
7. Filip Seniuk	2+1 (1,0,1*)
8. Jakub Krawczyk	14 (0,2,3,3,3,3)

NCD uzyskał w III wyścigu MATEJ ŻAGAR – 67,41 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów 5852. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: **

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. DOYLE (B – 67,41), Czugunow (A), Seifert-Salk (C), Heiselberg (w/dst. – D)	3:3
II. SITEK (68,03), Kowalski, Seniuk, Kręglicki	2:4 (5:7)
III. ŽAGAR (67,40), Jakobsen, Chmiel, Holder	4:2 (9:9)
IV. KOWALSKI (68,40), Musielak, Sitek, Krawczyk (RZ – Rudowicz)	5:1 (14:10)
V. HEISELBERG (68,64), Krawczyk (RZ – Rudowicz), Chmiel, Seifert-Salk	4:2 (18:12)
VI. CZUGUNOW (68,02), Žagar, Holder, Kręglicki	2:4 (20:16)
VII. DOYLE (68,14), Musielak, Jakobsen, Seniuk	5:1 (25:17)
VIII. KRAWCZYK (69,00 - RT – Rudowicz), Žagar, Sitek (RZ – Seifert-Salk), Kowalski (w/u4)	2:4 (27:21)
IX. DOYLE (68,05), Holder, Musielak, Czugunow	4:2 (31:23)
X. JAKOBSEN (69,05), Chmiel, Heiselberg, Sitek	3:3 (34:26)
XI. KRAWCZYK (69,31 - RZ – Rudowicz), Doyle, Chmiel, Czugunow (w/u4)	3:3 (37:29)
XII. HEISELBERG (68,97), Holder, Seniuk, Kręglicki	3:3 (40:32)
XIII. KRAWCZYK (69,22 - RZ – Rudowicz), Musielak, Żagar, Jakobsen	3:3 (43:35)
XIV. MUSIELAK (B – 69,88), Jakobsen (C – RT – Rudowicz), Heiselberg (D), Holder (A)	4:2 (47:37)
XV. KRAWCZYK (B – 69,68 - RZ – Czugunow), Doyle (A), Jakobsen (D), Żagar (C)	2:4 (49:41)

eprasa.pl 89e43a386b

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XV RUNDA - 30.08.2026

CZĘŚĆ FINAŁOWA. MECZ O 5-6 MIEJSCE

POLONIA PIŁA	48
STAL RZESZÓW	42

Niewielka zaliczka beniaminka

W fazie play-down Speedway 2. Ekstraligi zmierzyły się drużyny klasyfikowane na piątej i szóstym miejscu po zasadniczej części rozgrywek. W pierwszym meczu w Pile Rzeszowianie okazali się zdecydowanie lepsi, zwyciężając 54:36. Od tego czasu w obu zespołach zaszły kadrowe zmiany, na których lepiej wyszli Poloniści z Piły. W efekcie w rewanżu w Rzeszowie był remis.

Goście wystąpili w tym meczu bez zawieszonego Rasmusa Jensena, co w znacznym stopniu osłabiło ich siłę rażenia. Pilanie liczyli więc w tej sytuacji na zwycięstwo i zaliczkę gwarantującą triumf w dwumeczu.

Pierwszą część tego planu miejscowi osiągnęli, ale wypracowana przewaga nie jest duża, co sprawia, że spotkanie rewanżowe zapowiada się niezwykle interesująco. Trudno wskazać bowiem faworyta w dwumeczu.

Po czterech pierwszych wyścigach Polonia Piła prowadziła różnicą ośmiu punktów i na trybunach zapanował optymizm. Ostudziły go dwie kolejne potyczki, w których Rzeszowianie odrobili część strat. Tylko na chwilę, bo po VII wyścigu miejscowi prowadzili 26:16. Jednak dzięki dobrej jeździe gości w dalszej części meczu przewaga Pilan przed wyścigami nominowanymi zmalała do zaledwie dwóch punktów. Dwie ostatnie odsłony spotkania pozwoliły ambitnie walczącym gospodarzom na powiększenie przewagi do sześciu punktów. Warto dodać, że w tym meczu nie było żadnego upadku, defektu motocykla czy wykluczenia.

W zespole pilskim prym wiedli: Benjamin Basso, Wiktor Jasiński, Matias Nielsen i Andreas Lyager. Wszyscy oni wraz z bonusami uzyskali dwucyfrową zdobycz punktową. Podobał się także Kacper Teska. **W ekipie gości najlepiej spisywali się**: Joshua Pickering i Mateusz Szczepaniak. W niektórych biegach dobrze zaprezentował się Francis Gusts. Więcej spodziewano się po występie Oskara Fajfera, który w każdym ze swoich wyścigów przyjeżdżał na trzeciej pozycji. Niewiele do powiedzenia mieli rzeszowscy juniorzy.

Po zawodach powiedzieli:

Paweł Piskorz (menedżer Polonii Piła): - *Za nami na razie tylko 15 biegów, a tyle samo jeszcze przed nami. Cieszy sześciopunktowa zaliczka, bo będzie co bronić w Rzeszowie. W razie potrzeby będzie możliwość zrobienia rezerw taktycznych, jak to czynili dziś nasi goście. Poza tym lepiej jeździmy na wyjazdach niż na naszym domowym torze. W Rzeszowie czeka nas trudny mecz, którego faworytem są nasi rywale. To oni nas wybrali, ale my będziemy starali się udowodnić, że jesteśmy Polonią walczaków i pokażemy serce na torze. Mamy blisko trzy tygodnie przerwy. To dużo i musimy zachować koncentrację. Najlepiej byłoby przed rewanżem potrenować na podobnym torze, np. w Ostrowie. Wiadomo jednak, że nie dostaniemy na to pozwolenia.*

Wiktor Jasiński (Polonia Piła): - *Było fajnie, zrobiłem dobre punkty dla drużyny. W ostatnim biegu pokonałem obu rywali, zdobywając cenne punkty. Starałem się dziś zostawić serce na torze i myślę, że nieźle to wyglądało. Musimy na torze twardo walczyć na łokcie, bo jak będziemy ulegać przeciwnikowi, to może punktów zabraknąć. Dziś „chodził" tylko krawężnik, a ja jestem zawodnikiem, który lubi tory przyczepne i jazdę po płocie. Tor był jednak taki sam jak na treningach i wiedzieliśmy co nas czeka. Mam sprawdzony motocykl i na rewanż do Rzeszowa pojadę z chłodną głową. Będziemy tam starali się zwyciężyć, a przynajmniej utrzymać uzyskaną przewagę, aby być pewnym utrzymania się w lidze. W rewanżu spodziewam się dobrego toru i fajnej walki. Mimo niektórych słabszych występów lubię tam jeździć.*

WIESŁAW SZMAGAJ



Od lewej: Francis Gusts, Andreas Lyager, Joshua Pickering i Kacper Teska.

Fot. Jarosław Pabijan

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. SZCZEPANIAK (A - 65,74), Nielsen (D), Basso (B), Gusts (C)	3:3
II. MUSIELAK (66,30), Teska, Przybyło, Borowiak	5:1 (8:4)
III. LYAGER (65,58), Pickering, Fajfer, Curzytek	3:3 (11:7)
IV. JASIŃSKI (65,68), Teska, Sadurski, Borowiak	5:1 (16:8)
V. SZCZEPANIAK (65,58 – RT - Sadurski), Nielsen, Gusts, Curzyte	2:4 (18:12)
VI. LYAGER (65,21), Pickering, Szczepaniak, Musielak	3:3 (21:15)
VII. BASSO (65,45), Jasiński, Fajfer, Przybyło	5:1 (26:16)
VIII. PICKERING (65,20 – RT - Sadurski), Gusts, Lyager, Teska	1:5 (27:21)
IX. PICKERING (66,05), Basso, Szczepaniak, Jasiński	2:4 (29:25)
X. NIELSEN (65,30), Curzytek, Fajfer, Borowiak	5:1 (34:26)
XI. SZCZEPANIAK (66,31), Gusts (RT – Sadurski), Basso, Curzytek	1:5 (35:31)
XII. NIELSEN (65,00), Pickering, Przybyło, Musielak	3:3 (38:34)
XIII. GUSTS (65,43), Jasiński, Fajfer, Lyager	2:4 (40:38)
XIV. LYAGER (D - 66,77), Basso (B), Fajfer (A), Gusts (C)	5:1 (45:39)
XV. PICKERING (B - 65,31), Jasiński (C), Nielsen (A), Szczepaniak (D)	3:3 (48:42)

POLONIA PIŁA		STAL RZESZÓW	
9. Benjamin Basso	9+2 (1*,3,2,1,2*)	1. Mateusz Szczepaniak	11+1 (3,3,1*,1,3,0)
10. Wiktor Jasiński	9+1 (3,2*,0,2,2)	2. Joshua Pickering	15 (2,2,3,3,2,3)
11. Matias Nielsen	11+1 (2,2,3,3,1*)	3. Francis Gusts	8+2 (0,1,2*,2*,3,0)
12. Michał Curzytek	2+1 (0,0,2*,0)	4. Krzysztof Sadurski	1 (1,-,-,-)
13. Andreas Lyager	10 (3,3,1,0,3)	5. Oskar Fajfer	5+1 (1*,1,1,1,1)
14. Kacper Teska	4+2 (2*,2*,0)	6. Maksym Borowiak	0 (0,0,0)
15. Tobiasz Jakub Musielak	3 (3,0,0)	7. Adrian Przybyło	2+1 (1,0,1*)
16. Dominik Baryłka	NS	8. Brak zawodnika	

NCD uzyskał w XII wyścigu MATIAS NIELSEN – 65,00 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz toru Paweł Stangret z Ostrowa. Widzów około 4000. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: **

Rohan Tungate w centrum
Grand Prix, Włókniarz

Rohan Tungate przeżywa być może najlepszy okres w swojej karierze, ale za kulisami wydarzyło się coś, co może mieć ogromne znaczenie dla jego przyszłości. Australijczyk wywalczył awans do Grand Prix 2027, został liderem Włókniarza Częstochowa, mimo mocnych zakusów ROW-u Rybnik przedłużył kontrakt z częstochowskim klubem, a jednocześnie po blisko dziesięciu latach zakończyła się jego współpraca z RK Racing. W tle jest Peter Johns, testowany silnik i sytuacja, która miała bardzo mocno rozsierdzić ekipę Ryszarda Kowalskiego.

Został we Włókniarzu

Ostatnie tygodnie przyniosły Tungate'owi mnóstwo powodów do zadowolenia. Najpierw Australijczyk zrobił to, na co pracował przez całą karierę. W Terenzano zajął drugie miejsce w Grand Prix Challenge i zapewnił sobie awans do cyklu Speedway Grand Prix 2027. Zdobył 11 punktów, a przepustkę do światowej elity wywalczył jeszcze przed swoim ostatnim startem. Przed nim znalazł się jedynie Robert Lambert.

Później przyszła kolejna ważna decyzja.

Tungate pozostanie w Częstochowie również w sezonie 2027. Włókniarz oficjalnie ogłosił przedłużenie kontraktu ze swoim najlepszym zawodnikiem obecnych rozgrywek. Australijczyk miał na stole również inne możliwości, a szczególnie mocno zabiegał o niego jego były klub, ROW Rybnik. To dla częstochowian bardzo ważna wiadomość. Tym bardziej że wszystko wskazuje na to, że Włókniarz będzie musiał pogodzić się ze spadkiem z PGE Ekstraligi. **Jeśli tak się stanie, Tungate może być jednym z fundamentów odbudowy zespołu i walki o szybki powrót do elity. Nie będzie już tylko jednym z zawodników. Może stać się liderem całego projektu odbudowy częstochowskiego żużla.**

ROW chciał go odzyskać

Zainteresowanie ROW Rybnik nie było przypadkowe. Tungate doskonale zna ten klub. To właśnie w ROW-ie w 2025 roku zadebiutował w PGE Ekstralidze i od razu pokazał, że może być zawodnikiem na poziomie najlepszej ligi świata. Jego średnia z tamtego sezonu wyniosła 1,745 punktu na wyścig. Nic więc dziwnego, że działacze z Rybnika chcieli ponownie mieć go u siebie.

Tym razem jednak Australijczyk wybrał Częstochowę. To może okazać się dla Włókniarza jednym z najważniejszych ruchów w perspektywie kilku najbliższych lat. Bo Tungate ma już doświadczenie, zna realia PGE Ekstraligi, potrafi być liderem, a w przyszłym roku będzie dodatkowo zawodnikiem Grand Prix.

W Częstochowie nie trzeba już nikogo przekonywać o jego wartości. Tungate jest obecnie najskuteczniejszym zawodnikiem Włókniarza. Legitymuje się średnią 1,625 punktu na wyścig i to właśnie na nim w dużej mierze opiera się siła zespołu.

Dlatego jego pozostanie jest tak istotne. Jeśli Włókniarz spadnie, nie będzie musiał zaczynać budowy od zera. Ma zawodnika, który może stać się twarzą projektu „powrót do Ekstraligi". Wtedy historia Tungate'a nabierze jeszcze ciekawszego wymiaru. W 2027 roku będzie bowiem jednocześnie stałym uczestnikiem Grand Prix i liderem zespołu walczącego o powrót do PGE Ekstraligi.

I wtedy pojawia się RK Racing

W całej tej historii jest jednak drugi, zdecydowanie bardziej tajemniczy wątek. RK Racing. Tungate przez około dziesięć lat był związany z ekipą Ryszarda Kowalskiego. To była relacja, która w żużlu uchodziła za bardzo stabilną. Sam Australijczyk jeszcze niedawno nie dawał żadnych powodów, aby sądzić, że może dojść do rozstania. Wręcz przeciwnie.

ROZMOWY PO MECZU
UNIA LESZNO - FALUBAZ ZIELONA GÓRA



ANDŻEJS LEBEDEVS (Falubaz Zielona Góra)

- Zbliżamy się do końca sezonu. Twoje wyniki są przeplatane. Jesteś zadowolony czy bardziej zły na to, jak ten sezon wygląda w twoim wykonaniu?

- Liczby pokazują, że jest całkiem nieźle, jednak ja za bardzo tego nie czuję. Dobrze jeżdżę w ligach zagranicznych, w cyklu Grand Prix, po słabym początku, jest dużo lepiej. Jednak ja czuję w sobie większy potencjał, którego nie potrafię uwolnić. Wciąż coś mi nie pasuje i to mnie bardzo frustruje. Wewnętrznie zadowolony nie jestem, ale liczby są dobre.

- Słyniesz z interesujących opinii na temat sędziów. Widzieliśmy co stało się w XV wyścigu, który został przerwany. Jednak upomnienia dla Piotra Pawlickiego nie było…

- Cóż, panowie sędziowie mogą popełnić błąd, a my już nie. Sędzia, według mnie „okradł" Piotra z pewnych trzech punktów. Nie rozumiem, że przerywa wyścig, a potem mówi, że w sumie to nie było to konieczne. Przerwał, ponieważ coś mu się wydawało. Dla mnie to jest kompletnie nie do przyjęcia. W dodatku sędziowie są potem tłumaczeni, że mogli podjąć inną decyzję, ale ta, która została podjęta też była dobra. W takim razie ich błędy nie oznaczają dla nich absolutnie żadnych konsekwencji.



JANUSZ KOŁODZIEJ (Unia Leszno):

o przyczynach porażki...

- Taki jest sport, nic nie dzieje się bez przyczyny. Nie chcę więcej mówić, bo też nie chcę zdradzać naszych wniosków. Ten mecz nic nie zmieniał, ale oczywiście z szacunku dla kibiców chcieliśmy wygrać. Uważam jednak, że najważniejsze jest przed nami.

- Czy podejście do tego meczu było inne? Może nieco luźniejsze?

- Nie, absolutnie. Podejście było jak zwykle. Pamiętajmy, że pogoda nie ułatwiała nam przygotowań do tego spotkania. Najważniejsze, żeby wnioski, jakie wyciągniemy z tej porażki, zaprocentowały w fazie play-off. Oczywiście szkoda, że przegrywamy akurat z Falubazem, bo wiadomo ile znaczą te pojedynki dla kibiców.



DOMINIK KUBERA (Falubaz Zielona Góra)

o powrocie do lepszej formy…

- Za mną mnóstwo zmian. Było

eprasa.pl 89e43a386b

wielkiej układanki.
i burzliwe rozstanie z RK Racing

Pod koniec 2025 roku Tungate pytany o dalszą współpracę z RK Racing mówił o niej w samych superlatywach. Podkreślał, że jest zadowolony zarówno z silników, jak i relacji z całą ekipą Kowalskiego.

Mówił wprost, że współpraca trwa już dziewięć czy dziesięć lat i nic nie wskazuje na to, aby miało się to zmienić. A jednak zmieniło się.

Peter Johns wkroczył do gry

Według najnowszych informacji, które pojawiły się w środowisku, problem zaczął się w momencie, gdy Tungate zaczął szukać odpowiedzi na swoje problemy ze stabilną formą. Australijczyk miał przed Grand Prix Challenge w Terenzano sprawdzić silnik przygotowany przez Petera Johnsa i właśnie tutaj pojawia się najważniejszy szczegół całej historii. Tungate miał zrobić to bez poinformowania RK Racing. Co więcej, miał później ukrywać przed swoim dotychczasowym tunerem fakt korzystania z jednostki Johnsa i sprawiać wrażenie, że nadal korzysta ze sprzętu, do którego był przyzwyczajony.

Jeżeli tak rzeczywiście wyglądała sytuacja, nietrudno zrozumieć, dlaczego mogła ona zakończyć się bardzo poważnym konfliktem. W świecie tunerskim zaufanie jest przecież równie ważne jak sam silnik.

Tuner musi wiedzieć, co zawodnik testuje, jakie ma odczucia, co działa, a co nie. Współpraca opiera się na przepływie informacji. A tutaj, miało dojść do sytuacji, w której zawodnik zaczął szukać alternatywy poza wiedzą człowieka, z którym współpracował przez niemal dekadę.

Dlaczego Peter Johns?

To również nie jest przypadkowe nazwisko. Peter Johns od lat jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych tunerów w żużlu. Po okresie słabszej obecności na najwyższym poziomie jego jednostki ponownie zaczęły być bardzo cenione. W ostatnich sezonach na motocyklach z silnikami Johnsa bardzo dobrze radzili sobie m.in. zawodnicy, którzy niespodziewanie zaczęli odgrywać ważne role w PGE Ekstralidze. **Brytyjczyk odbudował swoją pozycję na rynku i jego jednostki znów wzbudzają zainteresowanie. Dla Tungate'a sprawdzenie takiego silnika mogło być więc zwykłą próbą znalezienia dodatkowej prędkości. Problem w tym, jak miało się to odbyć. I właśnie to jest sednem całej sprawy.**

Gdyby Tungate rozstał się z RK Racing po słabym sezonie, nikogo specjalnie by to nie zdziwiło. Ale stało się coś zupełnie innego. Australijczyk właśnie awansował do Grand Prix. Włókniarz właśnie ogłosił jego pozostanie na sezon 2027. ROW chciał go odzyskać. **A Tungate stał się jednym z najbardziej rozchwytywanych zawodników na rynku i właśnie w tym momencie zakończyła się jego około dziesięcioletnia współpraca z RK Racing.**



Sezon 2027 będzie dla Tungate'a wyjątkowy. Po raz pierwszy pojedzie pełny cykl Grand Prix. W takiej stawce nie ma miejsca na przypadkowy sprzęt. Dlatego odejście od RK Racing może mieć dla niego znacznie większe znaczenie niż zwykła zmiana tunera. Na zdjęciu Rohan Tungate przed Piotrem Pawlickim.

Fot. Rafał Paszek

To może być dla niego ogromna zmiana. Sezon 2027 będzie dla Tungate'a wyjątkowy. Po raz pierwszy pojedzie pełny cykl Grand Prix. Będzie musiał rywalizować z Bartoszem Zmarzlikiem, Brady Kurtzem, Robertem Lambertem i całą światową czołówką. **W takiej stawce nie ma miejsca na przypadkowy sprzęt. Dlatego odejście od RK Racing może mieć dla niego znacznie większe znaczenie niż zwykła zmiana tunera. Przez lata znał charakterystykę tych silników. Ryszard Kowalski znał jego styl jazdy.**

Teraz trzeba będzie zbudować coś nowego.

Czy będzie to Peter Johns? Czy Tungate znajdzie innego tunera? A może jeszcze raz dojdzie do rozmów z RK Racing? Na razie tego nie wiadomo. Jedno jest jednak pewne, Australijczyk wchodzi w najważniejszy sezon swojego życia z zupełnie nową sytuacją sprzętową.

Włókniarz może mieć swojego człowieka od zadań specjalnych

I tutaj wszystkie elementy układanki zaczynają się łączyć. Włókniarz może spaść z PGE Ekstraligi. Tungate zostaje. ROW chciał go odzyskać, ale przegrał tę walkę. Australijczyk będzie miał w przyszłym roku Grand Prix. A jednocześnie może zostać liderem zespołu, który będzie próbował natychmiast wrócić do elity. To ogromna odpowiedzialność.

Jeśli Częstochowianie rzeczywiście będą jeździć w 2. Ekstralidze, to Tungate będzie jednym z głównych kandydatów do roli zawodnika, który ma pociągnąć zespół za sobą, właśnie dlatego jego decyzja o pozostaniu w Częstochowie jest tak ważna. Nie wybrał najprostszej drogi. Wybrał projekt, w którym może mieć znacznie większą odpowiedzialność.

Od lojalnego klienta RK Racing do zawodnika Grand Prix

W całej historii Tungate'a jest coś symbolicznego. Przez około dziesięć lat był lojalnym klientem RK Racing. Na tych silnikach budował swoją karierę i walczył o kolejne szczeble żużlowej hierarchii. Teraz, gdy wreszcie dotarł do Grand Prix, ten rozdział ma się zakończyć. Czy test silnika Petera Johnsa był początkiem końca? Czy był tylko próbą znalezienia dodatkowej prędkości? Czy może cała sprawa została już wyjaśniona, a obie strony po prostu postanowiły pójść własnymi drogami?

Na te pytania brakuje jeszcze pełnych, oficjalnych odpowiedzi. Ale jedno jest pewne. Tungate w ciągu kilku tygodni stał się jednym z najciekawszych zawodników całego żużlowego rynku. Ma Grand Prix. Ma nowy kontrakt we Włókniarzu. Jest liderem częstochowskiego zespołu. A jednocześnie musi znaleźć nowe rozwiązanie dla swoich silników.

Największy sukces kariery właśnie otworzył mu drzwi do światowej elity. Paradoksalnie może się jednak okazać, że pierwszym problemem, który będzie musiał rozwiązać przed wejściem do tego świata, będzie właśnie sprzęt.

I dlatego historia Rohan Tungate'a dopiero zaczyna być naprawdę ciekawa.

MICHAŁ PIOTROWICZ

ROZMOWY PO MECZU
UNIA LESZNO - FALUBAZ ZIELONA GÓRA

ich tyle, że aż trudno o tym wszystkim opowiedzieć. Kupiłem w trakcie sezonu dwanaście nowych silników, czego nie zrobiłem do tej pory nigdy. Jest to trudny sezon, ale mam nadzieję, że teraz już do końca, po każdych zawodach, po każdym biegu będę tak zadowolony, jak dziś.

- Czy to, że wychowałeś się na torze w Lesznie powoduje, że nawet jak nawierzchnia jest inna, sprzęt jest inny, w zasadzie wszystko jest inne, to ty i tak w Lesznie wiesz jak jechać i zdobywać punkty?

- To jest bardzo ciekawe pytanie. Kiedy byłem zawodnikiem Unii to ten tor wcale mi tak nie pasował. Dlatego odszedłem z Leszna, żeby móc poznać jakiś inny tor. Dużo rozwoju dał mi ten w Lublinie. Dzięki niemu nauczyłem się dostosowywać do zmian na torze i od tego momentu też na torze tutaj czuję się znakomicie.



DAMIAN RATAJCZAK (Falubaz Zielona Góra):

- Jakie emocje towarzyszyły ci w związku z powrotem do Leszna?

- Był to emocjonalny dzień, ale byłem na to gotowy. Stres był większy niż zazwyczaj, ale w momencie rozpoczęcia meczu czułem się już w porządku.

- Czy doświadczenie na tym torze było pomocne, czy jednak zmienił się on na tyle, że notatki były nieużyteczne?

- Tor był tak bardzo inny, że nawet do nich nie zajrzałem, moje silniki są też inne, więc zapiski są już nieaktualne.

- Więcej dla ciebie stresujące są Derby Lubuskie czy mecz z Unią, szczególnie w Lesznie?

- Derby mają swój klimat i wagę, jednak z powodu mojej przeszłości więcej emocji jest w trakcie meczu z Unią.

- Można powiedzieć, że rozkręciliście się zbyt późno. Dzisiejsza wygrana daje wam pewnie dużo w kwestii mentalnej, ale to nie zmienia faktu, że ogólny wynik drużyny jest zawodem.

- Dokładnie, mieliśmy ambicje dostać się do fazy play-off, a musimy walczyć o utrzymanie. Nie jest to dla klubu dobry czas, ale ten mecz myślę, że nas uskrzydli i szybko zakończymy sezon w play- downach.

SEBASTIAN KOZAL

MACIEJ JANOWSKI:
CZUJĘ DUMĘ Z DRUŻYNY

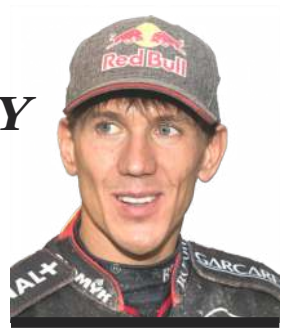

Wrocławianie okazali się najlepszą drużyną w pierwszej części sezonu. Ten niewątpliwy sukces przed naszymi kamerami postanowił skomentować kapitan Betard Sparty Wrocław - Maciej Janowski.

- Maciej, twoja znakomita forma w lidze oraz niedawno wywalczony tytuł Indywidualnego Mistrza Polski skłaniają nas do zadania pytania, czy masz jeszcze ambicje, aby powalczyć o medal w cyklu Grand Prix, a może nawet o tytuł mistrza świata?

- Ambicje mam cały czas i jeżeli ich zabraknie to pewnie już nie zobaczycie mnie wtedy na torze.

- Przed sezonem, gdy mówiliśmy o rywalizacji o złoto nie było jednego wyraźnego faworyta. KS Toruń, Motor Lublin i WTS Wrocław - tak najczęściej wyglądały prognozy. Jednak teraz Sparta wygrała fazę zasadniczą, a na dodatek okazaliście się lepsi w dwumeczu zarówno od klubu z Lublina, jak i z Torunia. Biorąc to pod uwagę, powiedz nam jako kapitan zespołu, czy czujecie presję przed fazą play-off? Na ten moment jesteście stawiani jako główny kandydat do złota.

- Walczymy w najlepszej żużlowej lidze świata. Wystarczy spojrzeć na pełne trybuny na naszym stadionie i na innych stadionach również, więc ta presja jest zawsze i nigdy nie znika. Kwestia jak każdy sobie z nią radzi, ale wydaje mi się, że jeździmy już na tyle długo, żeby mieć na to sposoby. My wyjeżdżamy na tor i staramy się wykonać naszą pracę najlepiej jak potrafimy, a jaki będzie tego finał? Mam nadzieję, że będzie szczęśliwy dla nas.

- Patrząc tylko na drużyny, które weszły do play-offów (KS Toruń, Motor Lublin i Unia Leszno), na którym torze jeździ się tobie najlepiej?

- Z każdego toru mam znakomite i przeróżne pamiątki, więc ciężko powiedzieć. Na tę chwilę może w Lesznie, ale tak naprawdę jeśli znajdziesz dobre przełożenia od początku to żaden tor nie stanowi problemu.

- Na koniec w krótkich słowach. Co czuje kapitan, gdy jego drużyna wygrywa fazę zasadniczą?

- Krótko? Dumę.

ADAM KMITA

eprasa.pl 89e43a386b



NIC TAK NIE CIESZY JAK CUDZE NIESZCZĘŚCIE

Nazbierało się dygresji, refleksji i didaskaliów po żużlowym weekendzie, zatem przed Wami mix przebojów…

MOTOR LUBLIN TAKI MOCNY, CZY GKM SŁABY?

Teraz wylewa się w necie mnóstwo żółci wobec grudziądzkich żużlowców i sztabu szkoleniowego. Pomijając często niedopuszczalną formę, także "jakość" wielu wulgarnych, a przy tym kompletnie odklejonych wpisów, coś jest na rzeczy. Przegrana boli. Musi boleć. Trochę więc… nie dziwota. Już byli w ogródku. Już witali się z gąską. A tu… rozgoryczenie, wściekłość, żal.

Żeby oceniać całą rundę potrzeba jednak dystansu i chłodnej głowy. Nie impulsu, ekstremalnych emocji z frustracją w pakiecie. To jeszcze nie w tym momencie.

Czy GKM Grudziądz przegrał awans do play-off podczas starcia u siebie vs Motor Lublin? Otóż nie. Przegrał podczas meczów domowych - to fakt, ale nie tego jednego.

Już inauguracyjny remis przeciwko Stali Gorzów powinien dać wiele do myślenia opiekunom drużyny - nie dał. Dalej z uporem maniaka godnym lepszej sprawy "pchali się" w beton. I zapłacili. Wstydliwa wtopa w derbach z KS Toruń, a teraz bolesna porażka w spotkaniu z "Koziołkami" przelały jeno czarę goryczy.

Trener Kościecha twierdził przed kamerami, że na tor żaden podopieczny nie narzekał. Na pewno? To ja tak nieśmiało zapytam - jaką nawierzchnię preferują Drabik, Max Fricke, Wadim Tarasienko, Kevin Małkiewicz, czy nawet Bastian Pedersen? Wersja A - ubitą skałę, na której z trasy niewiele da się wskórać. Wersja B - lekką pierzynkę pod balotami, żeby po przegranych linkach dało się coś zrobić.

Można oczywiście "przekonywać", że to zawodowcy, że powinni się dostosować, że trenują i nie widać efektu itd. itp. To ja tak tylko nieśmiało podrzucę - a Fredrik Lindgren? Kacper Woryna? A pamiętacie jak Buczkowski z Przemem objeżdżali kilka lat temu w sparingu Bartosza Zmarzlika? Po balotach ma się rozumieć. To wtedy wygrywali start i w krawężnik, czy niekoniecznie? A potem sezon. Skała. Tylko linki. I okazało się, że ani Przemo Pawlicki, ani Krzysztof Buczkowski "nie nadają się" do Speedway Ekstraligi.

Na ten moment wystarczy. Ciśnie się jeszcze podsumowanie szkolenia dla obcych (jak nie Czugunow dla Sparty, to Pedersen dla Torunia), czy "kiszenie" zamiast promowania perełki z Antypodów (Beau Bailey) i wreszcie brak napływu własnych talentów (wtórny "analfabetyzm"?). Ale to już zimą.

Jednego jestem pewny - na skale to można Zamek Krzyżacki postawić, ale GKM drugiej Japonii nie zbuduje.

TISZE JEDZIESZ DALSZE BUDIESZ

Briefingi prasowe, oskarżenia, awantury, prowokacje, sądy - wszystko publicznie i na pokaz. Teraz w social mediach „aktualizacja rzekomo zrozpaczonego ojca. Komu to służy? Córkom (coraz rozumniejszym) z pewnością – nie.

Utarło się w PL, że dzieci powinny zostać przy matce. Jednak wyjątki także się zdarzają. Kto oglądał film "Tato" z Lindą wie o czym mówię. Kto zaś widział "Prawo ojca" z Kondratem - zdaje sobie sprawę do czego jest zdolny zdesperowany facet. A co jeśli nie ma racji?

Magda i Leon nie potrafią się porozumieć. Nie rozstrzygam kto tu zawinił bardziej, a raczej - kto ponosi większą odpowiedzialność za rozpad związku. Nie moja to rola.

Faktem jest, że polski Sąd wydał korzystny dla Duńczyka wyrok, zaś matka zapowiada (złożyła?) apelację. Sprawa więc wciąż się toczy. Rozumiem, że Mama boi się "uprowadzenia" dzieci w majestacie prawa i utraty kontaktu z dziewczynkami, ale sama ucieka się przy tym do tego samego, czego się tak obawia.

Głowa pęka. Nie podpowiem jak rozplątać ten węzeł. Powiem jeno, że najważniejsze dla obojga powinno być najlepiej rozumiane dobro ich wspólnych dzieci - czy jest? Śmiem wątpić.

ZŁOTO DME U-24 DLA POLSKICH OLDBOJÓW PRZYKLEPAŁ 16-LATEK

Na stypę po przegranych dzień wcześniej play-off niewielu Grudziądzan dało się skusić. Nawet udział "local matadora" Kevina Małkiewicza i niskie ceny biletów nie odmieniły oblicza pustego, smutnego stadionu. A przeca to „mistrzostwa" kontynentu. Gdyby nie transmisja TV i kasa (samorządu?) impreza nie miałaby szans zbilansowania finansów.

Sportowo? Polacy wystawili odrobinę geriatryczny skład. Dwóch 24-letnich "weteranów" (Cierniak, Kowalski) i jeden tylko młokos, za to perełka (Pawełczak). **Skład oparty na tych, którzy nocowali po lidze i tych, którzy ligę już zaliczyli. Wyjątkiem błyskotliwy Bydgoszczanin. Duńczycy dla odmiany postawili na ścigantów o 5 do 8 lat młodszych od naszych "weteranów". I o mały figiel ekipa Nicki Pedersena sięgnęłaby po złoto.**

Fajne te duńskie małolaty. Sporo potrafią, są waleczni, mają sprzęt. **Odwrotnie Szwedzi. Oni zatrzymali się w latach 90-tych. Wtedy na H4 przybywały kampery z wycieczkami rodzinnymi. Rodzice finansowali latorośloom możliwość "sprawdzenia w boju" czy się nadają do tej zabawy. Pamiętam, że nawet Lindbaeck tak zaczynał. U nas już wiosna, u nich jeszcze zima - więc nawiedzali gremialnie.** Dziś zostali na tym samym etapie. Rodzice, sąsiedzi albo to skandynawska zrzutka i… przyjechali obejrzeć kraj nad Wisłą. Wcale nie ci aktualnie najlepsi, a najbardziej "zorgowni". Bardziej rodzice niż sami ściganci. Kto stoi w miejscu ten się cofa. Stara prawda wciąż się (dramatycznie) potwierdza.

Wiecie dlaczego mamy tak kolosalną różnicę między młodymi Duńczykami a Szwedami? No to już wiecie. Ryba psuje się od głowy. SVEMO jakoś się nie popisała. A ja głupi czepiam się PZM. Oj durny ci ja, durny.

(ciąg dalszy strona 11)

Kropka nad „i"

Nie było sensacji w rewanżowym półfinale Krajowej Ligi Żużlowej. Po tym, jak Wybrzeże wygrało w Opolu, trudno było liczyć na cud, a za taki należało uznać zdecydowaną wygraną gości. Opolanie mieli wprawdzie w pamięci wygraną 25:23 w Gdańsku z rundy zasadniczej, ale na taki rezultat trudno było liczyć wobec skutecznej jazdy Gdańszczan.

Gospodarze od pierwszego wyścigu narzucili mocne tempo i szybko rozstrzygnęli losy dwumeczu na swoją korzyść.

Po siedmiu wyścigach Wybrzeże prowadziło już 31:11 i w zasadzie było po meczu. Potem goście zmniejszyli straty i ostatecznie przegrali dwumecz „tylko" 22 punktami. Wybrzeże potwierdziło, że jest głównym kandydatem do awansu.

Po zawodach powiedzieli:

Lech Kędziora (trener Wybrzeża): - *Nie podchodzimy do tego jak do spaceru - szanujemy każdy zespół i jedziemy tak, jak nam przeciwnik pozwala. Cieszymy się, bo wszystko się udało, a zawodnicy, kibice i sponsorzy są zadowoleni. Mimo że mecz był zagrożony i przeszła ulewa, przygotowaliśmy tor tak, by warunki były zbliżone do tych, które zawodnicy dobrze znają i biorą w ciemno. Dzisiejsze spotkanie pokazało, że każdy z naszych chłopaków niesamowicie walczy, by zbierać jak najwięcej punktów. Jesteśmy skonsolidowaną drużyną z ogromną chęcią zwycięstwa i teraz spokojnie czekamy już na finał.*

Krystian Pieszczek (Wybrzeże Gdańsk): - *Przed dzisiejszym meczem pojawił się u mnie lekki stres i trochę trzęsły mi się nogi, ale najważniejsze, że jako cała drużyna pojechaliśmy równe spotkanie, co przyniosło fajny rezultat. Przed nami finały - najważniejsze mecze w tym sezonie, w których wszystko zaczynamy od zera i nikt nie będzie już patrzył na to, czy ktoś był liderem tabeli. Po prostu trzeba wygrać. Wyciągnąłem wnioski z ostatnich biegów, w których zabrakło mi chłodnej głowy; wiemy już, że sprawdzone przez cały sezon ustawienia działają w stu procentach i nie ma sensu za bardzo kombinować, tylko jechać tak, jak najlepiej się czuło. Nie ma też co rozpamiętywać zeszłego roku - to już minęło. Teraz skupiamy się na nowym finale i pojedziemy tak, aby pojechać jak najlepiej, co będzie dobre dla całego klubu.*

Jarosław Dymek (menedżer Kolejarza): - *Po prostu wstyd i siara tak przegrywać. Dobrze chociaż, że końcówka meczu jako tako nam wyszła i zdobyliśmy w niej parę punktów, choć rywale korzystali już wtedy z młodszych zawodników. Zapowiadało się na to, że możemy nawet nie wyjść z progu 30 punktów. W sumie dobrze, że ten sezon już się kończy. Bardzo cieszyliśmy się z samego awansu do fazy play-off, to był plan minimum. Ten półfinał wyszedł po prostu fatalnie. Gdańsk brutalnie pokazał nam nasze miejsce w szeregu.*



Wyścig piąty: Timo Lahti (kask czerwony), Mateusz Bartkowiak (niebieski), Vaclav Milik (biały), Hubert Łęgowik (żółty).

Fot. autor tekstu

TOMASZ ROSOCHACKI

WYBRZEŻE GDAŃSK	
9. Jacob Thorssell	11+1 (3,3,2*,3,-)
10. Krystian Pieszczek	10+1 (3,2*,3,1,1)
11. Timo Lahti	9 (0,3,3,3,-)
12. Mateusz Bartkowiak	6+2 (2*,1,1,2*)
13. Tim Soerensen	10 (3,3,2,-,2)
14. Jan Przanowski	4 (3,1,-)
15. Eryk Kamiński	6+3 (2*,2*,1,1*)
16. Mikołaj Krok	0 (0,0,0)

KOLEJARZ OPOLE	
1. James Pearson	3+1 (1*,0,1,1)
2. Jonas Jeppesen	4 (1,1,0,2,0)
3. Vaclav Milik	11 (2,2,1,3,3)
4. Hubert Łęgowik	7+1 (2,0,3,0,2*)
5. Oskar Polis	8+1 (d,1,2,2*,3)
6. Dawid Rozpędek	1 (1,-,0)
7. Oskar Rumiński	0 (d,0,0)
8. Dastin Łukaszczyk	0 (w)

NCD uzyskał w III wyścigu TIM SOERENSEN - 63,17 s. Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy. Komisarz toru - Tomasz Welc z Rzeszowa. Widzów około 4.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. THORSSELL (B - 63,66), Milik (C), Pearson (A), Lahti (D)	3:3
II. PRZANOWSKI (64,23), Kamiński, Rozpędek, Rumiński (d)	5:1 (8:4)
III. SOERENSEN (63,17), Bartkowiak, Jeppesen, Polis (d)	5:1 (13:5)
IV. PIESZCZEK (63,48), Łęgowik, Przanowski, Łukaszczyk (w/u4 – RT - Rozpędek)	4:2 (17:7)
V. LAHTI (64,08), Milik, Bartkowiak, Łęgowik	4:2 (21:9)
VI. SOERENSEN (63,96), Kamiński, Jeppesen, Pearson	5:1 (26:10)
VII. THORSSELL (63,59), Pieszczek, Polis, Rumiński	5:1 (31:11)
VIII. ŁĘGOWIK (64,40), Soerensen, Milik, Krok (RZ - Przanowski)	2:4 (33:15)
IX. PIESZCZEK (64,11), Thorssell, Pearson, Jeppesen	5:1 (38:16)
X. LAHTI (64,18), Polis, Bartkowiak, Rozpędek	4:2 (42:18)
XI. THORSSELL (64,54), Bartkowiak, Pearson, Łęgowik	5:1 (47:19)
XII. LAHTI (64,66), Jeppesen, Kamiński, Rumiński	4:2 (51:21)
XIII. MILIK (64,42), Polis, Pieszczek, Krok (RZ - Soerensen)	1:5 (52:26)
XIV. POLIS (D - 64,56), Soerensen (C), Kamiński (A - RZ - Lahti), Jeppesen (B)	3:3 (55:29)
XV. MILIK (C - 64,63), Łęgowik (A), Pieszczek (D), Krok (B - RZ – Thorssell)	1:5 (56:34)

eprasa.pl 89e43a386b

NIC TAK NIE CIESZY JAK CUDZE NIESZCZĘŚCIE

(ciąg dalszy ze strony 10)

Same zawody? Nawet ciekawe. Rano lało. Wieczorem chłodno i wilgotno. Nawet słynny beton przy H4 dzięki temu pozwolił się poślizgać. A rajderzy ochoczo korzystali. Szczególnie ci z kraju Hamleta. Wieźli naszych, wieźli i… nie dowieźli. Pawełczak i dwaj juniorzy starsi wystarczyli do "obrony tytułu". **Dla mnie brzmi to nieco groteskowo stąd cudzysłów. No i TVP Sport pokazała. Zaklinanie rzeczywistości jakoby to co widzimy było epokowym wydarzeniem nie pomogło, bo temperatura transmisji takoż… chłodna. Ale była. Przy tym w otwartym kanale.**

Co mnie "męczy"? Ano czy koniecznie takie imprezy o kawałek szkła trzeba organizować w PL? Do tego w ośrodkach Ekstraligi dzień po meczu ligowym? W Danii czy gdziekolwiek pewnie znalazłoby się "odrobinę" więcej chętnych obejrzenia zmagań na żywo. Czyli co? Jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o…? Tam samorząd nie dorzuci?

KS TORUŃ "POMAGA" GKM GRUDZIĄDZOWI?

To naturalnie z przekąsem. Punktowany trening w Gorzowie. Tym uraczyli żużlową Polskę Torunianie. Co teraz? SOR grudziądzkiej lecznicy bił rekordy w przyjmowaniu desperatów. GKM nie będzie wybierał w walce o utrzymanie? Zatem? Batalia z Falubazem Zielona Góra? Tyle. Należy przyjąć do wiadomości. Kibice byli na skraju depresji. Pisałem, że domowy remis ze Stalą Gorzów odbije się "Gołębiom" czkawką. To jednak w kontekście potencjalnego awansu do play-off. Tymczasem Gorzowianie pohasali. Dopiero XV wyścig zdecydował, że w Grudziądzu odetchnęli z ulgą. **Będzie "walka" z Włókniarzem Częstochowa o ligowy byt. SOR odpoczywa.**

Wcześniej na przystawkę ROW Rybnik pokonał PSŻ Poznań, acz bez przytupu. Poturbowana mocno (także w trakcie zawodów) Polonia Bydgoszcz wywiozła z Łodzi bezcenny w tych okolicznościach remis. Mimo, iż przyjezdni byli faworytami musieli radzić sobie przez większość meczu bez Krzysztofa Buczkowskiego oraz Kaia Huckenbecka. Z różnych powodów. **"Buczek" - trzymaj się chłopaku! Na szczęście obyło się bez złamań.**

Unia Leszno dla odmiany, już w pierwszej serii pokazała Falubazowi Zielona Góra, ale też GKM Grudziądz, co oznacza w praktyce pojęcie "atut własnego toru". W drugiej serii już tak różowo z perspektywy "Byków", nie było. Zielonogórscy leszczynianie połapali ustawienia, zerwał się McDiarmid i zrobiło się… ciekawie. W ostatniej rundzie przed nominowanymi gospodarze pomogli sobie odpowiednią kosmetyką nawierzchni i ponownie uciekli gościom.

Nominowane to jednak popis Falubazu Zielona Góra. Waleczni, z zębem i odpowiednią prędkością. Na pewno złapali wiatr przed fazą play-down.

LESZEK DEMSKI UWAŻA, ŻE COŚ KOMUŚ "WYTŁUMACZYŁ"

A propos meczu na „Smoku". Moim zdaniem wywody żużlowej wyroczni to jedna gigantyczna kontrowersja. Na podstawie artykułu numer, który brzmi (i tu treść) arbiter… Tak to powinno wyglądać. Suche, obiektywne fakty oparte o jasną wykładnię regulaminową. Tyle.

Niestety, odnoszę wrażenie, że Leszek Demski plecie pod tezę (fakty dokonane), nagminnie zastępując przepisy własną interpretacją. Kto jest za?

DARIUSZ FLIEGERT W NIEBIAŃSKIEJ DRUŻYNIE

Na koniec smutno. Prawdziwy Hanys. Żartowniś i walczak. Czasem nieco odklejony. Tak Go zapamiętam.

Dariusz Fliegert - były zawodnik ROW Rybnik zasilił niebiańską ekipę. Za wcześnie…

Cześć Jego Pamięci!

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA | XVI RUNDA - 30.08.2026 | PÓŁFINAŁ PLAY-OFF. REWANŻ | 46 | TRANS MF LANDSHUT DEVILS - START GNIEZNO | (W pierwszym meczu 47:43, w dwumeczu 93:86, awans do finału Landshut) | 43

Start Gniezno walczył do upadłego. Zabrakło tak niewiele

Ci, którzy skazywali Start Gniezno na pewną porażkę w rewanżu w Landshut musieli się nieźle zdziwić. Gnieźnianie po przegranym pierwszym meczu u siebie 43:47 wcale się nie poddali. Do końca walczyli o finał ligi. Niewiele im zabrakło. Gospodarzy uratowali juniorzy, a zwłaszcza 16-letni Tyler Haupt.

Początek był udany dla przyjezdnych. Objęli prowadzenie, które stracili dopiero w XI wyścigu. Wcześniej wygrali wiele wyścigów indywidualnie. Świetnie jeździł Jacob Jensen. Nie powiódł się natomiast **eksperyment z 22-letniem Amerykaninem Aleksem Martinem.**

Przełomem okazał się XI wyścig. Wtedy na torze pojawili się Sam Masters i Jacob Jensen. Wydawało się, że Start może odrobić wszystkie straty w dwumeczu i mieć znakomitą pozycję wyjściową przed końcówką spotkania. Niestety, dla nich pewnie wygrał Jonas Knudsen, a cenny punkt dowiózł Janek Konzack. W meczu zrobiło się 33:32. Za chwilę Landshut poszło za ciosem. Wygrało 4:2 i było już 37:34.

Ale Start się nie poddawał. Miał też szczęście. Ogromne emocje przyniósł XIII wyścig. Groźnie w nim upadł Janek Konzack. W powtórce doszło do sensacji. Robert Roszak, który wyjechał pierwszy raz na tor pokonał Leona Flinta. Start wygrał 5:1 i wyszedł na prowadzenie 39:38.

Niemcy jednak nie odpuszczali. Już w pierwszym wyścigu nominowanym wygrali 5:1 i było jasne, że wygrali dwumecz.

W ekipie z Landshut kapitalnie pojechał Jonas Knudsen. Okazał się absolutnym ojcem sukcesu. Niezwykle cenne punkty zdobywali juniorzy. 16-letni Haupt zdobył aż 10 płatnych punktów, a Janek Konzack osiem. Zawiedli doświadczony Woelbert oraz Włoch Castagna. Gnieźnianie mieli za dużo dziur w składzie. W trzech nie da się wygrać meczu. Jeden przebłysk Roszaka to za mało.

M.L.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JENSEN (D - 70,33 – RZ - Roszak), Masters (B), Riss (C), Castagna (A)	1:5
II. KONZACK (69,27), Juskowiak, Haupt, Wojtyńka	4:2 (5:7)
III. KNUDSEN (69,77), Martin, Ellis, Woelbert	3:3 (8:10)
IV. MASTERS (69,41 – ZZ - Fajfer), Flint, Konzack, Juskowiak	3:3 (11:13)
V. KNUDSEN (70,44), Jensen (RZ – Roszak), Ellis (ZZ – Fajfer), Riss	3:3 (14:16)
VI. MASTERS (70,06), Haupt, Woelbert, Martin	3:3 (17:19)
VII. ELLIS (69,58), Flint, Castagna, Wojtyńka	3:3 (20:22)
VIII. JENSEN (70,67 – RZ - Roszak), Konzack, Martin (w/u - Fajfer), Woelbert (w/2min.)	2:3 (22:25)
IX. HAUPT (71,08 – RZ - Castagna), Masters, Flint, Martin	4:2 (26:27)
X. ELLIS (70,39), Riss, Knudsen, Juskowiak	3:3 (29:30)
XI. KNUDSEN (72,28), Masters, Konzack (RZ – Castagna), Jensen (ZZ – Fajfer)	4:2 (33:32)
XII. RISS (71,75), Jensen (RZ – Martin), Haupt, Wojtyńka	4:2 (37:34)
XIII. ELLIS (70,61), Roszak, Flint, Konzack (w/u – RZ - Woelbert)	1:5 (38:39)
XIV. FLINT (A - 73,39), Haupt (C – RZ - Castagna), Jensen (D – RZ - Martin), Roszak (B)	5:1 (43:40)
XV. MASTERS (A - 72,89), Knudsen (B), Riss (D), Wojtyńka (C – RZ - Ellis)	3:3 (46:43)

TRANS MF LANDSHUT DEVILS	
9. Michele Castagna	1+1 (0,1*,-,-,-)
10. Leon Flint	9 (2,2,1,1,3)
11. Erik Riss	7+1 (1,0,2,3,1*)
12. Jonas Knudsen	12+1 (3,3,1*,3,2)
13. Kevin Woelbert	1+1 (0,1*,w,-)
14. Janek Konzack	7+1 (3,1*,2,1,w)
15. Tyler Haupt	9+1 (1,2,3,1,2*)
16. Hannah Grunwald	NS

START GNIEZNO	
1. Sam Masters	15+1 (2*,3,3,2,2,3)
2. Alex Martin	2 (2,0,w,0,-,-)
3. Robert Roszak	2+1 (-,-,-,2*,0)
4. Kevin Fajfer	ZZ
5. Adam Ellis	11+2 (1*,1*,3,3,3,-)
6. Marcel Juskowiak	2 (2,0,0)
7. Kuba Wojtyńka	0 (0,0,0,0)
8. Jacob Jensen	11 (3,2,3,0,2,1)

NCD uzyskał w II wyścigu JANEK KONZACK – 69,27 s. Sędziował: Paweł Palka z Częstochowy. Komisarz toru Dariusz Kamiński z Lublina. Widzów 3.000. Ocena sędziego 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: ****



Sam Masters najlepiej punktujący zawodnik w ekipie Startu.

Fot. Tomasz Rosochacki

eprasa.pl 89e43a386b

Play-off bez litości. Kto pęknie pod presją?

Runda zasadnicza wyłoniła czterech kandydatów do walki o najważniejsze trofeum sezonu, ale w tym momencie wszystkie wcześniejsze wyliczenia można odłożyć na bok. Play-offy mają własne prawa, własną temperaturę i własną hierarchię nerwów. Tu nie wystarczy być dobrym przez czternaście kolejek. Trzeba być najlepszym wtedy, kiedy jeden słabszy wieczór może kosztować finał, a jeden świetny wyścig może odwrócić losy całej rywalizacji. Betard Sparta Wrocław, KS Toruń, Motor Lublin i Unia Leszno mają argumenty, by marzyć o medalach. Każdy z tych zespołów ma jednak również słabsze punkty. I właśnie dlatego przed półfinałami najciekawsze pytanie brzmi nie: kto ma najlepszych zawodników? lecz: kto najlepiej zniesie presję?

Układ półfinałów jest klarowny: Unia Leszno zmierzy się z Betard Spartą Wrocław, a Motor Lublin z KS Toruń. Sparta przystępuje do tej fazy jako zwycięzca rundy zasadniczej, ale różnice pomiędzy pozostałymi zespołami pokazują, że nie ma już miejsca na lekceważenie kogokolwiek.

W play-offach nie wygrywa się przecież nazwą klubu ani liczbą punktów zdobytych kilka tygodni wcześniej. Wygrywa się aktualną formą, sprzętem, decyzjami taktycznymi i odpornością psychiczną. Czas więc przyjrzeć się każdemu z półfinalistów.

BETARD SPARTA WROCŁAW

- najwięcej armat, ale też największa presja

Jeżeli spojrzeć wyłącznie na potencjał indywidualny, Betard Sparta Wrocław wygląda imponująco. Wrocławianie mają coś, czego zazdrościć może im większość konkurencji, ogromną siłę rażenia na pozycjach seniorskich. Artiom Łaguta, Brady Kurtz, Maciej Janowski i Dan Bewley tworzą kwartet, który może rozstrzygnąć każdy mecz. Łaguta jest jednym z absolutnych liderów klasyfikacji skuteczności i po rundzie zasadniczej zajmował trzecie miejsce ze średnią 2,364 punktu na wyścig.

To jednak nie tylko były mistrz świata stanowi o sile Sparty. Brady Kurtz udowodnił, że nie jest już tylko bardzo dobrym zawodnikiem, ale jednym z filarów zespołu. Australijczyk potrafi być skuteczny zarówno na Stadionie Olimpijskim, jak i na obcych torach. Jego jazda daje Sparcie niezwykle ważny komfort, kiedy jeden z liderów ma słabszy dzień, Kurtz może przejąć ciężar zdobywania punktów.

Jeszcze ciekawsza jest historia Macieja Janowskiego. Po okresie, w którym jego dyspozycja pozostawiała wiele pytań, wrocławianin odzyskał właściwy rytm i ponownie stał się zawodnikiem, którego rywale muszą traktować jak lidera. Statystyki pokazują jego miejsce w ścisłej czołówce ligi, Janowski jest klasyfikowany w TOP 10 najlepszych zawodników rozgrywek.

A przecież pozostaje jeszcze Dan Bewley. Brytyjczyk nie przejechał pełnego sezonu na poziomie pozostałych liderów, ale właśnie dlatego jego powrót może mieć dla Sparty ogromne znaczenie. Statystycznie jego wynik jest zaniżony przez niewielką liczbę startów, po rundzie zasadniczej miał tylko 30 wyjazdów na tor. Jeśli Bewley wróci do poziomu, do którego przyzwyczaił kibiców, Sparta może dostać zawodnika, którego tak naprawdę brakowało jej w kluczowych fragmentach sezonu.

I tutaj pojawia się paradoks Wrocławian. Mają być może największą głębię seniorską spośród wszystkich półfinalistów, ale właśnie dlatego oczekiwania są ogromne. WTS Wrocław nie będzie zadowolony z samego awansu do finału. Sparta ma walczyć o złoto. A kiedy zawodnik z czwórki Łaguta – Kurtz – Janowski – Bewley zaliczy słabszy występ, natychmiast pojawi się pytanie: dlaczego? **W play-offach taka presja potrafi być zarówno paliwem, jak i ciężarem.**

Jeżeli Sparta pojedzie pełnym składem swoich liderów, będzie niezwykle trudna do zatrzymania. Jeśli jednak dwóch zawodników jednocześnie znajdzie się poniżej oczekiwanego poziomu, przeciwnik może wykorzystać każdą lukę.

KS TORUŃ

— czterech seniorów i doświadczenie, które może zrobić różnicę

KS Toruń ma zupełnie inną charakterystykę. Podobnie jak w poprzednim sezonie siła zespołu opiera się przede wszystkim na czterech bardzo mocnych seniorach. Robert Lambert, Emil Sajfutdinow, Patryk Dudek i Mikkel Michelsen dają trenerowi ogromne możliwości taktyczne. Lambert jest jednym z najskuteczniejszych zawodników ligi, a jego piąte miejsce w klasyfikacji potwierdza, że Brytyjczyk po raz kolejny jest zawodnikiem z najwyższej półki. Tuż za nim znajduje się Emil Sajfutdinow, który również należy do ścisłej czołówki klasyfikacji. Jest zawodnikiem niezwykle doświadczonym, a w play-offach takie doświadczenie może okazać się bezcenne.

A jest jeszcze aktualny mistrz Europy, Patryk Dudek. Wrócił do bardzo wysokiej dyspozycji i znów jest jednym z tych zawodników, którzy mogą przesądzać o wyniku spotkania.

Największym znakiem zapytania pozostaje Mikkel Michelsen. Duńczyk zalicza nieco słabszy sezon niż można było oczekiwać, ale byłoby błędem skreślać go tylko na podstawie tegorocznych statystyk. To zawodnik, który w każdej chwili może wskoczyć na poziom dwucyfrowej zdobyczy. A właśnie taki Michelsen może być Toruniowi potrzebny w półfinale z Motorem. **Bo jeśli Lambert, Sajfutdinow i Dudek zrobią swoje, a Michelsen dorzuci 10–12 punktów, Torunianie mogą stać się niezwykle trudnym przeciwnikiem.**

Problemem KS Toruń może być jednak to, że przy tak mocnych seniorach granica między sukcesem a rozczarowaniem jest bardzo cienka.

Mistrzowie Polski z poprzedniego sezonu wiedzą, jak wygrywać. Wiedzą też, jak smakuje finałowa presja. Teraz będą musieli udowodnić, że tamto doświadczenie można przełożyć na kolejny sukces. Ich atutem jest brak jednego zawodnika, od którego zależy absolutnie wszystko.

W Toruniu można wygrać mecz dzięki Lambertowi. Można dzięki Dudkowi. Można dzięki Sajfutdinowowi. Można wreszcie dzięki Michelsenowi. To czyni ten zespół bardzo niewygodnym.

MOTOR LUBLIN

— Zmarzlik kontra reszta świata?

Jeżeli istnieje zawodnik, którego w play-offach chciałby mieć każdy zespół, jest nim Bartosz Zmarzlik. Lider Motoru po rundzie zasadniczej jest najskuteczniejszym zawodnikiem całej PGE Ekstraligi ze średnią 2,606. To poziom, który mówi właściwie wszystko. Zmarzlik jest gwarancją wielkich zdobyczy, ale Motor ma przecież znacznie więcej argumentów.

Kacper Woryna znajduje się w ścisłej ligowej czołówce i jest jednym z zawodników, którzy w tym sezonie zrobili bardzo ważny krok do przodu. Martin Vaculik to natomiast doświadczenie, klasa i zawodnik doskonale znający smak walki o najwyższe cele.

Motor ma więc trzy bardzo mocne nazwiska, a jest przecież jeszcze Fredrik Lindgren czy Mateusz Cierniak i właśnie dlatego trudno uwierzyć, że lublinianie mogliby nie być traktowani jako jeden z głównych kandydatów do złota.

Ale tutaj pojawia się największy znak zapytania. Czy Motor nie jest zbyt mocno uzależniony od Zmarzlika?

Statystyki przed play-offami powinny dawać do myślenia. Wspomniany Zmarzlik jest zdecydowanym numerem jeden, ale dyspozycja części pozostałych zawodników nie jest już równie imponująca. **Szczególnie statystyki Fredrika Lindgrena i Mateusza Cierniaka wyglądają mniej przekonująco. To może być klucz do całej rywalizacji z KS Toruń.**

Jeżeli Zmarzlik pojedzie na swoim standardowym poziomie, a Woryna i Vaculik dołożą swoje, Motor będzie bardzo trudny do pokonania. Jeśli jednak lider zaliczy jeden z tych rzadkich wieczorów, w których nie jest maszyną do wygrywania, pozostali będą musieli udźwignąć ogromną odpowiedzialność i właśnie dlatego półfinał Motoru z KS Toruń zapowiada się tak interesująco. Po jednej stronie Zmarzlik i bardzo mocna trójka. Po drugiej czterech seniorów, z których każdy może wygrać mecz.

UNIA LESZNO

— najmniej gwiazd, najwięcej do udowodnienia

Na papierze Unia Leszno wygląda na najsłabszą z całej czwórki i chyba właśnie dlatego może być najbardziej niebezpieczna. Beniaminek nie ma takiej liczby wielkich nazwisk jak Sparta, nie ma Zmarzlika jak Motoru i nie dysponuje tak wyrównaną czwórką seniorów jak KS Toruń. Ma jednak coś innego. Ma zawodników, którzy już pokazali, że potrafią wygrywać z najlepszymi.

Od Jawy do „laydowna”. Jak motocykle żużlowe zmieniły ten sport?

Jeszcze trzydzieści lat temu dobry zawodnik potrafił wygrać niemal na wszystkim. Dziś talent nadal jest kluczowy, ale bez perfekcyjnie przygotowanego motocykla trudno marzyć o sukcesach. Paradoks polega jednak na tym, że choć współczesna maszyna na pierwszy rzut oka wygląda niemal identycznie jak ta sprzed kilku dekad, pod owiewką zmieniło się praktycznie wszystko. Rozwój technologii sprawił, że motocykl żużlowy stał się niezwykle precyzyjnym narzędziem, a mechanik i tuner są dziś równie ważnymi członkami zespołu jak sam zawodnik.

Patrząc na współczesny motocykl żużlowy można odnieść wrażenie, że czas zatrzymał się w miejscu. **Nadal jest to jednocylindrowa maszyna o pojemności 500 cm³, bez hamulców i skrzyni biegów, napędzana metanolem. Regulamin od lat pozostaje bardzo restrykcyjny i nie pozwala konstruktorom na rewolucję. Mimo to współczesny motocykl ma niewiele wspólnego z maszynami, na których ścigali się Ivan Mauger, Zenon Plech czy Hans Nielsen. To właśnie szczegóły sprawiły, że dzisiejszy żużel wygląda inaczej.**

Wszystko zaczęło się od prostoty

Pierwsze motocykle żużlowe przypominały przerobione motocykle drogowe. Z biegiem lat sport zaczął się specjalizować, a kolejne konstrukcje były projektowane wyłącznie z myślą o jeździe na owalnych torach. Na przestrzeni dekad pojawiały się kolejne kultowe marki, Harley-Davidson, Douglas, Rudge, JAP, ESO czy Jawa, która przez wiele lat była synonimem żużlowej niezawodności.

Jeszcze w latach 70. i 80. wielu zawodników samodzielnie przygotowywało sprzęt. Mechanik był przede wszystkim rzemieślnikiem, a ogromne znaczenie miało doświadczenie i wyczucie. Dzisiaj ten świat praktycznie nie istnieje.



Współczesny motocykl żużlowy, choć nadal wygląda zaskakująco prosto, jest jedną z najbardziej dopracowanych maszyn w sporcie motorowym.

Rewolucja, która przyszła z Włoch

Za jeden z największych przełomów w historii żużlowych motocykli uznaje się pojawienie silników GM.

Pod koniec lat 70. włoski konstruktor Giuseppe Marzotto rozpoczął prace nad własną jednostką napędową. Kilka lat później silniki GM zaczęły wygrywać najważniejsze zawody świata, a w kolejnych sezonach zdominowały światowy speedway. To był moment, w którym przygotowanie silnika weszło na zupełnie inny poziom. Nie chodziło już wyłącznie o moc. Liczyła się charakterystyka oddawania mocy, reakcja na gaz, trwałość oraz możliwość dopasowania jednostki do konkretnego toru.

Laydown, moment, który zmienił wszystko

Drugą prawdziwą rewolucją było wprowadzenie silników typu laydown.

eprasa.pl 89e43a386b

Najskuteczniejszym zawodnikiem Unii jest Ben Cook. Australijczyk jest jednym z największych pozytywnych zaskoczeń sezonu i plasuje się w czołówce ligowych statystyk. Aktualne zestawienia pokazują go w okolicach TOP 15, podobnie zresztą jak Janusz Kołodziej czy Piotr Pawlicki. **I to właśnie Cook może być jednym z najważniejszych zawodników play-offów. Nie ma takiego nazwiska jak Zmarzlik czy Łaguta, ale jego skuteczność sprawia, że nie można go traktować jako zawodnika drugiego szeregu.**

Obok niego jest Janusz Kołodziej. Doświadczony kapitan Unii nie zawsze miał w tym sezonie możliwość jazdy na najwyższym poziomie, ale jego doświadczenie w decydującej fazie sezonu może być dla Leszna bezcenne. **Kołodziej wie, jak prowadzić zespół w trudnych momentach, zna wagę każdego wyścigu i nie potrzebuje dodatkowej motywacji.**

Jest także Piotr Pawlicki, kolejny zawodnik z ligowej czołówki. Pawlicki ma potencjał, żeby w play-offach zrobić różnicę. Jeżeli dołączy do Cooka i Kołodzieja jako trzeci mocny punkt, Unia może przestać być underdogiem. A wtedy zaczynają się schody dla każdego przeciwnika.



NAZAR PARNITSKYI
— joker, którego Unia potrzebowała

Osobny rozdział trzeba poświęcić Nazarowi Parnitskyiemu. Jest najskuteczniejszym juniorem rozgrywek i po słabszym okresie wygląda na zawodnika, który wrócił do właściwego rytmu. Statystycznie jego sezon nie jest jeszcze tak mocny, jak można było oczekiwać, ale w ostatnich tygodniach widać sygnały odbudowy. I to może być dla Unii ogromna wiadomość.

W play-offach juniorzy często nie muszą zdobywać wielkich zdobyczy. Czasami wystarczy cztery–pięć punktów w odpowiednich wyścigach, wygrana z jednym seniorem przeciwnika, przywiezienie partnera z drużyny na drugiej pozycji albo odebranie rywalowi bonusu.

Jeżeli Parnitskyi wróci do swojej najlepszej dyspozycji, Unia zyska element, którego może nie mieć żaden z pozostałych półfinalistów, młodego zawodnika zdolnego realnie zmieniać układ sił w wyścigach juniorskich i nie tylko i zawodnika, który może zdobywać dwucyfrowe ilości punktów.

To właśnie dlatego nie można przed pierwszym półfinałem powiedzieć: *„Sparta jest mocniejsza, więc wygra”.* **W żużlu papier wszystko przyjmie.**

Kto ma największą presję?

Jeżeli mielibyśmy stworzyć ranking zespołów pod względem oczekiwań, wyglądałby on zupełnie inaczej niż ranking sportowej siły.

1. Sparta Wrocław - Największy faworyt - największa presja.

Pierwsze miejsce po rundzie zasadniczej, czterech zawodników w ścisłej czołówce i powrót Bewley’a. Wszystko wskazuje na to, że Sparta powinna walczyć o finał. **Ale właśnie dlatego każdy błąd będzie bolał podwójnie.**



Dan Bewley nie przejechał pełnego sezonu na poziomie pozostałych liderów, ale właśnie dlatego jego powrót może mieć dla Sparty ogromne znaczenie.

Fot. archiwum zawodnika

2. KS Toruń - Mistrzowie, którzy nie muszą niczego udowadniać, a jednak muszą.

Czterech mocnych seniorów daje ogromną stabilność. Presja jest jednak większa niż w przypadku Leszna, bo Toruń już wie, jak smakuje złoto.

3. Motor Lublin - Mistrzowski potencjał i Zmarzlik.

Motor nie może tłumaczyć się brakiem doświadczenia. Ma zawodników, którzy wygrywali najważniejsze mecze. **Pytanie brzmi, czy poza Zmarzlikiem znajdzie wystarczająco dużo punktów.**

4. Unia Leszno - Najmniej do stracenia, najwięcej do zyskania.

Beniaminek już zrobił więcej, niż wielu oczekiwało. Jeśli teraz wyeliminuje Spartę, będzie można mówić o jednej z najciekawszych historii sezonu.

Cztery zespoły, cztery różne sposoby na sukces

Sparta chce wygrać siłą ognia, Toruń wyrównaniem i doświadczeniem. Motor indywidualną klasą liderów, przede wszystkim Zmarzlika. Unia charakterem, zespołowością i wykorzystaniem każdej szansy.

I dlatego play-offy są tak fascynujące.Runda zasadnicza odpowiedziała na pytanie, kto był najlepszy przez kilka miesięcy. Play-off odpowie na pytanie, kto jest najlepszy wtedy, kiedy nie ma już miejsca na poprawkę.

Można mieć czterech zawodników w TOP 11. Można mieć najlepszego żużlowca świata. Można mieć czterech bardzo równych seniorów. Można być beniaminkiem, który nie ma nic do stracenia.

Ale w niedzielę wieczorem liczyć się będzie tylko to, kto potrafił pojechać wtedy, kiedy nogi są cięższe, ręce bardziej spięte, a każdy bieg ma wartość znacznie większą niż zwykłe trzy punkty. Bo play-offy nie wybaczają słabości. Nie pamiętają wcześniejszych zasług. Nie interesuje ich, kto przez cały sezon był numerem jeden.

Zapamiętają tylko zwycięzców. A w tej czwórce jest co najmniej jeden zespół, który może wejść do półfinału jako faworyt i wyjść z niego jako największy przegrany.

Pytanie tylko: kto pęknie pierwszy?

MICHAŁ PIOTROWICZ

Przez dziesięciolecia jednostki napędowe montowano pionowo. W połowie lat 90. coraz więcej zawodników zaczęło korzystać z silników ułożonych pod kątem, co obniżyło środek ciężkości motocykla i znacząco poprawiło jego prowadzenie. Bardziej stabilna maszyna, lepsze przenoszenie mocy i większa kontrola nad motocyklem sprawiły, że era „laydownów” bardzo szybko wyparła starsze konstrukcje. Dziś trudno wyobrazić sobie światowy żużel bez tego rozwiązania.

Motocykl szyty na miarę

Choć kibice najczęściej skupiają się na silniku, współczesny motocykl jest znacznie bardziej skomplikowaną układanką. Rama. Geometria. Rozstaw osi. Wysokość motocykla. Położenie kierownicy. Amortyzacja przedniego zawieszenia. **Każdy z tych elementów wpływa na zachowanie maszyny.**

Najlepsi zawodnicy potrafią wyczuć różnicę wynikającą z kilku milimetrów zmiany ustawień. Jeszcze kilkanaście lat temu wielu kibiców nie zdawało sobie sprawy, jak ogromną rolę odgrywa geometria motocykla. Dziś to jedna z podstaw przygotowania do zawodów.

Mechanik stał się inżynierem

Zmieniła się również rola człowieka stojącego obok zawodnika. Jeszcze w latach 80. mechanik odpowiadał głównie za sprawność motocykla. Obecnie współpracuje z tunerami silników, analizuje ustawienia, dobiera przełożenia i przygotowuje kilka motocykli na różne warunki torowe. W światowym żużlu nikogo nie dziwi, że czołowy zawodnik przywozi na zawody kilka jednostek napędowych o różnej charakterystyce. Jedna lepiej sprawdza się na twardym torze. Inna na głębokiej nawierzchni. Jeszcze inna gwarantuje lepszy start. To detale, które często decydują o zwycięstwie.

Czterokrotny mistrz świata Greg Hancock zwracał uwagę, że wielu kibiców nie dostrzega, jak bardzo zmieniły się współczesne motocykle.

— Motocykle nie ewoluowały aż tak bardzo z zewnątrz. Nadal wyglądają dość prymitywnie. Ale zmieniły się materiały, konstrukcja ramy i przede wszystkim to, co znajduje się wewnątrz silnika. Właśnie tam kryje się największy postęp.

To zdanie doskonale oddaje współczesny żużel.

Największe różnice często są niewidoczne dla kibica. Mniej rewolucji, więcej perfekcji

Regulamin FIM bardzo mocno ogranicza konstruktorów. Silnik nadal musi mieć pojemność 500 cm³. Jeden cylinder. Jedną świecę. Jedną gaźnik. Napęd na metanol. Brak skrzyni biegów. Brak hamulców. To właśnie dlatego rozwój odbywa się dziś głównie poprzez dopracowywanie szczegółów. Producenci i tunerzy szukają przewagi w jakości materiałów, ograniczaniu tarcia, precyzji wykonania czy lepszym wyważeniu elementów silnika.

Czy sprzęt wygrywa zawody? To pytanie wraca od lat.

Jedni twierdzą, że współczesny żużel jest zbyt uzależniony od sprzętu. Inni odpowiadają, że najlepszy motocykl nie pojedzie sam. Prawda, jak zwykle, leży pośrodku. Najlepszy silnik nie pomoże zawodnikowi, który źle odczyta tor lub przegra start.

Z drugiej strony nawet najwybitniejszy talent nie będzie regularnie wygrywał, jeśli jego sprzęt będzie odstawał od konkurencji.

Dlatego współczesny żużel stał się sportem zespołowym bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Za sukcesem zawodnika stoją dziś tuner silników, mechanik, fizjoterapeuta, trener przygotowania motorycznego i sztab ludzi, których kibice często nawet nie widzą.

Przyszłość już trwa

Trudno spodziewać się rewolucji porównywalnej z wprowadzeniem silników typu laydown. Rozwój będzie odbywał się w milimetrach i setnych częściach sekundy. Lżejsze materiały. Jeszcze dokładniejsza obróbka. Lepsza precyzja wykonania. Nowoczesne technologie produkcji. To właśnie tam dziś szuka się przewagi.

Bo współczesny motocykl żużlowy, choć nadal wygląda zaskakująco prosto, jest jedną z najbardziej dopracowanych maszyn w sporcie motorowym. A historia pokazuje jedno, w żużlu największe rewolucje bardzo często zaczynają się od detali, których z trybun... po prostu nie widać.

MICHAŁ PIOTROWICZ

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA
XV runda (mecze o 5-6 miejsce) - 30 sierpnia
Włókniarz Częstochowa - GKM Grudziądz 37:53
Stal Gorzów – Falubaz Zielona Góra 48:42

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA
XV runda (mecze o 5-6 miejsce) - 30 sierpnia
Polonia Piła – Stal Rzeszów 48:42
Wilki Krosno – Ostrovia Ostrów 49:41

SIÓDEMKA XV RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI
Szymon Szlauderbach (Orzeł Łódź)
Jakub Krawczyk (Ostrovia Ostrów)
Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)
Josh Pickering (Stal Rzeszów)
Jason Doyle (Wilki Krosno)
Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)
Jakub Żurek (ROW Rybnik)

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA
XVI runda (półfinały – rewanże) - 30 sierpnia
Wybrzeże Gdańsk – Kolejarz Opole 56:34
Landshut Devils -Start Gniezno 46:43

SIÓDEMKA XVI RUNDY KLŻ
Jacob Thorssell (Wybrzeże Gdańsk)
Krystian Pieszczek (Wybrzeże Gdańsk)
Sam Masters (Start Gniezno)
Jonas Knudsen (Landshut Devils)
Oskar Polis (Kolejarz Opole)
Tyler Haupt (Landshut Devils)
Eryk Kamiński (Wybrzeże Gdańsk)

Do finału KLŻ awansowały drużyny Wybrzeża Gdańsk i Landshut Devils. Pierwszy mecz finałowy odbędzie się 13 września na torze w Landshut, rewanż 20 września w Gdańsku.

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

01.09 (wtorek)
XIV runda DPE 500rcc – Wrocław (16.30)

02.09 (środa)
I runda finałowa DMPJ – Lublin (16.00; Motowizja)
DMPJ szkoleniowe – Kraków, Opole (17.00), Poznań (17.00)

03.09 (czwartek)
Finał MEP 250cc - Gdańsk

04.09 (piątek)
XVI runda Speedway Ekstraligi - mecze o 5-6 miejsce (rewanże)
GKM Grudziądz – Włókniarz Częstochowa (18.00; Canal+Sport)
Stal Gorzów – Falubaz Zielona Góra (20.30; Canal+Sport)

05.09 (sobota)
2. Finał SEC – Guestrow (19.00; TVP Sport)
Finał IMEJ - Krsko (19.15)

06.09 (niedziela)
XVI runda Speedway Ekstraligi półfinały play-off
Unia Leszno – Sparta Wrocław (17.00; Canal+Sport)
Motor Lublin – Apator Toruń (19.30; Canal+Sport)

XVI runda 2. Esktraligi półinały play-off (rewanże)
PSŻ Poznań – ROW Rybnik (13.00; Canal+Sport5)
Polonia Bydgoszcz – Orzeł Łódź (15.15; Canal+Sport5)

07.09 (poniedziałek)
VIII runda IP2E 500rcc - Toruń (17.00)

(joj)

eprasa.pl 89e43a386b

Oni tworzyli historię żużla w Polsce i na świecie

27 lipca pięćdziesiąte urodziny obchodził Marian Jirout. Czeski żużlowiec w lidze polskiej ścigał się w latach 1998-2001 oraz 2006-2007 reprezentując kluby z Tarnowa (1998, 2000-2001), Rawicza (1999) i Miskolca (2006-2007). Jego najlepszym sezonem był zdecydowanie ten ostatni spędzony w zespole „Jaskółek", kiedy to przywoził średnio 2,316 punktu w każdym wyścigu. W 1999 roku był stałym uczestnikiem cyklu Grand Prix (zajął odległe 24. miejsce). Czterokrotnie startował w Indywidualnych Mistrzostwach Świata Juniorów, lecz również bez większych sukcesów. Był dwukrotnym brązowym medalistą indywidualnych mistrzostw Czech, a w młodzieżowym czempionacie w ojczyźnie w kampanii 1994 stanął na najwyższym stopniu podium. **Na żużlu ściga się również jego syn Marian Jirout junior.**

30 lipca siedemdziesiąte urodziny świętował Mirosław Błaszak. Wychowanek Włókniarza Częstochowa całą swoją karierę ligową spędził w macierzystym zespole (1975-1976, 1978-1980). Przygodę z motocyklami rozpoczynał startując na motocrossie, a następnie przeniósł się na czarne tory. Według portalu „speedway.com.pl" wystąpił w 37 meczach i 131 wyścigach zdobywając w nich 142 punkty i 14 bonusów. W sezonie 1976 odniósł poważną kontuzję nogi, po której miał dłuższy rozbrat ze speedwayem. **Powrócił do ścigania, jednak w wieku zaledwie dwudziestu czterech lat z powodu dużej konkurencji i nieporozumień z działaczami postanowił zawiesić kewlar na przysłowiowym kołku.**

31 lipca sześćdziesiąte urodziny celebrował Waldemar Cisoń. W swojej karierze ligowej zakładał plastrony klubów z Torunia (1984), Grudziądza (1986), Bydgoszczy (1987-1991), Piły (1992-1993) i Gniezna (1994). Trzykrotnie z zespołem „Gryfów" sięgał po medale Drużynowych Mistrzostw Polski (srebro – 1987 i 2x brąz – 1988 i 1990). W sezonie 1987 stanął również na drugim stopniu podium w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Par Klubowych oraz zawiesił na szyi brązowy krążek Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski. **Pracował również jako trener w Polonii Piła, ale jego przygoda na tym stanowisku trwała zaledwie rok (2022).**

5 sierpnia pięćdziesiąte urodziny obchodził Sebastian Kowolik. Wychowanek Śląska Świętochłowice w trakcie swojej ligowej kariery reprezentował macierzystą drużynę (1992-1996 oraz 1999-2002) oraz kluby z Częstochowy (1997), Rybnika (1998), Łodzi (2003, 2006) i Opola (2004-2005). Uznawany za duży talent zawodnik już w wieku juniora musiał zmagać się z kontuzjami, co niewątpliwe wyhamowało jego rozwój. Poważny uraz zakończył również jego przygodę z czarnym sportem po sezonie 2006. W rozgrywkach ligowych, wystąpił w 133 meczach i 515 wyścigach zdobywając w nich 591 punktów i 66 bonusów. W kampanii 2004 jedyny raz przekroczył granicę dwóch punktów zdobywanych przeciętnie na wyścig (2,073) przyczyniając się do awansu Kolejarza Opole na drugi szczebel rozgrywkowy. **Tradycje rodzinne kontynuuje jego bratanek Marcel Kowolik jeżdżący obecnie w barwach wrocławskiej Sparty. Licencję żużlową posiadał również brat Szymon Kowolik.**

6 sierpnia sześćdziesiąt lat skończył Kazimierz Dziura. Wychowanek Stali Rzeszów niemal przez całą karierę związany był z macierzystym zespołem (1985-1989). Tylko w sezonie 1990 reprezentował drużynę z Krosna. Jeżdżąc w teamie spod znaku „Żurawia" wystąpił w 43 meczach i 141 wyścigach przywożąc w nich 94 punkty. **Swoją przygodę ze speedwayem zakończył po roku 1990 spędzonym w Krośnie, podczas którego wystąpił w zaledwie jednym spotkaniu i dwóch wyścigach.**

6 sierpnia pięćdziesiąte urodziny świętował Craig Watson. Australijczyk w lidze polskiej startował tylko w sezonie 2001 w barwach klubu z Rybnika. Wystąpił w 3 spotkaniach o punkty i 13 wyścigach zdobywając w nich 16 punktów i bonus. **Rok wcześniej miał kontrakt w Lesznie, ale nie pojechał w żadnym meczu**. Do swoich największych sukcesów indywidualnych może on zaliczyć mistrzostwo stanu Nowa Południowa Walia, oraz trzykrotne zdobycie złotego medalu w czempionacie swojej ojczyzny na długim torze. **Jego karierę przerwały kontuzje, przez które po kampanii 2010 postanowił zakończyć ściganie na żużlowych torach.**

7 sierpnia siedemdziesiąte urodziny świętował Roman Mańczak. Wychowanek klubu z Zielonej Góry licencję żużlową uzyskał dość późno, bo w wieku dwudziestu jeden lat. W sezonie 1978 startował w lidze dla macierzystego klubu zdobywając 6 punktów w 8 meczach i 16 wyścigach. W kolejnym roku przeniósł się do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie pojawiał się w spotkaniach o stawkę w latach 1979, 1982 i 1985. **Jeszcze na wiosnę kampanii 1986 wystąpił w meczu towarzyskim, ale na skutek braku regularnej jazdy postanowił zakończyć swoją przygodę ze speedwayem.**

7 sierpnia sześćdziesiąt lat skończył Juha Moksunen. Fin w latach 1992-1993 reprezentował barwy Wybrzeża Gdańsk, dla którego zdobył 97 punktów i 6 bonusów w 58 wyścigach. Wystąpił w 12 meczach ligowych. W sezonie 1985 wywalczył szóstą lokatę w Indywidualnych Mistrzostwach Europy Juniorów (pełniły funkcję czempionatu globu). Był sześciokrotnym medalistą mistrzostw Finlandii, w tym dwukrotnie złotym (1986 i 1989). Kilkakrotnie startował w finale skandynawskim do indywidualnych mistrzostw świata, jednak bez większych sukcesów.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Żużel w Poznaniu ma duży potencjał

Rozmowa z JACKIEM KANNENBERGIEM – menadżerem PSŻ Poznań

Dobry zespół żużlowy to nie tylko nazwiska liderów, ale przede wszystkim odpowiednia chemia i umiejętność wzajemnego uzupełniania się. PSŻ Poznań buduje drużynę, w której każdy zawodnik ma swoją rolę i może przesądzić o wyniku spotkania. O tym, dlaczego właśnie balans składu jest tak ważny, jak rozwija się żużel w stolicy Wielkopolski i co jeszcze czeka poznański klub, opowiada menadżer Jacek Kannenberg.

- Wydaje się, że największym atutem obecnego PSŻ-u jest zbilansowany skład. Nie jesteście uzależnieni od jednego lidera.

- I właśnie o to nam chodziło podczas budowania drużyny. Jeżeli ktoś ma słabszy dzień, pozostali potrafią go zastąpić. W Rybniku zrobił to Antoni Mencel. W Krośnie świetnie pojechali Ryan Douglas i Dimitri Berge, a bardzo ważne punkty dorzucił również Niels Kristian Iversen. W meczu w Rzeszowie z kolei ogromną rolę odegrali juniorzy po kontuzji Kacpra Pludry. To pokazuje, że jesteśmy zespołem, a nie drużyną opartą na jednym czy dwóch nazwiskach. W długim sezonie właśnie takie zespoły najczęściej osiągają najlepsze wyniki.



- Wierzę, że jeśli będziemy rozwijać się krok po kroku, zarówno pod względem sportowym, jak i organizacyjnym, to przed PSŻ-em naprawdę mogą być bardzo dobre lata ***– mówi Jacek Kannenberg.***

Fot. PSŻ Poznań

- Skoro już wspomnieliśmy o Iversenie, jego dorobek punktowy w wielu spotkaniach mógłby być wyższy. Czy kontuzja z początku sezonu wciąż ma wpływ na jego dyspozycję?

- Myślę, że w pewnym stopniu tak. Nie można zapominać, że opuścił ważny etap przygotowań i potrzebował trochę więcej czasu, żeby wrócić do pełnej dyspozycji. Były już jednak mecze, w których wyglądał naprawdę bardzo dobrze. Chociażby w Krośnie czy wcześniej u siebie z Piłą było widać, że odzyskuje pewność siebie i jest szybki. Po jednym ze spotkań chwilę rozmawialiśmy. Nie był zadowolony ze swojego występu, wręcz przeciwnie, był bardzo zły na siebie. Ale właśnie to pokazuje jego charakter. To ambitny zawodnik, który zawsze wymaga od siebie bardzo dużo. Jestem przekonany, że jeszcze dostarczy kibicom wiele powodów do radości.

- Jeżeli uraz Kacpra Pludry okaże się poważniejszy, będziecie szukać nowego zawodnika U-24?

- Na razie przede wszystkim czekamy na pełną diagnozę i informacje od samego Kacpra. Nie chcemy nikogo uprzedzać ani przekazywać wiadomości, które nie zostały jeszcze potwierdzone przez lekarzy. Natomiast trzeba powiedzieć uczciwie, że rynek polskich zawodników U-24 jest obecnie bardzo ograniczony. Nie ma wielu dostępnych nazwisk, które mogłyby realnie wzmocnić zespół w trakcie sezonu. Dlatego analizujemy różne rozwiązania. Na pewno większa odpowiedzialność będzie teraz spoczywała na Antku Mencelu i Kamilu Witkowskim. Mamy zaufanie do naszych młodzieżowców i wiemy, że potrafią pomóc drużynie.

- Chciałbym zapytać o przyszłość poznańskiego żużla. Drużyna rozwija się bardzo szybko, frekwencja również wygląda coraz lepiej. Czego jeszcze potrzeba, aby PSŻ na stałe zadomowił się w krajowej czołówce?

- Myślę, że wszyscy widzą, jak duży potencjał ma żużel w Poznaniu. Mecze z Piłą i Ostrowem pokazały, że kibice chcą przychodzić na stadion i utożsamiają się z tą drużyną. Jednocześnie mamy świadomość ograniczeń infrastrukturalnych. Po przebudowie toru oraz przy obecnych wymogach bezpieczeństwa liczba miejsc na stadionie jest ograniczona i obecnie możemy przyjąć około sześć i pół tysiąca kibiców. Przy największych meczach jesteśmy już bardzo blisko tego limitu. Dlatego rozwój klubu to nie tylko budowa silnej drużyny. Równie ważna będzie dalsza poprawa infrastruktury i tworzenie warunków, które pozwolą wykorzystać potencjał poznańskiego środowiska. Wierzę, że jeśli będziemy rozwijać się krok po kroku, zarówno pod względem sportowym, jak i organizacyjnym, to przed PSŻ-em naprawdę mogą być bardzo dobre lata.

- Widać, że wokół PSŻ-u Poznań powoli buduje się coraz większe zainteresowanie. Kibice są aktywni w mediach społecznościowych, pojawiają się także licznie na wyjazdach. Czy można powiedzieć, że w Poznaniu rodzi się moda na żużel?

- Myślę, że tak. Oczywiście wszystko dzieje się małymi krokami, ale cały czas staramy się rozwijać klub i budować wokół niego coraz większą społeczność. Widać to właśnie po aktywności kibiców, po ich zaangażowaniu i po tym, jak wspierają nas podczas meczów wyjazdowych. Dobrym przykładem był chociażby wyjazd do Krosna, gdzie mimo bardzo dużej odległości pojawiła się spora grupa naszych kibiców. To pokazuje, że ta społeczność się rozwija. Mamy nadzieję, że z czasem w Poznaniu powstanie prawdziwa moda na żużel, ale przede wszystkim, że z tej mody zbuduje się mocniejsza więź między klubem a kibicami. Tak jak wygląda to w typowych żużlowych miastach, gdzie nawet w trudniejszych momentach jest stała grupa osób, która wspiera drużynę niezależnie od wyników. Wierzę, że z czasem sport żużlowy w Poznaniu będzie coraz silniejszy. Oczywiście mamy świadomość, że Poznań jest miastem mocno piłkarskim, a pozycja Lecha Poznań jest tutaj bardzo mocna. To naturalne. My jednak robimy wszystko, żeby nasi kibice byli z nas dumni, zarówno z wyników sportowych, jak i z tego, jak klub się rozwija. Jeżeli chodzi o rozwój stadionu, to dzięki dużej przychylności miasta i dobrej współpracy naszego prezesa z władzami Poznania, cały czas krok po kroku poprawiamy warunki. Mecze wieczorne mają naprawdę wyjątkowy klimat. Oglądanie zawodów przy sztucznym oświetleniu dodaje widowisku uroku i myślę, że to również wpływa na odbiór żużla przez kibiców.

- W ostatnich meczach można było zauważyć, że rywalizacja na torze jest dużo ciekawsza. Początek sezonu wyglądał trochę inaczej, ale spotkanie choćby z Ostrovią pokazało już dużo walki. Czy również pan ma takie odczucie, że drużyna a także sprawy toru idą w dobrą stronę?

- Zdecydowanie. Początkowe mecze, chociażby z Rzeszowem czy Łodzią, były jeszcze takim etapem, kiedy zawodnicy dopiero po kilku treningach dopasowywali się do toru i ustawień. Natomiast później było już zdecydowanie lepiej. W meczu z Ostrowem mieliśmy dużo ciekawszą rywalizację. Chociażby pojedynek Antka i Pawła Sitka, gdzie praktycznie w każdym łuku zmieniała się kolejność, był bardzo widowiskowy. Myślę, że dla kibica, który jest emocjonalnie związany z Poznaniem i wcześniej oglądał mecze, mogło być to naprawdę przyjemne spotkanie. Widać, że zawodnicy zaczynają coraz lepiej wykorzystywać możliwości toru, a sama jazda wygląda atrakcyjniej.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 89e43a386b



Galicyjskie donosy

Niech żyje bal

I wszystko już wiemy. W półfinałach play-off powalczą Sparta Wrocław z Unią Leszno oraz Motor Lublin z KS Toruń. O utrzymanie jadą za to GKM Grudziądz z Włókniarzem Częstochowa, a w drugim dueciku Falubaz Zielona Góra z gorzowską Stalą. Niespodzianek więc żadnych nie ma, w ciemno można było obstawiać, że Wrocławianie za rywala w pierwszej rundzie wybiorą sobie sąsiadów z Leszna, a działacze GKM wskażą na zdecydowanie najsłabszą ekipę sezonu zasadniczego.

Właściwie cały ten cyrk z wybieraniem sobie rywala, zmałpowany bodaj od Szwedów i mający w założeniu podnieść poziom emocji, okazał się kompletnie zbędny, bowiem przy „normalnym" systemie doboru par (1-4, 2-3, 5-8, 6-7) układ par w decydującej fazie sezonu byłby dokładnie taki sam. Wrocki wskazały Unię, bo na papierze wydaje się mieć najmniejszy potencjał z całej trójki potencjalnych przeciwników w półfinale, zresztą bilans sezonu zasadniczego Sparty na to wskazuje.

Play-off to jednak play-off. Sparta musi, a „Byki" mogą. Leszczynianie nic nie muszą, bo nawet jak nie zdobędą żadnego medalu, to i tak, wykonali w tym sezonie 110 procent planu. Jako beniaminek nie tylko utrzymali się w Ekstralidze (a wiemy co stało się z poprzednikami), ale dosyć pewnie awansowali do najlepszej czwórki. W stolicy Dolnego Śląska od kilku sezonów marzą, aby wreszcie wrócić na tron i ciągle ktoś staje im na drodze, jak nie Motor Lublin to KS Toruń. Żeby teraz było inaczej, przede wszystkim muszą pokonać Unię.

Żywsze emocje u kibiców nie związanych emocjonalnie z klubami z Leszna i Wrocławia, wzbudza druga para, czyli Motor Lublin i KS Toruń. Przypominam, że już na etapie półfinału zmierzą siły wciąż aktualny mistrz oraz wicemistrz kraju. Ekipa z kujawsko-pomorskiego do play-off awansowała w sposób lekki, łatwy i przyjemny. Rywal nawet natomiast męczył się do samego końca, na ostatni mecz do Grudziądza jechał z przysłowiowym nożem na gardle. Team dowodzony przez Macieja Kuciapę wytrzymał olbrzymią presję i pokonał GKM, tym samym, rzutem na taśmę, przebił się do pierwszej czwórki i dał sobie szansę walczyć o odzyskanie mistrzowskiego berła, utraconego na rzecz Torunian w ubiegłym roku. A ci nie marzą przecież o niczym innym, jak o obronie tytułu i ani myślą schodzić z wymoszczonego tronu dla najlepszej, żużlowej ekipy w Polsce. **Jedno jest już pewne. Dla jednej z tych drużyn marzenia o mistrzostwie zakończą się na etapie półfinału, a biorąc pod uwagę ich potencjał i ambicje, rok 2026 okaże się sezonem do zapomnienia. I ewentualna wygrana w dwumeczu o brązowy medal tego nie zmieni.**

W play-down natomiast mało kogo rozpala konfrontacja GKM-u z Włókniarzem, Grudziądzanie są na papierze faworytem niemal stuprocentowym, pytanie przed pierwszym meczem (kiedy kreślę te słowa) brzmi, czy zdążyli wyczyścić głowy po tym jak mając wszystkie atuty w swoich rękach pokpili sprawę i nie awansowali do play-off. A na deser mamy w drugiej parze kolejne derby Ziemi Lubuskiej. Wprawdzie fani z Gorzowa i Zielonej Góry woleliby, aby ich stawka była inna, ale derby to derby, temperatura i tak będzie wysoka. Zabawę czas zacząć. Niech żyje bal.

ROBERT NOGA

Nie mieli klubów przed sezonem, dziś są ich siłą.

Czterech żużlowców udowadnia, że warto czekać

Brak kontraktu przed startem sezonu nie musi oznaczać straconych miesięcy. W żużlu wystarczy kilka dobrych występów, kontuzja w innym zespole albo nieudany początek rozgrywek, by telefon zawodnika, który jeszcze niedawno pozostawał bez klubu, nagle zaczął dzwonić. W 2. Ekstralidze mamy w tym sezonie cztery wyjątkowo wyraziste przykłady. Nicolai Klindt, Matej Zagar, Jonas Seifert-Salk i Josh Pickering nie znaleźli zatrudnienia przed rozpoczęciem rozgrywek, ale dziś każdy z nich jest ważną postacią swojej drużyny.

Ich historie pokazują coś jeszcze. Warto być w gotowości. Zawodnik może nie mieć pewnego miejsca w składzie, ale sezon jest długi, a w żużlu sytuacja potrafi zmienić się z tygodnia na tydzień. Kontuzje, słabsza forma, problemy sprzętowe czy po prostu rozczarowanie wynikami sprawiają, że kluby zaczynają szukać ratunku. **Czasem bardzo szybko okazuje się, że najlepszym rozwiązaniem jest właśnie zawodnik, który jeszcze niedawno pozostawał bez pracy.**

Co ciekawe, wszyscy czterej bohaterowie tego zestawienia dołączyli do swoich obecnych klubów już w trakcie sezonu. I każdy z nich odcisnął na swojej drużynie wyraźne piętno.



Nicolai Klindt
- miał jechać w Krakowie, dziś ciągnie Rybnik do play-off

Najbardziej spektakularną historię napisał jak dotąd Nicolai Klindt. Duńczyk przed sezonem był łączony ze Speedway Kraków i miał reprezentować barwy tego zespołu. Ostatecznie nie doszło jednak do porozumienia i zawodnik musiał poczekać na swoją szansę. Ta przyszła z Rybnika.

ROW Rybnik sięgnął po Klindta już w trakcie rozgrywek, a Duńczyk niemal natychmiast udowodnił, że był to strzał w dziesiątkę. Dziś legitymuje się średnią biegową na poziomie aż 2,293, co daje mu miejsce w ścisłej czołówce 2. Ekstraligi. Jest obecnie czwartym najskuteczniejszym zawodnikiem całych rozgrywek.

To nie jest więc przypadek zawodnika sprowadzonego jedynie po to, aby uzupełnić skład. Klindt stał się jednym z liderów rybnickiego zespołu i jego punktów może zabraknąć szczególnie trudno w najważniejszych spotkaniach.

ROW walczy bowiem o awans do fazy play-off, a Duńczyk pojawił się w zespole dokładnie w momencie, w którym każdy dodatkowy punkt zaczął mieć ogromne znaczenie.

Klindt ma za sobą lata doświadczenia na najwyższym poziomie i doskonale wie, jak radzić sobie z presją. W Rybniku otrzymał natomiast kolejną szansę na udowodnienie swojej wartości. Wykorzystał ją znakomicie. **Zawodnik, który jeszcze niedawno nie miał klubu, dziś jest jednym z najskuteczniejszych żużlowców całej ligi. Trudno o lepszy dowód na to, że nie zawsze warto panikować, gdy przed sezonem nie ma podpisanego kontraktu.**



Matej Zagar
- doświadczenie, które ma uratować Krosno

Jeszcze większe doświadczenie ma Matej Zagar. Słoweniec przez lata należał do zawodników rozpoznawalnych na najwyższym poziomie, startował w Grand Prix i reprezentował kluby z najwyższej klasy rozgrywkowej. Przed sezonem 2026 również nie znalazł jednak zatrudnienia. Dopiero w trakcie rozgrywek pojawiła się oferta z Krosna.

Krośnieński klub miał zupełnie inne ambicje. Wilki przed sezonem były wymieniane w gronie zespołów, które powinny walczyć o awans do PGE Ekstraligi. Rzeczywistość okazała się jednak zdecydowanie mniej łaskawa, a zespół zaczął potrzebować dodatkowej jakości. Wtedy do gry wkroczył Zagar. I trudno powiedzieć, że Słoweniec zawiódł. Jego średnia 2,250 plasuje go obecnie na ósmym miejscu w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników 2. Ekstraligi.

To bardzo mocny wynik, szczególnie biorąc pod uwagę, że zawodnik nie rozpoczynał sezonu w żadnym klubie.

Zagar wniósł do Krosna nie tylko punkty, ale także ogromne doświadczenie. Dla drużyny, która w pewnym momencie potrzebowała zawodnika potrafiącego wziąć odpowiedzialność za wynik, jego obecność jest bardzo cenna.

Problem w tym, że nawet świetna postawa Słoweńca nie wystarczyła, aby odwrócić losy całego sezonu. Wilki nie realizują przedsezonowych planów i zamiast myśleć o awansie, muszą spoglądać w dół tabeli.

Zagar pokazuje jednak, że jego nazwisko nadal może mieć ogromną wartość na zapleczu PGE Ekstraligi. Wystarczyło tylko dostać szansę.



Jonas Seifert-Salk
- z bezrobocia do jednego z liderów Ostrowa

Kolejny przykład to Jonas Seifert-Salk, który przed rozpoczęciem sezonu również nie miał zapewnionego kontraktu. Duńczyk dołączył w trakcie rozgrywek do Ostrovia Ostrów, czyli drużyny, która przed sezonem miała znacznie większe aspiracje niż walka o utrzymanie.

Ostrowianie byli wymieniani w gronie kandydatów do awansu. Tymczasem sezon potoczył się dla nich zupełnie inaczej. Zespół znalazł się w trudnym położeniu i zamiast przygotowywać się do walki o PGE Ekstraligę, musi myśleć o tym, jak uniknąć spadku do Krajowej Ligi Żużlowej.

Na tym tle Seifert-Salk jest jednym z pozytywów drużyny. Jego średnia biegowa wynosi 1,958, co nie stawia go w ścisłej czołówce klasyfikacji indywidualnej, ale w Ostrowie jego znaczenie jest zdecydowanie większe niż sugeruje sama liczba.

Duńczyk stał się jednym z liderów zespołu i zawodnikiem, od którego można oczekiwać regularnego zdobywania punktów. W trudnym sezonie dla drużyny jest to szczególnie ważne.

Jego przypadek pokazuje również, że zawodnik nie musi od razu wejść do zespołu ze statusem wielkiej gwiazdy, aby odegrać ważną rolę. Czasami wystarczy stabilność, kilka dobrych występów i gotowość do wykorzystania nadarzającej się okazji. **A właśnie taką okazję Seifert-Salk otrzymał w Ostrowie.**



Josh Pickering
- widowiskowy Australijczyk znów daje Stali jakość

Czwarty bohater tej historii to Josh Pickering. Australijczyk przed sezonem również pozostawał bez klubu, mimo że poprzednie rozgrywki pokazały jego ogromną wartość.

W barwach Unii Leszno był jednym z zawodników, który przyczynili się do wywalczenia awansu. Jego styl jazdy przyciągał uwagę kibiców, Pickering nie należy bowiem do zawodników, którzy kalkulują każdy ruch. Jego jazda często jest widowiskowa, dynamiczna i pełna walki.

Mimo tego przed startem tegorocznych rozgrywek nie znalazł zatrudnienia. Na początku sezonu pozostawał więc poza ligowym składem. W końcu pojawiła się jednak propozycja ze Stali Rzeszów, zespołu, gdzie jest jego przyjaciel - Krzysztof Kasprzak. I ponownie okazało się, że warto było poczekać.

Pickering szybko stał się jednym z liderów rzeszowskiej drużyny, a jego obecna średnia wynosi 1,938 punktu na bieg. To może nie jest wynik na poziomie Klindta czy Zagara, ale trzeba pamiętać, że Australijczyk dołączył do zespołu już w trakcie sezonu i potrzebował czasu na wejście w nowe środowisko.

Dla Stali jego obecność ma jednak znaczenie nie tylko w tabeli. Pickering jest zawodnikiem, który potrafi poderwać zespół, wygrać ważny bieg i dostarczyć kibicom emocji. A takich zawodników w składzie zawsze warto mieć.

Ubiegłoroczny awans z Unią Leszno był dla niego najlepszą wizytówką. W tym sezonie Pickering po raz kolejny udowadnia, że nie należy skreślać zawodnika tylko dlatego, że nie znalazł klubu przed pierwszym biegiem sezonu.

Bez kontraktu nie znaczy bez szans

Historie Klindta, Zagara, Seifert-Salka i Pickeringa mają wspólny mianownik. Żaden z nich nie rozpoczął sezonu w klubie, który dziś reprezentuje. Każdy musiał czekać na swoją okazję. I każdy tę okazję wykorzystał.

Najlepszym przykładem jest Klindt, który z zawodnika bez kontraktu stał się czwartym najskuteczniejszym żużlowcem całej ligi. Zagar jest niewiele dalej, jego średnia daje mu miejsce w TOP10. Seifert-Salk i Pickering również są ważnymi ogniwami swoich zespołów.

To pokazuje, jak specyficznym sportem jest żużel. Okno transferowe może się zamknąć, ale sezon dopiero się zaczyna. Kontuzje, słabsza forma, zmiany w składach i rosnące ambicje klubów sprawiają, że zawodnik pozostający bez kontraktu wcale nie musi być zawodnikiem bez przyszłości. Wręcz przeciwnie.

Czasami najlepsze transfery rodzą się właśnie wtedy, gdy sezon już trwa. A dla zawodników, którzy w styczniu czy lutym nie znaleźli pracodawcy, najważniejsze jest jedno: pozostać w treningu, pracować nad sprzętem i być gotowym, gdy telefon wreszcie zadzwoni.

Bo jak pokazują tegoroczne przykłady z 2. Ekstraligi, jedna szansa może wystarczyć, by z zawodnika bez klubu stać się jednym z najważniejszych punktów swojej drużyny.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 89e43a386b



Drama narodowa. „Kangury” z talentem do dwóch kółek - płacimy im za wygrywanie z nami. Staszek bez farta. Dziń Dybry, jestem głupek. Komu wadzą Polacy w polskich ligach? Żużel w Chinach. Zapłacili za dwie kolejki, Ekstraliga wie i... nic

***Bo to się tak zaczęło. Z netu...** *29 sierpnia 1885 roku dla wielu to data narodzin pierwszego motocykla. To właśnie wtedy Gottlieb Daimler otrzymał niemiecki patent na motocykl. Maszyna została wyposażona w jednocylindrowy silnik spalinowy o pojemności 0,5 l pozwalający uzyskać prędkość do 12 km/godz. i ważyła około 70 kg. Za pierwszego motocyklistę można uznać syna Gottlieba Daimlera - Paula Daimlera, który przejechał 10 listopada 1885 roku na motorze ojca dystans 10 km.*

A skoro było już na czym jeździć, to pojawił się m.in. żużel, dziś niemal narodowy sport Polaków, jak futbol amerykański w USA. Inna sprawa, że do dwóch kółek największy talent przejawiają Australijczycy, Włosi, czy Hiszpanie. My tak sobie, co w sobotę na Narodowym w Warszawie było widać, słychać i czuć. Przed DPŚ padło hasło: złoto, albo klęska. No i klęska była. Przesławne lanie, jakby powiedział dzielny wojak Szwejk. Tylko brąz. A gdyby u nadspodziewanie dzielnych Angoli pojechał Bewley, to i medalu pewnie byśmy nie powąchali. Takie Kangury nie mają u siebie ligi, ledwie tam kilka torów, żadnego planu szkoleniowego, ale „niczym buszmeni” - i wcale nie chcę tu ich obrażać, bo to sympatyczne chłopaki są, kilku znam osobiście - jadą do Europy, tu się uczą ścigać na szlace i potem na luzie wygrywają DPŚ. I to nawet bez Holdera młodszego! Czy te wyniki to niespodzianka? Nie! Przecież w ostatnich latach tylko Zmarzlik dźwiga polski speedway na swoich barkach. Trzeba poczekać na Pawełczaka, Przyjemskiego, Szczyrbę i Oscendę. To nasze kluby szkolą zagranicznych juniorów, dają im sprzęt, a nawet wikt i opierunek, jak np. empatyczny prezes Unii Leszno Piotrek Rusiecki, za co mu akurat chwała. I potem oni wygrywają z nami w międzynarodowej rywalizacji. Na nasze życzenie. Niezbadana jest dusza frajera...

Że na Narodowym za krótki, jednodniowy techniczny tor? Ludzie, przecież wszyscy nasi są z mini torów! I chyba każdy poza Kuberą miał dłuższy lub krótszy epizod w lidze angielskiej na tamtejszych agrafkowych owalach. Poza tym, mamy u siebie Gorzów, czy Opole.

Staszek Chomski nadspodziewanie trafnie i dynamicznie poprowadził reprezentację, dobrze grał udanym dżokerem Woryną, ale chłop nie ma farta, co jest potrzebne w tej profesji. Nie bał się na Narodowym odsuwać naszych gwiazdeczek od jazdy, gdy cieniowały, lecz za to wcześniej bał się ich... nie powołać do kadry. W sumie był w trudnej sytuacji, bo gdyby ich pominął, to media i kibice nie zostawiliby na nim suchej nitki. A na młodego Pawełczaka w DPŚ chyba jeszcze trochę za wcześnie.

Czy stary wyjadacz Chomski po tej porażce powinien dalej prowadzić Biało-Czerwonych? Przyszłością to on nie jest. Zwłaszcza wobec zbliżającej się zmianie pokoleń w naszej kadrze. Baron? Może... Kołodziej? Przy Rafale Dobruckim jako szefie wyszkolenia w polskim speedwayu.

Oto co Narodowy Chomski szczerze mówi mediom o sytuacji polskiego speedwaya: - *Jestem bardzo zmartwiony obecną sytuacją. Nasza kadra się starzeje. Ten proces postępuje od lat. Spójrzmy na składy ekstraligowe. Można tam znaleźć pewnie z siedmiu typowych Polaków, bo wiadomo, dlaczego z polską licencją startują Sajfutdinow, Artiom Łaguta i Tarasienko. Gdyby nie oni, to trzeba byłoby sięgnąć głębiej do Metalkas 2. Ekstraligi. Ja też musiałem to zrobić przy wybieraniu dziesięcioosobowej kadry. Nie chcę nikomu ubliżać, ale kiedy byłem trenerem wcześniej, to mieliśmy problem bogactwa. Teraz to wygląda trochę tak, że ten, kto popełni mniej błędów, jest w reprezentacji. Dla mnie przyczyna jest jasna. Żużlowcy zagraniczni żyją w stu procentach sportem, są w to bardziej zaangażowani. Nasza młodzież, choć oczywiście nie wszyscy, tym właśnie przegrywa.*

A ja, w przeciwieństwie do Staszka, nie popadałbym w aż takie czarnowidztwo, bo nadchodzą przecież wspomniani Pawełczak, Przyjemski, Szczyrba, Oscenda itd. Tylko trzeba ich traktować z taką samą troską, z jaką u nas traktujemy zagraniczną żużlową młodzież. I tak samo w nich inwestować. **Nie kupuję tego, że Australijczycy żyją żużlem, a polscy zawodnicy mniej. Poza tym, jak mawiał Jan Zamoyski...** *„takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.* **To apel do klubów. No i ten przepis o zagranicznym juniorze też naszym nie pomaga. Co więcej, niektórych polskich prezesów polskich klubów uwiera obowiązkowy „nadmiar” Polaków w polskich ligach żużlowych. To jakaś schiza!**

Moja korespondencja z jednym z działaczy:

On: - *Czterech Polaków w lidze... i wystarczy, aby im się nie chciało.*

Ja: - Ale to polska liga! A Polska dla Polaków!

- *To zróbmy ligę tylko dla Polaków. Rasisto!*

- Ha, ha! Gdybyśmy zrobili ligę tylko dla Polaków, to światowy żużel upadłby do poziomu speedwaya w Bułgarii i Rumunii. A nie o to chodzi. Nie byłoby się z kim ścigać. Jesteśmy więc zakładnikami upadającego speedwaya. Utrzymujemy go.

- *Niestety tak.*

Jeszcze dalej posunął się Jakub Kozaczyk, prezes PSŻ Poznań w popularnym programie „Lewoskrętni”, gotowanym przez ekipę portalu PoBandzie i ich gości: - *Cały czas mam nadzieję, że doczekam się czasów, kiedy w składach zespołów będzie tylko jeden Polak, bo to co się dzieje to jest skandal. Dzisiejsze rozmowy z polskimi żużlowcami są bardzo ciężkie. Powiedzmy, jest zawodnik, który w zeszłym roku osiągał średnią na poziomie 1,8 czy 1,9, ale w tym roku obniża loty i średnia spada mu w okolice 1,4/1,5. Skoro wyniki spadły mu o 30 procent, to zarobki też powinny o tyle spaść, a on na to: „Nie bo ja jestem Polakiem, więc moja płaca musi jeszcze wzrosnąć, bo i tak nie masz kogo wziąć”. To tak jakbym wykonywał swoją pracę gorzej i prosił o podwyżkę. Jakim cudem ktoś ma robić swoją pracę o 30 procent gorzej i dostawać więcej pieniędzy? Tylko patologiczne środowisko może sobie na to pozwolić.*

To ja powiem tak: *Zawodnik może bezczelnie prosić o podwyżkę, choć nie zasłużył, ale pan nie musi mu jej dać. Oczywiście, ryzykuje pan tym, że inny klub przystanie na jego warunki i go podbierze. Ponoć Rzeszów - jak czytam - ostatnio podbija stawki. I tu dochodzimy do sedna, bo generalnie to wy - prezesi klubów żużlowych jesteście największym złem tego sportu, bierzecie udział w nieprzytomnym wyścigu i przebijacie finansowe oferty dla ścigantów. Ma pan rację - środowisko patologiczne.*

***Na Narodowym Dun Michelsen, który z tym swoim wąsem wygląda jak policjant od „Dziń dybry” z komediowego serialu „Alo, alo!”, przewrócił się od wiatru, ale miał zwidy, że to Zmarzlik mu przeszkodził i wzorem Harrisa rzucił się do bicia. Na szczęście go powstrzymano. Stadion buczał i gwizdał. Niezła drama. Gdy pocieszny Hamlet ochłonął i obejrzał powtórki, to ze skruchą samokrytycznie rzekł:** *Zrobiłem z siebie głupka. Cała Warszawa mnie znienawidziła.*

Z tym głupkiem to prawda, panie Mikkel.

*Podano, że na Narodowym w Warszawie zasiadło 45 tysięcy luda, czyli jak w Cardiff, też nie możemy dobić do pół setki. A kiedyś w Chorzowie....

Prawie 80-letni Ole Olsen udowodnił, że człek uczy się przez całe życie. To on nadzorował układanie jednorazowego toru na sobotę. I pokazał, że w te klocki od czasu swojej niesławnej kompromitacji, też na Narodowym w Warszawie, przeszedł daleką drogę do perfekcji.

DPŚ jest imienia pięciokrotnego IMŚ, wielkiego stylisty, Szweda Ove Fundina, ksywa Fox, czyli Lis. On za żywota ma swoje pomniki w Szwecji. Iva Wolska dopowiedziała mi: *Może nie wiesz, ale ma też pomnik w Chinach w mieście Wuhu, nad brzegiem rzeki Jangcy.*

Kurczę, nie wiedziałem. Żużel w Chinach? Za Chiny Ludowe!

***Czytam, że Falubaz i Gorzów ponoć mają dziury po 4 miliony zł w budżecie i na żebry idą do miasta po jakieś 2 bańki. Czyli w Lubuskiem wciąż na tę samą melodię Steni Kozłowskiej:**

„Dej, dej, dej, nie odmawiaj, dej
To co masz tylko dla mnie, dej
Dej trochę snów, zawrót głowy i kwiat
Dej mi po prostu świat”.

Zielony Boll chce przejąć Myszkę Miki, ale cwanie bez długów, ot i cały ambaras.

Żużlowy twitter alarmuje, że niektóre kluby w Ekstralidze nie płacą za punkty zawodnikom już od maja! A jej szef Wojtek Stępniewski w magazynie SF.PL ponoć powiedział - bo nie oglądałem - że jeden z klubów ma zaległości sięgające... 12 meczów! To jakaś masakra! Wojtek wie i nic z tym nie robi? Może jakaś kontrola, może audyt? Na co czekacie?

W KLŻ sypie się Start Gniezno, zawodnicy chcą rozwiązania kontraktu z powodu zaległości finansowych. W 2. Ekstralidze Krosno i Rzeszów pono z musu przepłacają ścigantów, bo mało kto chce tak daleko podróżować, że niby tam ptaki zawracają. Szkoda, gdyż to ważne ośrodki dla polskiego żużla. A ten jawi mi się niczym jakaś... chora klacz.

*Pozorowane negocjacje z Zengotą i jego odejście do Falubazu, wcześniej ponoć też pozorowane rozmowy z Przemem Pawlickim. Sięgnięcie po Kowalskiego, który punktuje tylko we Wrocku, schyłkowy z racji wieku i zdrowia „Koldi”, acz wciąż to żużlowiec wybitny, wypychanie z klubu sprawczego prezesa Midasa Rusieckiego... i Unia Leszno w oczach ekspertów z tegorocznego kandydata do medalu w DMP, mieni się - co relacjonują media - spadkowiczem z Ekstraligi w następnym sezonie, bo już nie będzie Czewobicia! No to żeśmy, kuźwa, daleko zaszli, „Byki”! **Martwię się, gdyż Unia to moja żużlowa narzeczona, a Betard Sparta to moja z kolei speedwayowa mama. Odrodził się Nazar Parnicki, ale nie ma się co dziwić, bo ponoć na drugie imię ma Feniks. Leszno przeżywa boom na żużel i szkoda by było zmarnować taką energię mieszkańców. Na Smoczyku jest najwyższa frekwencja! Kosmos! Wrocławski Olimpico po remoncie to bowiem już taki trochę większy kurnik. Inne statystyki są także na korzyść „Byków”. Jeśli chodzi o kasę w złotówkach dla klubów za ilość wyprzedzeń na własnym torze i za punkty zdobyte przez swoich wychowanków w trzech naszych ligach po części zasadniczej sezonu, to najwięcej zainkasowała Unia Leszno - 1,702 mln zł, na podium jeszcze Toruń i Grudziądz, a na końcu Lublin i Zielona Góra. Leszno ma też najlepszą średnią na wyjazdach - 46,14 pkt. U siebie zaś 49 pkt., co daje mu czwartą lokatę w Ekstralidze.**

*Obie grupy kibicowskie, ta Sparty Wrocław i ta Unii Leszno są siebie warte i nie zamierzam się żadnej z nich podlizywać. Obie bowiem zasługują na krytykę swego zachowania. Po równo. I jeszcze jedno... co można wybaczyć kibolowi, to już nie profesjonalnemu sportowcowi, panie Łaguta. Nie godzi się tak prowokować i poniżać rywala. Ktoś z Wrocka zarzucił mi w necie, że nie jestem w tym wszystkim obiektywny i rzekomo winę zrzucam w większej mierze na... Spartan. Napisał: - *Trochę dziwi mnie twoja ocena ...Jeżdżę ze Spartą od słynnego barażu w Lesznie ... Pamiętasz co się wtedy stało??? Niee? Bartku pamiętam cię jako młodego dziennikarza i kibica Sparty. Trochę obiektywizmu. Szanuj się…*

To ja odpowiem tak: - Ależ jestem obiektywny i szanuję się jak mało kto. To ty jesteś bardzo nieobiektywny i zaślepiony, jak wielu innych. Nie widzicie swoich win. Na pamiętnym barażu w Lesznie byłem w parku maszyn jako menedżer ASPRO do spraw Sparty. Przyjechałem wtedy na Smoka busem z Tatumem i Louisem, za których byłem odpowiedzialny. Już w połowie meczu piliśmy zwycięskiego szampana w tamtejszym parku maszyn. Sparta Wrocław to moja żużlowa Mama od 1974 roku. Mam ją w sercu. W latach 90. to ja już nie byłem młodym dziennikarzem, tylko starym wyjadaczem medialnym. **Nigdy też nie byłem i nie jestem kibicem. W Sparcie byłem szkółkowiczem, czyli żużlowym adeptem, potem rzecznikiem prasowym, następnie kierownikiem drużyny, a na koniec menedżerem. NIGDY KIBICEM! I to nas różni. Z prezesostwem WTS Betard Sparty Wrocław Krysią i Andrzejem wciąż pozostajemy w sympatycznych układach. Pozdrawiam serdecznie!**

***Tako prawi przegrany Maksiu od Drabików:** - *Szukanie na siłę z wyrwanych z kontekstu słów podczas meczu, kiedy głównie rozmawiamy językiem potocznym i prostym, pozbawionym szczegółów, jest nierozsądne. Nie jestem fanem tego, co media za sobą niosą, dobrego i złego, ale nie przesadzajmy i nie przekraczajmy granic, bo staje się to prymitywne. Do zobaczenia wkrótce!*

A ten znowu czegoś się naczytał i jest na tej swojej krasomówczej odklejce, ha, ha?

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI



eprasa.pl 89e43a386b



Śmiech nie na miejscu

Trzykrotny mistrz świata opowiedział w dwugodzinnym wywiadzie, jak startował na kacu, i zrobił to z uśmiechem, bez cienia refleksji. Problem nie w tym, że kiedyś popełnił błąd. Problem w tym, jak o nim opowiada i kto tego słucha.

Za młodu chyba niezbyt często byłem trzeźwy podczas wyścigów - **powiedział Tai Woffinden w dwugodzinnym wywiadzie u youtubera Żurnalisty. Nie było w tym zdaniu ani grama skruchy. Opowiedział konkretną historię.** Mecz w Lesznie, do którego przystąpił po dwóch dniach imprezowania, a zaraz po jego zakończeniu znowu poszedł bawić się dalej, żeby następnego dnia startować już w Anglii. Kiedy dopytywano go o szczegóły, nie próbował się bronić skruchą. **Powiedział, że takie to były czasy, że nie tylko on tak miał, że wszyscy, i że niczego by nie zmienił, bo cieszył się każdą chwilą kariery.**

Rozumiem pokusę, żeby to zbagatelizować. Żużel od zawsze miał wizerunek sportu twardzieli, którzy nie boją się śmierci na torze, więc dlaczego mieliby się bać kaca. Woffinden przez lata budował markę barwnej postaci. Tatuaże pokrywające niemal całe ciało, luz, imprezowe życie, sesja zdjęciowa bez ubrania dla oficjalnych materiałów ligi. To wszystko można wybaczyć albo uznać za nieszkodliwy element osobowości, który dodaje sportowi koloru. **Alkohol przed startem w dyscyplinie, w której ułamek sekundy dzieli człowieka od poważnego urazu, to zupełnie inna kategoria. To nie jest ekscentryczność. To jest ryzyko, które nie dotyczy tylko jego samego. Dotyczy też każdego, kto akurat tego wieczoru jechał obok niego na torze, w odległości kilkudziesięciu centymetrów, przy prędkości, która nie wybacza błędów.**

Bo problemem nie jest sam fakt, że kiedyś, w młodości, popełnił błąd. Ludzie popełniają błędy, sportowcy też, i to samo w sobie nie dyskwalifikuje nikogo z szacunku ani z uznania za osiągnięcia. **Problemem jest brak jakiejkolwiek refleksji przy opowiadaniu o tym dziś, z perspektywy trzykrotnego mistrza świata, człowieka, którego młodzi kibice mieli i wciąż mają prawo stawiać sobie za wzór. Gdyby powiedział, że to był błąd, że dziś by tego nie powtórzył, że miał szczęście, iż nikt wtedy nie ucierpiał - to byłaby dojrzała rozmowa o przeszłości, taka, jaką prowadzi wielu sportowców rozliczających się z młodzieńczymi wybrykami. Zamiast tego usłyszeliśmy anegdotę podaną z przymrużeniem oka, jakby chodziło o niegroźny żart z młodości, a nie o realne zagrożenie dla siebie i dla innych zawodników na torze.**

Nie tylko ja tak miałem, wszyscy - **powiedział Woffinden, próbując rozłożyć odpowiedzialność na całe pokolenie.** Może i miał rację co do skali zjawiska w tamtych czasach. Ale to nie czyni z tego dobrej odpowiedzi na pytanie, czy było warto to teraz opowiadać z uśmiechem, dwadzieścia lat później, przed kamerą oglądaną przez tysiące młodych fanów.

Warto zwrócić uwagę na to, kto zadawał pytania, bo to nie jest szczegół bez znaczenia. Żurnalista, czyli Dawid Swakowski, prowadzi jeden z najpopularniejszych podcastów w Polsce - „Żurnalista, rozmowy bez kompromisów" był w swoim czasie czwartym najchętniej słuchanym podcastem na Spotify w kraju, a jego rozmowy trafiają też na YouTube do setek tysięcy widzów. To potężny zasięg, większy niż niejeden program w telewizji śniadaniowej. Tyle że sam twórca ma na koncie serię kontrowersji, które podważają jego wiarygodność jako bezstronnego rozmówcy. Portal Spider's Web opisywał lata temu, że u Żurnalisty można kupić wywiad, po czym Swakowski reagował skargami o zniesławienie. W tym roku Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów zainteresował się tym, czy widzowie nie są wprowadzani w błąd co do komercyjnego charakteru części rozmów, a sam podcaster przyznał publicznie, że rozmowy sponsorowane oznaczał tylko wtedy, gdy pojawiały się w nich konkretne kody rabatowe. Do tego dochodzi ugoda na dwieście trzydzieści cztery tysiące złotych wobec kontrahentów, którym zalegał z płatnościami. Nie chodzi o to, żeby przypisywać mu złe intencje w rozmowie z Woffindenem. Chodzi o to, że model, w którym gość płaci albo dostaje wywiad bez trudnych pytań, nie sprzyja rozliczeniowej rozmowie o czymkolwiek, a co dopiero o startach pod wpływem alkoholu.



Za młodu chyba niezbyt często byłem trzeźwy podczas wyścigów ***- powiedział Tai Woffinden w dwugodzinnym wywiadzie u youtubera Żurnalisty. Nie było w tym zdaniu ani grama skruchy. Opowiedział konkretną historię.***

Fot. archiwum Tai'a Woffindena

Nie mówimy więc o zawodowym dziennikarzu sportowym, więc nie ma sensu oczekiwać od niego rygorów etycznych obowiązujących w poważnej redakcji. Ale to właśnie pokazuje mechanizm, przez który takie wyznania trafiają do sieci bez żadnego filtra. Nikt nie zapytał, co by było, gdyby to on spowodował wtedy groźną kolizję. **Nikt nie zapytał, jak czułby się dziś, gdyby ktoś inny, pod wpływem alkoholu, wjechał w niego na torze. Rozmowa toczyła się w konwencji zabawnej anegdoty z przeszłości, a nie w konwencji rozliczenia.**

Warto przypomnieć liczby, które nadają całej sprawie właściwą skalę, bo łatwo o nich zapomnieć, kiedy dyskusja toczy się wokół jednej znanej twarzy. W zeszłym roku na polskich drogach zatrzymano ponad dziewięćdziesiąt dwa i pół tysiąca kierowców pod wpływem alkoholu, którzy spowodowali ponad tysiąc sto wypadków, w których zginęło sto trzydzieści siedem osób. **To nie ma być oskarżenie Woffindena o cokolwiek poza własnymi słowami. To ma być przypomnienie, dlaczego opowiadanie takich historii publicznie, bez żadnego zastrzeżenia, nie jest neutralne. Ktoś, kto usłyszy trzykrotnego mistrza świata mówiącego, że to normalka i nie żałuje, może wyciągnąć z tego wniosek, że alkohol i szybka jazda to w sumie nic wielkiego. To jest dokładnie ten rodzaj wniosku, którego świat sportu, a zwłaszcza świat sportu na dwóch kółkach, nie może sobie pozwolić normalizować.**

Trzeba tu też oddać coś, co w łatwym oburzeniu łatwo zgubić. Woffinden faktycznie mówił kiedyś, że chce siedmiu tytułów, że chce przebić dorobek Tony'ego Rickardssona i Ivana Maugera. W dwa tysiące czternastym roku deklarował, że zawsze ustawia sobie cele wysoko i dąży do tego, co wydaje się niemożliwe. Cztery lata później, tuż po trzecim tytule, mówił wprost, że może pobić te rekordy i że nie zamierza kończyć kariery, dopóki jazda sprawia mu radość. Skończył na trzech tytułach. Bartosz Zmarzlik, który zaczynał erę zwycięstw niedługo po tamtej deklaracji, ma dziś sześć i realną szansę na siódmy w tym sezonie. Różnica między nimi nie leży wyłącznie w talencie, bo talent obaj mieli podobny, może nawet porównywalny w młodości. **Leży w tym, że jeden zbudował karierę na stuprocentowym profesjonalizmie, a drugi sam przyznaje, że nie zawsze wchodził na tor trzeźwy. To nie jest morał wymyślony na potrzeby ładnego zdania w felietonie. To wniosek, który sam Woffinden zafundował sobie własnymi słowami, opowiadając o swojej karierze z dzisiejszej perspektywy.**

Jest w tym wszystkim jeszcze jeden wątek, o którym warto powiedzieć głośno, bo dotyczy nie tylko jednego zawodnika, ale całego systemu wokół żużla. Kluby, które płacą gwiazdom miliony, mają prawo wymagać profesjonalizmu choćby w minimalnej skali. Trzeźwości na torze i odpowiedniej formy fizycznej przed sezonem. Problem w tym, że niektórzy działacze latami tolerowali wybryki swoich gwiazd, bo rynek transferowy jest tak ograniczony, że boją się stracić zawodnika przynoszącego punkty. To nie usprawiedliwia nikogo indywidualnie, ale pokazuje, że kultura tolerowania takich zachowań nie wzięła się znikąd. Gdyby środowisko konsekwentnie reagowało na takie wyznania krytyką, a nie wzruszeniem ramion w stylu „taki już on jest", prawdopodobnie usłyszelibyśmy dziś inną wersję tej opowieści.

Nie zamierzam odbierać Woffindenowi uznania za to, co dał temu sportowi przez piętnaście lat kariery w kilku ligach Europy. Trzy tytuły mistrzowskie to osiągnięcie, o którym większość zawodników może tylko pomarzyć, a jego wkład w popularyzację żużla w Wielkiej Brytanii jest bezdyskusyjny. Ale bycie wielkim zawodnikiem nie zwalnia z odpowiedzialności za to, co się mówi po zejściu z toru, zwłaszcza kiedy młodszy kibic gdzieś w internecie ogląda ten wywiad i słyszy uśmiechniętą opowieść zamiast ostrzeżenia. Wielka kariera i niedojrzała refleksja nad jej mniej chlubnymi momentami mogą istnieć jednocześnie, i właśnie dlatego warto o tym pisać wprost, zamiast przemilczeć niewygodny fragment długiego wywiadu w imię świętego spokoju.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI

XIII RUNDA GKSŻ 500R. POZNAŃ (19.08.2026)

Zwycięzca z kompletem punktów - Franciszek Szczyrba najlepszy!

Najlepszy w tych zawodach okazał się żużlowiec ROW-u Rybnik - Franek Szczyrba. Na drugim stopniu podium stanął żużlowiec z Ostrowa Wielkopolskiego - Szymon Lis, natomiast trzeci zawody ukończył Fabian Brożyna.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SZCZYRBA (68,37), Puchała, Romański, Wawrzynowicz; II. SEKUŁA (68,71), Jackowiak, Fasiczka, Jona; III. WAWRZYNOWICZ (70,36), Niewolik, Martyniak, Bednarek (w); IV. URBAN (69,46), Bożek, Brożyna, Biedrzycki; V. LIS (68,92), Skrzypiński, Brożyna, Fede; VI. WAWRZYNOWICZ (70,95), Bożek, Sekuła, Puchała; VII. BROŻYNA (69,94), Wawrzynowicz, Jackowiak, Brożyna; VIII. LIS (69,42), Urban, Fasiczka, Niewolik; IX. SZCZYRBA (70,09), Skrzypiński, Biedrzycki, Martyniak; X. BEDNAREK (70,65), Romański, Fede, Jona (w); XI. LIS (69,85), Brożyna, Martyniak, Sekuła (w); XI. PUCHAŁA (70,45), Brożyna, Jona (ns), Biedrzycki (d); XIII. SZCZYRBA (67,79), Urban, Bednarek, Jackowiak; XIV. BOŻEK (69,98), Romański, Skrzypiński, Niewolik; XV. WAWRZYNOWICZ (70,74), Wawrzynowicz, Fasiczka, Fede; XVI. BEDNAREK (70,98), Puchała, Brożyna, Martyniak; XVII. JACKOWIAK (70,01), Bożek, Skrzypiński, Jona (ns); XVIII. WAWRZYNOWICZ (70,13), Lis, Romański, Sekuła (ns); XIX. SZCZYRBA (67,28), Urban, Wawrzynowicz, Fede (w); XX. BROŻYNA (69,4), Biedrzycki, Fasiczka, Niewolik; XXI. SZCZYRBA (68,24), Lis, Brożyna, Wawrzynowicz

KLASYFIKACJA: 1. Franciszek Szczyrba [ROW Rybnik] 15 (3,3,3,3,3), 2. Szymon Lis [TŻ Ostrovia] 13 (3,3,3,2,2), 3. Alan Wawrzynowicz [PSŻ Poznań] 10 (3,3,3,1,0), 4. Fabian Brożyna [Wilki Krosno] 10 (1,3,2,3,1), 5. Jakub Urban [TŻ Ostrovia] 9 (3,2,2,2), 6. Adam Bożek [Wilki Krosno] 9 (2,2,3,2), 7. Milan Wawrzynowicz [PSŻ Poznań] 7 (0,2,2,3), 8. Bartosz Bednarek [Start Gniezno] 7 (w,3,1,3), 9. Konrad Puchała [Śląsk Świętochłowice] 7 (2,0,3,2), 10. Tycjan Jackowiak [AS Akademia Lipno] 6 (2,1,0,3), 11. Piotr Romański [ROW Rybnik] 6 (1,2,2,1), 12. Dawid Skrzypiński [TŻ Ostrovia] 6 (2,2,1,1), 13. Nikodem Sekuła [Wybrzeże Gdańsk] 4 (3,1,w,ns), 14. Maksymilian Brożyna [Wilki Krosno] 4 (1,0,2,1), 15. Adam Fasiczka [Wybrzeże Gdańsk] 4 (1,1,1,1), 16. Dorian Biedrzycki [TŻ Ostrovia] 3 (0,1,d,2), 17. Seweryn Niewolik [Śląsk Świętochłowice] 2 (2,0,0,0), 18. Nikodem Martyniak [AS Akademia Lipno] 2 (1,0,1,0), 19. Oliwier Fede [Wybrzeże Gdańsk] 1 (0,1,0,w), 20. Maja Jona [ROW Rybnik] 0 (0,w,ns,ns).

NCD uzyskał w XIX wyścigu Franciszek Szczyrba - 67,28 s. Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów około 300.

MICHAŁ DOMBEK

POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 89e43a386b

Brady Kurtz steruje suwnicą o nośności 50 ton

Brady Kurtz przyjął najnowsze wyzwanie z serii Betard Challenge. Zawodnik Betard Sparty Wrocław stanął za sterami przemysłowej suwnicy o nośności 50 ton, by udowodnić, że precyzja to jego drugie imię - nie tylko na żużlowym torze. Poniżej szczegóły tej niecodziennej inicjatywy, wraz z linkiem do relacji filmowej.

Brady Kurtz chwyta za pilota suwnicy

Wydarzenie zorganizowane zostało w zakładzie produkcyjnym Betard w Długołęce. To już trzecia akcja z serii Wyzwanie Betard. Tym razem zaproszenie tytularnego sponsora wrocławskiej drużyny przyjął Brady Kurtz, by wcielić się na jeden dzień w rolę operatora suwnicy służącej do przenoszenia ciężkich betonowych prefabrykatów. **Jego zadaniem było precyzyjne przetransportowanie sześciu elementów i ułożenie ich kolejno w ściśle wyznaczonym miejscu.**



Brady Kurtz jako operator suwnicy.
Fot. Betard Sparta wrocław

Na czym polegało Wyzwanie Betard?

Zadanie polegało na manewrowaniu suwnicą tak, by przy użyciu haka podnosić, przenosić i ustawiać specjalnie przygotowane sześcienne pufy o wymiarach 45×45×45 cm. Elementy z zamontowanymi uchwytami na hak, rozmieszczone były w różnych odległościach od siebie, a miejsce docelowe o powierzchni około 2x3 m zostało oznaczone taśmą, w obrębie której należało się zmieścić z ładunkiem. Brzmi prosto? Tylko z pozoru.

Zadanie wiązało się licznymi utrudnieniami, z którymi na co dzień mierzą się zawodowi operatorzy suwnic:

- Precyzja na starcie: trafienie hakiem w uchwyt zamontowany na elemencie wymagało wyczucia
- Płynność transportu: każdy gwałtowny ruch groził upuszczeniem ładunku
- Dokładność przy odkładaniu: precyzyjne ustawienie każdego elementu w ściśle określonej strefie
- Praca w ciasnej przestrzeni: wraz z każdą ustawioną pufą, rosło ryzyko wypchnięcia poprzednich elementów poza wyznaczoną strefę – zarówno podczas opuszczania ładunku, jak i przy wyciąganiu haka z uchwytu

Mały pilot, wielkie możliwości

Suwnica, którą obsługiwał Kurtz, to imponujące urządzenie o nośności aż do 50 ton. Tym razem miała ona do przetransportowania wyjątkowo lekki ładunek w postaci niewielkich puf, co wbrew pozorom nie stanowiło ułatwienia. Wręcz przeciwnie – elementy były bardzo podatne na wszelkiego rodzaju kołysanie, trudne do opanowania nawet dla zawodnika żużlowego, dla którego precyzja i równowaga to codzienność.

Mocno się buja. To bujanie to problem **– komentował Brady swoje pierwsze próby.** – *Najważniejsze, żeby utrzymać hak prosto, żebym mógł trafić nim w uchwyty. Będę opracowywał swoją strategię w trakcie.*

Czy pomimo trudności poradził sobie z sześcioma pufami i zmieścił je wszystkie w wyznaczonej strefie? Jaką miał strategię działania?

Odpowiedź na filmie opublikowanym na kanale BetardPrefabrykaty: Brady Kurtz i wyzwanie Betard (https://youtu.be/zfey_nZKcvw)

MARTYNA URYSZEK
Specjalista ds. Marketingu

Wytłuszczenia w informacji pochodzą od redakcji.

BETARD
Sponsor tytularny
WTS Sparty Wrocław

Z klubów w telegraficznym skrócie

PGE EKSTRALIGA | SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA | KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

***

Robert Lambert z KS Toruń obronił tytuł Indywidualnego Mistrza Wielkiej Brytanii. Był to jego trzeci złoty medal w tej rywalizacji (2018, 2025-2026), a dodatkowo na koncie ma jeszcze brązowy krążek z sezonu 2016.

***

Nicolai Heiselberg ma powrócić na tor w najbliższych dniach. Młody Duńczyk wypożyczony z Torunia do Krosna przekazał dobre informacje w swoich mediach społecznościowych. - *Chciałbym podziękować Michałowi z MK Med w Rzeszowie za niesamowitą pracę, jaką ze mną wykonał. (…) Plan jest taki, że zostaję w Rzeszowie do poniedziałku, a potem jedziemy na trening do Krosna. Nic nie będzie w stanie wyrazić mojej wdzięczności dla Michała. To specjalista z najwyższej półki i jeszcze lepsza osoba.*

***

19 sierpnia siedemdziesiąte urodziny obchodził Marek Makowski. Zawodnik ten w rozgrywkach ligowych ścigał się w latach 1976-1987 z jednoroczną przerwą w sezonie 1981 spowodowaną kontuzją. Wychowanek klubu z Torunia występował w jego barwach do kampanii 1983, po której przeniósł się do Grudziądza. Pojechał w 96 meczach i 396 wyścigach, w których przywiózł 542 punkty i 66 bonusów. W sezonie 1983 wraz z kolegami z zespołu zdobył brązowy medal Drużynowych Mistrzostw Polski. Był także finalistą Brązowego i Srebrnego Kasku, jednak bez większych osiągnięć.

***

Media społecznościowe lubelskiego Motoru przekazały, iż Fredrik Lindgren w barwach tego klubu przekroczył granicę 500 zdobytych punktów. Szwed startuje w ekipie „Koziołków" od sezonu 2023.

***

Maciej Janowski z wrocławskiej Sparty został tegorocznym Indywidualnym Mistrzem Polski. Był to już jego czwarty tytuł w karierze, a poprzednio na najwyższym stopniu podium stawał w latach 2015, 2020 i 2024. Awansował on również w klasyfikacji wszechczasów na trzecie miejsce ustępując tylko Zenonowi Plechowi (5 złotych medali) oraz Tomaszowi Gollobowi (8). **Z kolei jeśli weźmiemy pod uwagę wszystkie krążki zdobyte w IMP-ie, Janowski ma ich już 10 (4 złote, 3 srebrne, 3 brązowe). Tutaj lepszym wynikiem może pochwalić się tylko Gollob, którego wynik 16 medali (8 złotych, 5 srebrnych, 3 brązowych) może jeszcze długo zostać nie pobity.**

***

Kadra miniżużlowa wrocławskiej Sparty powiększyła się o kolejnego zawodnika. Uprawnienia do startów w kategorii 85-140cc zdobył Krzysztof Tarnowski (2016) i może on już występować w oficjalnych zawodach.

***

20 sierpnia dziewięćdziesiąte urodziny świętował Zbigniew Jezierski. Zawodnik ten startował w rozgrywkach ligowych od końca lat pięćdziesiątych do sezonu 1966 z przerwami, reprezentując drużyny z Wrocławia i Gniezna. Jego największym osiągnięciem było zdobycie brązowego medalu w Drużynowych Mistrzostwach Polski z klubem ze stolicy Dolnego Śląska w 1963 roku. Występował w nim między innymi z Konstantym Pociejkowiczem, Jerzym Trzeszkowskim, czy też Adolfem Słaboniem.

***

Do groźnego upadku doszło podczas rundy Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów w Toruniu. Na tor upadł Jan Przanowski, a następnie najechał na niego jeden z rywali nie mając szans na ominięcie leżącego młodzieżowca. Skończyło się jednak na strachu i mocnych potłuczeniach. – *Na szczęście jestem cały, chociaż mocno poobijany. Opuściłem już szpital, przede mną kilka dni spokojnego odpoczynku i regeneracji w domu* **– poinformował junior w swoich mediach społecznościowych.**

***

Podczas meczu derbowego pomiędzy zespołami z Zielonej Góry i Gorzowa Wielkopolskiego padł tegoroczny rekord frekwencji na stadionie Falubazu. Na trybunach zasiadło dokładnie 13938 kibiców. Warto dodać, iż średnio tegoroczne domowe spotkania drużyny z Grodu Bachusa oglądało 8877 fanów.

***

20 sierpnia minęła osiemdziesiąta rocznica urodzin Edwarda Jancarza. Trudno w jednym miejscu wymienić jego największe osiągnięcia, ale na pewno należy rozpocząć od brązowego krążka Indywidualnych Mistrzostw Świata z sezonu 1968. Był ponadto wielokrotnym medalistą czempionatu globu w drużynie i w parach. Sześciokrotnie stawał na podium Indywidualnych Mistrzostw Polski, w tym dwa razy na jego najwyższym stopniu (1975 i 1983). Całą karierę związany był z gorzowską Stalą, z którą wywalczył aż szesnaście medali Drużynowych Mistrzostw Polski. A to tylko niewielki wycinek jego sukcesów. **Zmarł tragicznie w 1992 roku w wieku niespełna czterdziestu sześciu lat.**

***

Zawodnicy do lat 24. zespołu spod Jasnej Góry wygrali tegoroczne rozgrywki „młodzieżowej Ekstraligi". Warto w tym miejscu przyjrzeć się miejscom poszczególnych żużlowców Włókniarza w rankingu najskuteczniejszych, gdyż wcale nie byli to czołowi jeźdźcy, ale tworzyli oni zgrany team, dzięki czemu triumfowali i to na ich szyjach zawisły złote medale. **Klasyfikacja: Sebastian Szostak (7. miejsce), Kacper Halkiewicz (12), Szymon Ludwiczak (14), Alan Ciurzyński (27), Franciszek Karczewski (32).**

***

Tom Brennan z bydgoskiej Polonii został odwieszony i ponownie może się ścigać w rozgrywkach 2. Ekstraligi. Przypomnę tylko, że Brytyjczyk podpisując „czwarty" kontrakt w Danii złamał regulamin dotyczący możliwości występów w tylko trzech krajowych ligach.

***

Polonia Bydgoszcz w tegorocznym sezonie na zapleczu „najlepszej ligi świata" była zdecydowanie najlepszym zespołem. Z czternastu meczów wygrała wszystkie, co oznacza również zgarnięcie maksymalnej liczby bonusów. Drużyna zakończyła rozgrywki z bilansem +273 małych punktów.

***

Kamil Witkowski doznał kontuzji podczas zawodów szkoleniowych DMPJ. Junior PSŻ Poznań złamał lewą rękę, co oznacza dla niego parę tygodni przerwy w startach. „Skorpiony" powalczą w półfinałach 2. Ekstraligi z ekipą z Rybnika.

***

Trener Orła Łódź skomentował w serwisie klubowym szanse swoich podopiecznych w fazie pucharowej 2. Ekstraligi. - *Przed nami mecz z najsilniejszym rywalem, ale od razu mówię: chcemy zrobić coś więcej, niż tylko rozegrać ten dwumecz. To tylko sport i tutaj wszystko może się zdarzyć. Nie boimy się rywali, wiemy, że są niepokonani, ale zrobimy wszystko, aby utrudnić rywalom zadanie. Mamy młody i ambitny zespół, wytworzyła się bardzo dobra atmosfera i to spowodowało, że awansowaliśmy do play-off.*

***

Jak podaje profil mediów społecznościowych Wybrzeża Gdańsk, rewanżowy mecz z Kolejarzem Opole to spotkanie numer 100, w jakim drużynę prowadzi Lech Kędziora. Redaktor Tomasz Łunkiewicz wyliczył przy tym, że bilans szkoleniowca wyniósł do tej pory: 62 zwycięstwa, 4 remisy i 33 porażki.

***

17 sierpnia minęła piętnasta rocznica śmierci adepta szkółki żużlowej klubu z Gniezna Arkadiusza Malingera. Zaledwie 17-letni wtedy zawodnik upadł na tor podczas treningu i następnie został uderzony motocyklem kolegi. Doznał poważnych urazów głowy i kręgosłupa, na skutek których poniósł śmierć.

***

W połowie sierpnia na torze w Daugavpils odbyły się zawody dla żużlowców z kategorii 500R, w których zwyciężył Franciszek Szczyrba. Jeszcze większe zainteresowanie wśród miejscowych kibiców wzbudził jednak występ Grega Łaguty juniora, czyli syna znanego rosyjskiego żużlowca Grigorija Łaguty. Nastolatek ścigający się z łotewską licencją wywalczył w tym turnieju jedenaście punktów i zajął piąta lokatę.

***

Kacper Łobodziński reprezentujący w tegorocznych rozgrywkach KLŻ zespół z Krakowa doznał poważnej kontuzji w meczu ligi szwedzkiej. U 22-latka zdiagnozowano złamanie stopy oraz pęknięcie jednego z kręgów.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 89e43a386b

Stal Gorzów inwestuje w juniorów z pozytywnym skutkiem

Powoli zbliżamy się niestety do końca sezonu, bo raptem miesiąc pozostał do ostatnich pojedynków w PGE Ekstralidze. Można więc pokusić się o pierwsze podsumowanie gorzowskiej drużyny oraz wyciągnąć wnioski i porównać je ze spekulacyjnym składem na przyszły sezon, bo jak wiadomo gorący okres transferowy trwa w najlepsze.

Ten sezon rozpoczął się fatalnie dla Stali, bo jeszcze w październiku poprzedniego roku zarząd klubu stoczył wielką walkę o przetrwanie klubu. Chodziło o zebranie około 10 milionów złotych niezbędnych do uzyskania licencji, aby móc rywalizować w PGE Ekstralidze. Pomoc Prezydenta Jacka Wójcickiego oraz radnych miasta, przedsiębiorców, którzy prywatnie dołożyli cegiełkę dla klubu no i oczywiście kibice, to już legenda o której w Gorzowie Wielkopolskim będzie się mówiło latami. Mimo wszystko Stali Gorzów udało się pozyskać Australijczyka Jacka Holdera oraz zatrzymać dotychczasowego lidera i ulubieńca publiczności Duńczyka Andersa Thomsena, który już od wielu lat jest filarem drużyny prowadzonej przez Piotra Palucha. Do tego doszedł Paweł Przedpełski, a resztę składu uzupełnili młodzi obcjokrajowcy, którzy ostatnie lata spędzili na podnoszeniu umiejętności w Ekstralidze U-24. Mathias Pollestad i Adam Bednar, którzy od początku pokazywali wielkie umiejętności i ogromny potencjał stali się z automatu pupilami kibiców zgromadzonych na stadionie im. Edwarda Jancarza. Również polscy juniorzy w Gorzowie dostali szansę w meczach ligowych, co okazało się strzałem w dziesiątkę. Poprzednie sezony, to notoryczne stawianie tylko na dwóch zawodników poniżej dwudziestego pierwszego roku życia. **W tym sezonie ograniczony budżet oraz różne kontuzje spowodowały, że na tor wyjechał między innymi Igor Kordun.**



Igor Kordun szesnastolatek pokazał, że będzie walczył o skład wyjściowy z innymi.
Fot. Michał Szmyd

Szesnastolatek pokazał, że będzie walczył o skład wyjściowy z innymi. Niestety, gorzowscy działacze uparli się na sprowadzenie do siebie na stałe Huberta Jabłońskiego, mimo że poprzedni sezon pokazał, że niewarto stawiać na niego i należy promować własnych wychowanków. Lider formacji juniorskiej, czyli Oskar Paluch również ma słabszy sezon i należałoby się zastanowić nad odsunięciem go na jakiś czas. Owszem, Gorzowianin nie przyjeżdża regularnie ostatni i nawet potrafi wygrać wyścig z seniorami, ale potrafi też kompletnie zawalić jadąc z teoretycznie słabszymi rywalami. Do tego Oskar Paluch w przyszłym sezonie będzie ostatni rok juniorem. Zawodnik, który startuje już czwarty sezon jeszcze ani razu nie uczestniczył w finale IMŚJ, co jest pewnym wykładnikiem, a mimo to kosztuje on gorzowian ogromne pieniądze.

Wśród seniorów egzamin zdało trzech czterech żużlowców. Jack Holder, który do momentu kontuzji jechał swój najlepszy sezon w Polsce. Ze średnią biegopunktową na poziomie 2,45 był prawdziwym liderem Stali Gorzów i niewątpliwie idealnie wkomponował się w drużynę, a kibice pokochali go. **Drugim liderem jest Anders Thomsen i trzeba przyznać, że Duńczyk odjechał najskuteczniejszy sezon, bo ze średnią 2,33 na koniec rundy zasadniczej, to wynik bardzo dobry.** Anders w tym roku pełni rolę rezerwowego w cyklu Grand Prix, ale ze względu na liczne kontuzje ma okazję do startów w każdym turnieju, a jeden w Mallili nawet wygrał. Nikt w Gorzowie nie wyobraża sobie następnych lat bez Andersa Thomsena. **Mathias Pollestad, czyli diament z Norwegii, bo ten chłopak ma przed sobą świetlaną przyszłość. Poprzedni rok spędził na wypożyczeniu, a w tym sezonie dostał okazję od klubu i wykorzystał ją w 100%. Ważny zawodnik dla Gorzowian, który był szkolony w lidze U-24 będzie musiał po tym sezonie odejść ze względu na prawdopodobną zmianę przepisów, które szykują władze Ekstraligi. Jedynym seniorem, który zawiódł okazał się nowy nabytek „żółto-niebieskich", czyli Paweł Przedpełski.** Zawodnik, który już nie raz pokazał, że PGE Ekstraliga, to zdecydowanie za wysokie progi dla niego miał być solidną drugą linią zespołu. Zdarzały mu się wyścigi, w których walczył i zdobywał punkty, ale więcej było jednak tych, w których przyjeżdżał na końcu stawki. Nawet w klasyfikacji generalnej zawodników z PGE Ekstraligi uplasował się niżej od Oskara Palucha czy Adama Bednara.

W Gorzowie bardzo brakowało pewnego seniora w składzie meczowym, który zdobyłby około 10 punktów na mecz. Pomysłem na 2027 ma być Przemysław Pawlicki, który obecnie przywdziewa plastron największego rywala Gorzowian, Falubazu Zielona Góra. To zawodnik, który już dwukrotnie wracał do Stali, lecz tylko raz, gdy debiutował w Gorzowie potrafił jeździć tak, jak na lidera przystało.

Ten sezon to dowód, że w Stali Gorzów inwestowanie w szkolenie młodych zawodników z Polski i z innych krajów zaczęło się zwracać, bo tacy żużlowcy jak Pollestad czy Bednar odegrali w tym roku znaczące role w składzie.

BARTEK REGA

VI RUNDA DRUŻYNOWEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI 500R. OSTRÓW - 04.08.2026

REMIS W OSTROWIE

Dopiero za trzecim razem w Ostrowie udało się przeprowadzić VI rundę Drużynowego Pucharu 2. Ekstraligi. Wcześniej na przeszkodzie stawały opady deszczu. Kibice obejrzeli ciekawe ściganie, w którym było dwóch zwycięzców.

ROW Rybnik i Wilki Krosno zdobyły łącznie po 27 punktów. Obie ekipy spotkały się ze sobą już w pierwszej serii startów. Wykluczony za upadek został Wiktor Klecha, a powtórzony wyścig zakończył się remisem.

Fenomenalnie spisał się mistrz świata SGP3 Franciszek Szczyrba, autor kompletu punktów. Tylko jeden punkt stracił Fabian Brożyna. O bezbłędny występ otarł się także Jakub Urban z miejscowej Ostrovii. Gospodarze uzupełnili podium zawodów.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. LIS (67,26), Urban, Bednarek, Tereszczuk; II. A. WAWRZYNOWICZ (68,42), M. Wawrzynowicz, Matuła, Ostrowski; III. SZCZYRBA (65,96), Brożyna, Bożek, Klecha (w/u); IV. URBAN (67,67), Biedrzycki (RZ), Wierzbowski, Puchała (w/u); V. OSTROWSKI (68,77), Bednarek, Tereszczuk, Matuła; VI. SZCZYRBA (66,17), Klecha, A. Wawrzynowicz, M. Wawrzynowicz (d4); VII. BROŻYNA (68,29), Bożek, Puchała, Wierzbowski; VIII. URBAN (67,67), Biedrzycki (RZ), Ostrowski, Matuła; IX. M. WAWRZYNOWICZ (68,61), A. Wawrzynowicz, Bednarek, Tereszczuk; X. SZCZYRBA (66,27), Klecha, Wierzbowski, Puchała; XI. BROŻYNA (67,29), Lis, Bożek, Biedrzycki (RZ); XII. SZCZYRBA (67,01), Klecha, Bednarek, Tereszczuk; XIII. BROŻYNA (68,92), Bożek, Matuła, Ostrowski (t); XIV. M. WAWRZYNOWICZ (69,12), A. Wawrzynowicz, Puchała, Wierzbowski; XV. SZCZYRBA (66,22), Urban, Klecha, Lis; XVI. BROŻYNA (67,99), Bożek, Bednarek, Tereszczuk; XVII. OSTROWSKI (68,86), Wierzbowski, Puchała, Matuła; XVIII. BIEDRZYCKI (68,24 – RZ), M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz (d3), Lis (w/2min); XIX. BEDNAREK (68,07), Wierzbowski, Tereszczuk, Puchała; XX. SZCZYRBA (65,81), Klecha, Ostrowski, Matuła; XXI. BROŻYNA (67,34), Bożek, M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz.

KLASYFIKACJA:

I-II. ROW RYBNIK - 27 pkt.: 9. Wiktor Klecha 9+4 (w,2*,2*,2*,1,2*), 10. Franciszek Szczyrba 18 (3,3,3,3,3,3), Nr 19 - brak zawodnika

I-II. WILKI KROSNO – 27 pkt.: 11. Adam Bożek 10+4 (1,2*,1,2*,2*,2*), 12. Fabian Brożyna 17 (2,3,3,3,3,3), Nr 20 - brak zawodnika

III. OSTROVIA OSTRÓW - 22 pkt.: 1. Jakub Urban 10+1 (2*,3,3,-,2,-), 2. Szymon Lis 5 (3,-,-,2,0,w), 15. Dorian Biedrzycki 7+2 (2*,2*,0,3)

IV. PSŻ POZNAŃ - 19 pkt.: 7. Alan Wawrzynowicz 8+2 (3,1,2*,2*,d,0), 8. Milan Wawrzynowicz 11+1 (2*,d,3,3,2,1), Nr 18 - brak zawodnika

V. POLONIA BYDGOSZCZ – 11 pkt.: 3. Bartosz Bednarek 9 (1,2,1,1,1,3), 4. Kacper Tereszczuk 2+1 (0,1*,0,0,0,1), Nr 16 - brak zawodnika

VI. STAL RZESZÓW - 10 pkt.: 5. Karol Ostrowski 8 (0,3,1,t,3,1), 6. Ernest Matuła 2 (1,0,0,1,0,0), Nr 17 - brak zawodnika

VII. POLONIA PIŁA - 9 pkt.: 13. Bartosz Wierzbowski 6 (1,0,1,0,2,2), 14. Konrad Puchała 3+1 (w,1,0,1,1*,0), Nr 21 - brak zawodnika

NCD uzyskał w XX wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 65,81 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Komisarzem technicznym Grzegorz Sokołowski. Widzów około 100.

MATEUSZ KOZANECKI

VI RUNDA INDYWIDUALNEGO PUCHARU EKSTRALIGI 500R. LUBLIN - 10.08.2026

Lubuskie podium na torze w Lublinie

Młodzi zawodnicy z Ziemi Lubuskiej zdominowali turniej VI rundy IPE 500R na torze w Lublinie. Na podium stanęli dwaj wychowankowie Stali Gorzów, a najlepszy okazał się Michał Głębocki.

Trzynastoletni wychowanek Stali, był o włos by zakończyć zawody z kompletem punktów. W całych zawodach tylko raz przyjechał na drugim miejscu. Głębocki zaczynał od miniżużla w podgorzowskim Wawrowie i jest na dobrej drodze by triumfować w całym cyklu.

W lubelskim turnieju, w cyklu Indywidualnego Pucharu Ekstraligi 500R pojawiły się też zupełnie nowe twarze. Debiut zaliczyli zawodnicy GKM-u Grudziądz: Patryk Balina oraz Kajetan Kurnik. Ten pierwszy wygrał nawet wyścig.

Po sześciu turniejach IPE 500R, liderem cyklu jest Michał Głębocki (66 pkt.), tuż za nim Damian Bełtowski (62), a na trzecim miejscu plasuje się Dawid Oscenda (61).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SZEWCZYK, Orczykowski, Morawiak; II. JAROSIEWICZ, Bełtowski, Kazaniecki, Silski; III. WRONECKI, Oscenda, Kluczniak, Syguda; IV. GŁĘBOCKI, Balina, Wińczewski, Zyskowski; V. FORSTNER, Byszewski, Czyżniejewski, Kurnik (t); VI. OSCENDA, Bełtowski, Wińczewski; VII. GŁĘBOCKI, Forstner, Szewczyk, Silski; VIII. BALINA, Kazaniecki, Czyżniejewski, Wronecki (d); IX. MORAWIAK, Zyskowski, Syguda, Kurnik (t); X. JAROSIEWICZ, Byszewski, Kluczniak, Orczykowski (w); XI. GŁĘBOCKI, Bełtowski, Syguda, Czyżniejewski; XII. JAROSIEWICZ, Forstner, Zyskowski; XIII. KLUCZNIAK, Morawiak, Silski, Balina; XIV. WIŃCZEWSKI, Wronecki, Orczykowski (w), Kurnik (w); XV. OSCENDA, Byszewski, Szewczyk, Kazaniecki; XVI. SYGUDA, Forstner, Kluczniak (w); XVII. WIŃCZEWSKI, Jarosiewicz, Silski, Kurnik; XVIII. BEŁTOWSKI, Czyżniejewski, Szewczyk (w), Orczykowski (ns); XIX. OSCENDA, Byszewski, Morawiak, Balina; XX. WRONECKI, Głębocki, Kazaniecki, Zyskowski

Finał: GŁĘBOCKI, Jarosiewicz, Bełtowski, Oscenda

KLASYFIKACJA:

1. Michał Głębocki (Stal Gorzów) 14 (3,3,3,2,3), 2. Kajetan Jarosiewicz (Falubaz Zielona Góra) 13 (3,3,3,2,2), 3. Damian Bełtowski (Stal Gorzów) 10 (2,2,2,3,1), 4. Dawid Oscenda (Unia Leszno) 11 (2,3,3,3,0), 5. William Forstner (Stal Gorzów) 9 (3,2,2,2), 6. Julian Wronecki (Falubaz Zielona Góra) 8 (3,d,2,3), 7. Oskar Wińczewski (GKM Grudziądz) 8 (1,1,3,3), 8. Bartosz Byszewski (KS Toruń) 8 (2,2,2,2), 9. Piotr Morawiak (Unia Leszno) 7 (1,3,2,1), 10. Patryk Balina (GKM Grudziądz) 5 (2,3,0,0), 11. Adam Syguda (Włókniarz Częstochowa) 5 (0,1,1,3), 12. Kacper Szewczyk (Motor Lublin) 5 (3,1,1,w), 13. Casper Kluczniak (Włókniarz Częstochowa) 5 (1,1,3,w), 14. Marcel Czyżniejewski (Falubaz Zielona Góra) 4 (1,1,0,2), 15. Szymon Kazaniecki (KS Toruń) 4 (1,2,0,1), 16. Tomasz Zyskowski (Włókniarz Częstochowa) 3 (0,2,1,0), 17. Kevin Orczykowski (KS Toruń) 2 (2,w,w,-), 18. Paweł Silski (Unia Leszno) 2 (0,0,1,1), 19. Kajetan Kurnik (GKM Grudziądz) 0 (t,t,w,0).

Sędziował: Piotr Lis z Lublina. Widzów 200.

(zal)

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl
SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl 89e43a386b

WIELKA BRYTANIA

CHAMPIONSHIP (I LIGA)

EDINBURGH – GLASGOW 45:45 (07.08)

EDINBURGH: Daniel Thompson 8+1 (2*,2,2,1,1), Jonatan Grahn 6+2 (3,0,2*,1*), Justin Sedgmen 3+1 (0,1*,w,2), Michele Castagna 9 (2,2,3,2), Kye Thomson 10 (3,2,2,3,0), Mitchell Cluff 8+3 (2,3,1*,1*,1*), Vinnie Foord 1+1 (1*,u,w).

GLASGOW: Chris Harris 11+1 (1,3,3,2,2*), Sam Hagon 0 (0,0,w,0), Nick Morris 15 (3,3,3,3,3), Kevin Juhl Pedersen 5 (1,1,0,3), Leon Flint 7 (2,3,2,0), Freddy Hodder 2+1 (0,1,0,1*), Reid Battye 5+1 (3,1*,1,w,0).

BERWICK – POOLE 47:43 (08.08)

BERWICK: Leon Flint 10+3 (1*,2,2*,2*,3), Jye Etheridge 2 (2,0,0), Victor Palovaara 4+1 (1*,2,1,0), Jordan Jenkins 6+1 (2,1*,0,3), Nick Morris 16+1 (3,3,3,2,3,2*), Vinnie Foord 1 (d,1,0), Reid Battye – 8+1 (2,1,2,1,2*).

POOLE: Sam Masters 14 (3,3,3,3,1,1), William Cairns 4 (0,0,d,3,1), Zach Cook ZZ, Cooper Rushen 4+1 (0,2,0,2*,w), Lewis Kerr 6+1 (2,1,2,1*,0), Edward Kennett 12 (3,3,3,3,0), Sam Hagon 3 (1,0,1,1).

POOLE – SCUNTHORPE 58:31 (12.08)

POOLE: Nick Morris 8+3 (1*,2*,3,2*), William Cairns 13+1 (2,3,3,2*,3), Lewis Kerr 7+1 (d,2,3,2*), Cooper Rushen 4 (1,0,3), Zach Cook 10+1 (3,3,1*,3,w), Slater Lightcap 5 (1,1,2,1), Jordan Jenkins 11+2 (3,2*,2*,1,3).

SCUNTHORPE: Thomas Brennan 14 (3,3,2,3,1,2), Connor Mountain 1 (0,1,0,0), Jacob Hook 2+1 (2*,0,0,0), Luke Harrison 8 (3,2,1,2,w), Michael Palm Toft 2 (1,1,0), Nathan Ablitt 4 (2,d,1,0,1), Ryan Ingram 0 (0,0,0).

OXFORD – WORKINGTON 43:47 (12.08)

OXFORD: Sam Masters 9+1 (2*,3,0,2,2), Luke Killeen 8 (3,w,3,2), Jody Scott 4+2 (0,2*,1,1*), Mitchell McDiarmid 6 (1,3,w,2), Anders Rowe 7+1 (3,d,3,1*,0), Dayle Wood 3 (2,0,1), Darryl Ritchings 6+2 (1*,0,2,2,1*).

WORKINGTON: Chris Harris 10 (1,1,2,3,3), Vinnie Foord 0 (0,d), Tate Zischke 8 (3,1,1,3), Jason Edwards 12+1 (2*,3,3,3,1), Drew Kemp 7 (2,2,3,0), Max Perry 4+3 (0,1*,1*,2*), Niklas Holm Jakobsen 6+1 (3,1*,2,0,0).

EDINBURGH – POOLE 47:43 (14.08)

EDINBURGH: Daniel Thompson 8+2 (2*,1,1*,3,1), Jonatan Grahn 8 (3,0,3,2), Justin Sedgmen 8 (3,2,0,3), Michele Castagna 7+2 (2*,1*,1,3), Kye Thomson 8 (3,3,2,0,0), Mitchell Cluff 6+2 (2,2*,0,2*,0), Daryl Ritchings 2+1 (1*,1,0).

POOLE: Richard Lawson 13+2 (1,3,3,3,1*,2*), William Cairns ZZ, Lewis Kerr 6 (1,2,3,0), Cooper Rushen 2+2 (0,0,1*,0,1*), Zach Cook 12+1 (2,3,2*,2,3), Slater Lightcap 3+1 (0,d,2*,0,1), Edward Kennett 7 (3,d,1,1,2).

GLASGOW – REDCAR 48:42 (14.08)

GLASGOW: Chris Harris 12+2 (2,2*,3,2*,3), Sam Hagon 0 (0,0,0), Nick Morris 9 (3,0,3,3), Kevin Juhl Pedersen 5 (0,1,1,3), Leon Flint 16 (3,3,3,3,3,1), Freddie Hodder 2 (2,0,0), Reid Battye 4+1 (0,d,1,2*,1).

REDCAR: Charles Wright 9 (1,3,2,1,2), Jody Scott 9+2 (3,2*,3,1*,0), Jake Mulford 5+1 (2,1*,2,0), Jake Allen 4+2 (1*,2,1*,0), Jason Edwards 5 (2,1,2,0), Simon Lambert 1 (1,0,0), Ace Pijper 9+2 (3,1*,2*,1,2).

POOLE – OXFORD 60:30 (19.08)

POOLE: Richard Lawson 7+1 (2,2,2*,1), William Cairns 7+1 (0,1*,3,3), Lewis Kerr 10 (3,2,2,3), Cooper Rushen 6+2 (2*,0,1*,3), Zach Cook 14 (3,3,3,3,2), Slater Lightcap 6+2 (2*,1,1,2*), Kyle Newman 10+4 (3,2*,2*,2*,1*).

OXFORD: Sam Masters 14 (1,3,3,2,2,3), Luke Killeen 4 (3,1,0,0,0), Mitchell Cluff 0 (0,0,d,d), Mitchell McDiarmid 5 (1,2,1,1), Anders Rowe 4 (1,3,0,0), Dayle Wood 1 (d,0,1), Darryl Ritchings 2 (1,0,1,0).

EDINBURGH – BERWICK 49:41 (21.08)

EDINBURGH: Daniel Thompson 9+1 (1,3,3,2*,w), Jonatan Grahn 8+1 (3,1,2,2*), Justin Sedgmen 8 (3,2,1,2), Michele Castagna 8+1 (1,1*,3,3), Kye Thomson 13 (2,3,3,3,2), Mitchell Cluff 0 (w,0,0), Ben Whalley 3+2 (1,1*,0,1*,0).

BERWICK: Jason Edwards 3 (0,0,2,0,1), Jye Etheridge 5 (2,3), Victor Palovaara 4 (2,2,w), Dayle Wood 3+2 (u,1*,1,w,1*), Nick Morris 14 (3,2,2,3,1,3), Jack Smith 2+1 (2*,0,0), Reid Battye 10+1 (3,0,3,1,1*,w,2).

SCUNHTORPE – WORKINGTON 50:40 (21.08)

SCUNTHORPE: Josh Pickering 13 (3,3,1,3,3), Connor Mountain 4 (1,1,2,0), Jacob Hook 3+2 (0,2*,0,1*), Michael Palm Toft 12 (3,3,2,3,1), Luke Harrison 7 (2,3,2,0), Nathan Ablitt 9+2 (3,1,1*,2,2*), Ryan Ingram 2+1 (2*,0,w).

WORKINGTON: Jonas Jeppesen 6+1 (2,0,3,1*), Vinnie Foord 4 (0,1,3,0), Tate Zischke 8+2 (1*,0,2*,3,2), Troy Batchelor 9 (2,2,1,3,1), Drew Kemp 10 (3,2,3,2,w), Max Perry 1 (1,0,t,0), Niklas Holm Jakobsen 2 (0,1,1,0).

GLASGOW – POOLE 47:43 (21.08)

GLASGOW: Chris Harris 11+2 (1,3,3,2*,2*), Sam Hagon 0 (0,0,0), Anders Rowe 9 (3,3,0,3), Kevin Juhl Pedersen 4 (1,t,1,2), Leon Flint 13 (3,3,1,3,3), Freddy Hodder 8+2 (3,1,2*,2*,0,0,d), Anze Grmek 2 (0,1,1).

POOLE: Richard Lawson 7+2 (2*,2,2*,1,0), William Cairns 9 (3,0,0,3,3), Lewis Kerr 7+1 (2,1,0,1*,3), Cooper Rushen ZZ, Zach Cook 8 (2,2,3,0,1), Slater Lightcap 9+2 (2,0,1*,2*,1,2,1), Kyle Newman 3+2 (1*,0,2*).

MIŁOSZ LIPPKI

WĘGRY

GRAND PRIX DEBRECZYNA

DEBRECZYN (20.08)

Jason Doyle był absolutną gwiazdą turnieju i podołał swojej roli. Australijczyk nie ustrzegł się jednak wpadki. W drugiej serii przegrał z Westem. Sensacją było drugie miejsce Konzacka. Niemiec trafił do finału, w którym był drugi. Po rozegraniu 20 wyścigów odbyły się półfinały, a potem finał, w którym pojechało jednak aż pięciu zawodników. Zwycięzca rundy zasadniczej Doyle od razu znalazł się w finale. Stawkę finalistów uzupełnili zawodnicy z miejsc 1-2 z półfinałów. W efekcie w finale jechało aż pięciu zawodników według punktacji 4:3:2:1:0.

1. Jason Doyle (Australia) 14+4 (3,2,3,3,3), 2. Janek Konzack (Niemcy) 10+3+3 (3,0,2,2,3), 3. Jevgienijs Kostigovs (Łotwa) 12+2+2 (2,2,3,3,2), 4. Jakub Jamróg (Polska) 12+3+1 (3,1,3,2,3), 5. Marko Lewiszyn (Ukraina) 13+2+0 (2,3,3,3,2), **6. Patryk Wojdyło (Polska) 8+1 (2,1,2,0,3),** 7. Petr Kvech (Czechy) 6+1 (2,0,2,1,1), 8. Matic Ivacic (Słowenia) 9+0 (1,3,0,3,2), 9. Michael West (Australia) 9+0 (3,3,1,1,1), **10. Dawid Rempała (Polska) 6 (1,2,0,2,1),** 11. Zoltan Lovas (Węgry) 5 (1,3,1,0,0), **12. Wiktor Trofimow (Polska) 5 (0,w,2,1,2),** 13. Antti Vuolas (Finlandia) 4 (1,0,1,2,0), 14. Truls Kamhaug (Norwegia) 4 (d,1,1,1,1), 15. Michele Castagna (Włochy) 2 (0,2,d,d,d), 16. Sebastian Koessler (Austria) 1 (0,1,-,-,-), 17. (R1) Richard Fuzesi (Węgry) 0 (0,0,0).

ML

CZECHY

I LIGA

LIBEREC (08.08)

W XV wyścigu upadł Hoffman. Wtedy wspólnie uznano, że turniej zostaje zakończony. Upał spowodował, że tor był bardzo wymagający.

I. KOPRIVNICE 19 pkt.: Jan Macek 10 (3,2,2,3), Zoltan Lovas 9 (1,3,3,2), Vojtech Stachnik NS.

II. PARDUBICE U-21 – 18 pkt.: Jan Jenicek 8 (2,2,2,2), David Hoffman 10 (3,3,3,1).

III. DIVISOV – 15 pkt.: Adam Nejezchleba 10 (3,1,3,3), Petr Kvech 5 (2,0,2,1).

IV. SLANY B – 12 pkt.: Bruno Belan 11 (2,3,3,3), PatrikLinhart 1 (0,1,w,ns).

V. PRAGA – 7 pkt.: Jaroslav Vanicek 4 (1,1,0,2), Matej Tuma 3 (0,2,1,ns)

VI. PARDUBICE B – 6 pkt.: Jaroslav Petrak 4 (d,3,w,1), Marian Jirout 2 (1,0,1,0).

VII. PLZEN – 6 pkt.: Stepan Melc 6 (1,2,1,2), Dominik Hrbek 0 (0,0,u,0).

JIRI KOTEK

DANIA

SPEEDWAY LIGAEN

GRINDSTED – ESBJERG 46:38 (26.08)

Przemysław Pawlicki w I wyścigu przegrał z Nielsenem, a potem parę Pollestad – Pawlicki przedzielił Iversen. Następnie Polak był już nieosiągalny dla rywali i walnie przyczynił się do sukcesu miejscowych. W XII wyścigu wraz Pollestaem pokonali 5:1 parę Nielsen – Bellego. W meczu zrobiło się 39:33. Przed ostatnim wyścigiem było 41:37. W ostatnim jechali jednak Pawlicki i Pollestad. I ponownie pokonali 5:1 parę Nielsen – Bellego.

GRINDSTED: Przemysław Pawlicki 14+1 (2,1,3,3,3,2*), Oskar Polis 4+1 (1*,1,1,1,d), Mathias Pollestad 16+2 (3,3,2*,3,2*,3), Tim Soerensen 9 (2,1,3,0,1,2), Thomas Kring 3+1 (1,0,0,2*,0).

ESBJERG: Matias Nielsen 12+1 (3,3,0,3,1*,1,1), Niels Kristian Iversen 9+2 (0,2,2,2*,2*,1), Luke Becker 8 (0,2,w,2,1,3), David Bellego 9+1 (3,2*,1,3,0,0), Jacob Bolecho 0 (w,w,-,w).

VOJENS – HOLSTED 45:39 (26.08)

Mecz był wyrównany do IX wyścigu (27:27). Potem miejscowi wygrali dwa razy po 5:1. Goście zwyciężyli ostatni wyścig podwójnie przez co zmniejszyli rozmiary porażki.

VOJENS: Andżejs Lebedevs 13+2 (1*,3,2,3,2,2*), Mikkel Andersen 12+2 (2,1*,3,3,2*,1), Daniils Kolodinskis 3+1 (1,0,0,2*,0), Jesper Knudsen 2 (0,0,2,0,-), Nazar Parnitskyi 15 (3,2,1,3,3,3,0).

HOLSTED: Leon Madsen 13+1 (0,3,2,1*,3,1,3), Jacob Thorssell 8 (3,0,3,2,0,0), Bastian Pedersen 11+2 (2,1*,3,2,0,1,2*), Jonas Knudsen 3+1 (1*,0,1,1,-), Francis Gusts 4 (2,1,0,1).

FJELSTED – BROVST 49:35 (26.08)

Rewelacyjny występ Basso. Duńczyk był blisko kompletu, ale tego pozbawił go Wiktor Jasiński. Słabo wypadł Janowski. Gdy w XII wyścigu przegrał z parą Hjerrild – Lahti 1:5 zrobiło się 32:40. Skazywani na klęskę goście pokazali, że warto walczyć.

FJELSTED: Maciej Janowski 10+1 (0,3,3,2*,1,1), Frederik Jakobsen 9+1 (2,0,1,3,1,2*), JonasSeifert-Salk 5 (1,0,1,3,0), Benjamin Basso 15+1 (1,2*,3,3,3,3), Jacob Jensen 10 (3,2,1,1,3).

BROVST: Timo Lahti 11+2 (1,3,2*,1,2,2*,0), Esben Hjerrild 14 (3,2,0,2,2,3,2), Tomas H. Jonasson 4 (0,3,0,0,-,1), Dimitri Buch 3 (0,1,2,0,-,0), Wiktor Jasiński 3 (2,1,w,0).

SLANGEUP – OUTRUP 46:38 (26.08)

Po 13 wyścigach było 41:37. W ostatnim para Lyager – Jepsen Jensen pokonała 5:1 parę Cierniak – Lindgren. Wcześniej Cierniak miał trzy efektowne zwycięstwa, w których pokonywał Jepsena Jensena (jedyna porażka dnia) i Michelsena.

SLANGERUP: Michael Jepsen Jensen 15+2 (2*,3,2,3,3,2*), Mikkel Michelsen 11 (3,0,2,2,2,2), Andreas Lyager 13+2 (2*,1*,3,3,1,3), Mikkel Bech 6+3 (3,1*,0,0,1*,1*),Kevin Juhl Pedersen 1 (0,1,0,0).

OUTRUP: Fredrik Lindgren 9+1 (0,2*,3,2,2,0), **Mateusz Cierniak 12 (1,1,3,3,3,1),** Beau Bailey 7+2 (0,0,2,1*,1*,3), Nicolai Heiselberg 6+1 (2,3,1*,w,0), Villads Pedersen 4+1 (1*,0,1,2,0).

NIELS WEDEL

FINLANDIA

MECZ WSCHÓD – ZACHÓD 46:50

HAAPAJAERVI (15.08)

Zawody w Finlandii z uwagi na restrykcje ekologów są coraz rzadsze. W turnieju w Haapajaervi błysnął doskonale znany z polskiej ligi Tero Aarnio.

WSCHÓD: Niklas Sayrio 10+3 (1*,2*,3,3,1*), Otto Raak 8 (2,3,3,-), Jani Ankilainen 10+2 (2*,1,2*,2,3), Niko Hatva 12 (3,2,3,2,2), Mattias Blom 3 (2,1,0,0,0), Jukka Kivisto 2 (t,0,0,2), Mika Helin 1 (1,0,0,0,0).

ZACHÓD: Tero Aarnio 15 (3,3,3,3,3), Ossi Rantala 7+1 (0,u,2*,3,2), Roni Niemela 4+1 (d,1,1,1,1*), Juho Kivisto 3 (1,1,t,1), Jere Lehtonen 7 (3,w,2,2,0), Seppo Pitkamaki 9 (3,2,w,1,3), Jonne Suojanen 5+1 (2*,1,1,1).

MAGNUS LARSSON

SZWECJA

ALLSVENSKAN LEAGUE (I LIGA)

PÓŁFINAŁY PLAY-OFF

ORNARNA – VALSARNA 40:56

(13.08, I mecz)

ORNARNA: Casper Henriksson 8+1 (0,2*,1,2,0,3), Gino Manzares 8 (1,3,0,2,2), Daniel Henderson 9+1 (2,2,2*,2,1,0), Leo Klasson 2 (0,d,-,2), William Drejer 8 (2,3,w,0,3,0), Rasmus Broberg 1+1 (0,1*,-,0), Glenn Moi 4 (2,-,0,2).

VALSARNA: Jesse Mustonen 10+1 (2*,1,1,3,3), Erik Persson 12 (3,3,3,1,2), Esben Hjerrild - 11+1 (3,3,3,1*,1), Mathias Thoernblom 4+1 (1,1,2*,w), Mikkel Bech 9+1 (3,d,3,2,1*), Theo Johansson 7 (3,0,1,3), Robin Aspegren 3 (1,0,1,1).

NJUDUNGARNA

– MASARNA 49:47 (13.08, I mecz)

NJUDUNGARNA: Filip Hjelmland 9 (3,1,3,2,0), Jacob Jensen 10+1 (d,2*,3,3,2), Avon van Dyck 9 (2,2,3,1,1), Sammy van Dyck 1 (d,0,1,0), Tomas H. Jonasson 9+1 (2,1,2,1*,3), Oskar Evertsson 5+2 (3,1*,0,1*), Alfons Wiltander 6 (0,3,1,2).

MASARNA: Philip Hellstroem-Bangs 9+1 (1,3,2*,2,1), JoelAndersson 10 (2,1,3,1,3), Kim Nilsson 13 (3,2,3,3,2), Alfred Aberg 1 (1,0,0,-), Kevin Woelbert 7 (3,2,2,0,0), Charlie Netz 6 (2,1,0,3,d), Dante Johansson1+1 (1*,0,0,0)

MASARNA – NJUDUNGARNA 54:42

(20.08, rewanż, awans do finału Masarna)

MASARNA: Philip Hellstroem-Bangs 13 (3,1,3,3,3), Joel Andersson 9+2 (2*,2*,3,1,1), Kevin Woelbert 6 (2,d,1,3,0), Alfred Aberg 4 (0,1,3,0), Kim Nilsson 14+1 (3,3,3,2*,3), Charlie Netz 7 (2,1,3,0,1), Dante Johansson 1 (1,-,0,0).

NJUDUNGARNA: Filip Hjelmland 5+2 (w,2*,1*,2), Jacob Jensen 10 (1,3,0,2,2,2), Avon van Dyck 6+3 (3,0,1*,1*,0,1*), Igor Kordun 6 (1,1,2,0,2), Tomas H. Jonasson 7 (2,2,2,1,0), Alfons Wiltander 2+1 (t,0,-,2*), Daniel H. Sjoestroem 6 (3,0,-,3).

VALSARNA – ORNARNA 57:39

(20.08, rewanż, awans do finału Valsarna)

VALSARNA: Jesse Mustonen 11+4 (2*,2*,3,2*,2*), **Kacper Łobodziński 11 (3,3,3,2)**, Erik Persson 6 (3,1,0,1,1), Mathias Thoernblom 7 (0,3,3,1,d), Mikkel Bech 13+1 (1*,3,3,3,3), Theo Johansson 6+1 (3,2,0,1*), Robin Aspegren 3 (1,0,0,2).

ORNARNA: Daniel Henderson 9+2 (1,2,1*,1*,3,1), Leo Klasson 5 (0,0,2,-,3), Casper Henriksson 6 (2,1,2,0,1,0), Gino Manzares 3 (1*,2,0,w), Oliver Berntzon 10+2 (3,1*,2,2,0,2*), Rasmus Broberg 6+1 (2,1*,-,3), Ludvig Selvin 0 (0,0,-,0).

BAUHAUS-LIGAN

ĆWIERĆFINAŁY PLAY-OFF (REWANŻE)

INDIANERNA – DACKARNA 54:36

(25.08) (I mecz 44:46)

Miejscowi z łatwością odrobili straty z pierwszego meczu. Kapitalnie jeździł Woźniak, który przegrywał tylko z Łagutą i Krawczykiem. Krawczyk okazał się sensacyjnym liderem gości. Momentami jeździł nawet lepiej niż Łaguta. Na trybunach sporo, bo 3,5 tysiąca fanów. Goście żegnają się z play-off.

INDIANERNA: Szymon Woźniak 11+2 (1*,3,2,2*,3), Luke Becker 7+1 (2,1,2*,2), Oliver Berntzon 6+2 (2*,3,0,1*), Kai Huckenbeck 9 (3,1,3,2), **Przemysław Pawlicki 9+1 (2,3,1*,3,w),** Jonatan Grahn 4+1 (2,1*,0,1), Rasmus Karlsson8+2 (1*,3,1*,3).

DACKARNA: Artiom Łaguta 13+2 (3,2,1*,3,3,1*), Tomas H. Jonasson 2 (0,-,2,0), Matias Nielsen 4 (1,0,-,1,2), Andreas Lyager 3 (0,2,1,0,0), Timo Lahti 1+1 (0,1*,0,-), Avon Van Dyck 0 (0,0,-,d), Jakub Krawczyk 13 (3,3,0,2,3,2).

SMEDERNA

– VARGARNA 48:42 (25.08) (I mecz 48:42)

Goście mogą mówić o sporych pechu. Drugi mecz przegrali minimalnie i żegnają się z play-off. Jeszcze po XI wyścigu był remis. W XII Andersson – Henderson pokonali 5:1 Lindbaecka i Hjelmlanda (38:34). Kropkę nad „i" gospodarze postawili w XIV wyścigu. Wtedy Lebedevs i Janowski wygrali 4:2 z parą Miśkowiak – Jakobsen. W meczu zrobiło się 45:39. Gościom nie pomogła fenomenalna dyspozycja Pawełczaka, który jedyny punkt stracił na rzecz Czugunowa. Wydarzeniem był powrót do żużla Lindbaecka i to całkiem udany. W X wyścigu Lindbaeck pokonał Janowskiego! Spotkanie przyciągnęło na trybuny 4,5 tysiąca kibiców.

SMEDERNA: Maciej Janowski 4+1 (1*,0,2,1), Mathias Pollestad 10 (2,2,2,2,2), Kim Nilsson 3+2 (1,0,1*,1*), **Gleb Czugunow 8 (3,3,2,0),** Andżejs Lebedevs 13+1 (3,3,3,3,1*), Joel Andersson 8+1 (3,2*,0,3), Daniel Henderson 2+1 (0,0,d,2*).

VARGARNA: Martin Vaculik 3+1 (0,1*,2,0), Norick Bloedorn 8+1 (3,2,1*,2,0), Frederik Jakobsen 2+1 (0,1,1*,0), **Maksymilian Pawełczak 14 (2,3,3,3,3), Jakub Miśkowiak 7 (1,3,1,2),** Antonio Lindbaeck 7 (2,1,3,1), Filip Hjelmland 1+1 (1*,t,0,0).

VASTERVIK

– LEJONEN 46:44 (25.08) (I mecz 45:45)

Goście fatalnie zaczęli. Było już bowiem 19:11. Lejonen wróciło jednak do gry, bo podwójne zwycięstwa zaczął dowozić Przedpełski! W XIII wyścigu para Zmarzlik i Przedpełski wygrali z Thorssellem 5:1. W meczu było 40:38. Przed ostatnim wyścigiem natomiast tylko 43:41. W XV Lambert zatrzymał parę Zmarzlik – Woryna. Punktu nie zdobył Tungate. 3:3 oznaczało 46:44, ale także awans gości jako najlepszego z przegranych w dwumeczach. Zmarzlik oprócz porażki z Lambertem na inaugurację nieoczekiwanie dał się pokonać Brennanowi. Mecz oglądało ponad 5 tysięcy widzów.

VASTERVIK: Robert Lambert 9 (1,0,3,2,3), Thomas Brennan 5+1 (3,1*,1,-), Jacob Thorssel 6 (2,1,2,1), **Grzegorz Zengota 3+3 (1*,0,1*,1*),** Rohan Tungate 8+1 (3,2,2,1*,0), Victor Palovaara 6+1 (3,1,0,2*), Anton Karlsson 9+2 (2*,2,2*,3,0).

LEJONEN: Bartosz Zmarzlik 13 (2,3,3,3,2), Casper Henriksson 1 (0,-,1,0), **Kacper Woryna 13+1 (3,3,3,3,0,1*), Paweł Przedpełski 6+3 (0,-,2*,2*,2*), Mateusz Cierniak 9 (2,3,1,3),** Alfons Wiltander 0 (0,w,0,0), Mathias Thoernblom 2 (1,0,0,1).

MAGNUS LARSSON

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA
mbpleszno.pl
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego.
Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi.
Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki.
Bez potrzeby logowania i bezpłatnie.
Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.
Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

eprasa.pl 89e43a386b

Syn idzie własną drogą

To może być jedna z najpiękniejszych historii współczesnego żużla. Dokładnie 35 lat po tym, jak Brian Andersen został indywidualnym mistrzem świata juniorów, jego syn Mikkel stoi przed szansą napisania własnego rozdziału rodzinnej legendy. Jeśli we wrześniu w Vojens utrzyma prowadzenie w klasyfikacji SGP2, nazwisko Andersen ponownie zapisze się złotymi zgłoskami w historii światowego speedwaya.

Przed ostatnią rundą tegorocznego cyklu SGP2 to właśnie 18-letni Duńczyk znajduje się na czele klasyfikacji generalnej. **Po zwycięstwie w Łodzi wykorzystał absencję kontuzjowanego Wiktora Przyjemskiego i wypracował dziesięciopunktową przewagę nad Maksymilianem Pawełczakiem. Finał odbędzie się 11 września w Vojens, na torze, który Andersen zna doskonale z występów w lidze duńskiej. Trudno wyobrazić sobie lepsze miejsce na spełnienie marzenia.**

Historia, która zatacza koło

Żużel od zawsze kocha rodzinne historie. Byli bracia, byli ojcowie i synowie, którzy ścigali się w tych samych klubach, ale przypadek rodziny Andersenów jest wyjątkowy.

Rok 1991. Coventry. Finał indywidualnych mistrzostw świata juniorów. Po niezwykle emocjonujących zawodach Brian Andersen staje do biegu dodatkowego z Mortenem... Andersenem. Wygrywa i zostaje mistrzem świata juniorów. **Mija dokładnie 35 lat. Jego syn Mikkel jedzie po ten sam tytuł. To nie jest zwykła statystyka. To historia, która wydaje się napisana przez sam sport.**

Brian Andersen - talent, którego zatrzymały kontuzje

W latach dziewięćdziesiątych Brian Andersen należał do najciekawszych zawodników światowego żużla. Był jednym z liderów reprezentacji Danii, regularnie startował w cyklu Grand Prix, a jego styl jazdy sprawił, że szybko zdobył uznanie kibiców. Największy sukces odniósł w 1997 roku, kiedy zakończył sezon jako szósty zawodnik świata. W tym samym roku wygrał również rundę Grand Prix na legendarnym torze w Bradford, pokonując największe gwiazdy tamtej epoki. **Szczególne miejsce w jego sercu zajmuje jednak Coventry. W barwach słynnych Bees stał się prawdziwą legendą klubu, zdobywając imponujące 3233 punkty. Do dziś jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych zawodników w historii brytyjskiego zespołu.**

Kariera Briana mogła być jednak jeszcze większa. Los nie był dla niego łaskawy. Seria poważnych kontuzji skutecznie wyhamowała jego rozwój. W 1997 roku złamał obojczyk, ale zaledwie trzy dni później zdecydował się wystartować w Grand Prix we Wrocławiu. Taki był jego charakter, nigdy nie odpuszczał.

Później przyszły kolejne urazy odniesione podczas startów w Polsce i Wielkiej Brytanii. W 2002 roku, po następnej odnowionej kontuzji podczas jazdy dla Oxford, podjął najtrudniejszą decyzję w życiu i zakończył karierę. Z żużla jednak nigdy nie odszedł. Dziś jest cenionym mechanikiem i wciąż pozostaje blisko sportu, któremu poświęcił całe życie.

Syn idzie własną drogą

Mikkel Andersen nie chce być jedynie „synem Briana". Od najmłodszych lat buduje własną markę i robi to w imponującym tempie. Już jako dwunastolatek został mistrzem Europy w klasie 85 cc. Rok później dołożył dwa kolejne tytuły, mistrza świata i mistrza Europy w tej samej kategorii. To był pierwszy sygnał, że Dania doczekała się zawodnika o wyjątkowym potencjale. Później przyszły kolejne sukcesy: mistrz świata SGP3 w 2022 roku, brązowy medal SGP3 w 2023 roku, brązowy medal SGP2 w 2025 roku, lider klasyfikacji generalnej SGP2 w sezonie 2026.



W latach dziewięćdziesiątych Brian Andersen należał do najciekawszych zawodników światowego żużla. Był jednym z liderów reprezentacji Danii.
Fot. archiwum Briana Andersena

Jego rozwój przebiega wręcz podręcznikowo. Każdy kolejny sezon oznacza wyższy poziom, większą dojrzałość i coraz większą pewność siebie.

Mentalność zwycięzcy

Ci, którzy znają Andersena, podkreślają, że największym atutem nie jest sam talent. To mentalność. Jego życiowe motta doskonale pokazują jego podejście do sportu: *Nie ma ryzyka — nie ma historii.*

To zdanie idealnie oddaje jego styl jazdy. Agresywny, odważny, ale jednocześnie niezwykle skuteczny.

Jeszcze mocniej wybrzmiewa kolejne motto: *„Nie jestem tu po to, żeby tylko brać udział. Jestem tu po to, żeby przejąć wszystko."*

A chyba najlepiej opisuje go cytat, który stał się jego życiową filozofią: *„Obsesja zawsze pokona talent. Możesz mieć cały talent świata, ale czy masz na tym punkcie obsesję?"*

Patrząc na jego drogę, trudno nie odnieść wrażenia, że właśnie obsesyjna praca wyniosła go do światowej czołówki.

Twarz nowej Danii

Duński żużel od kilku lat szuka nowego lidera. Po erze Nickiego Pedersena, Leona Madsena, Hansa Andersena czy Nielsa Kristiana Iversena przyszło lekkie wyhamowanie. Owszem, w kolejce czekają Villads Nagel, Bastian Pedersen czy kilku kolejnych utalentowanych zawodników, ale to właśnie Mikkel Andersen wydaje się dziś największą nadzieją całego kraju. **Nie bez powodu wielu ekspertów uważa go za przyszłego lidera reprezentacji Danii. Jeśli utrzyma obecne tempo rozwoju, właśnie na nim może zostać oparta odbudowa duńskiego żużla.**

Szansa na miejsce w historii

Co równie ciekawe, ewentualny triumf w SGP2 może być dopiero początkiem. Andersen ma zaledwie 18 lat. Jeśli zdobędzie mistrzostwo świata juniorów już w tym sezonie, regulamin pozwoli mu walczyć o kolejne tytuły jeszcze przez trzy następne lata. Do tej pory dwukrotnymi mistrzami świata juniorów zostawali między innymi Darcy Ward, Emil Sajfutdinow, Maksym Drabik oraz Mateusz Cierniak. Już samo dołączenie do tego grona byłoby ogromnym osiągnięciem.

Ale wiek Andersena sprawia, że może myśleć nawet o czymś więcej. Jeżeli nadal będzie rozwijał się w takim tempie, ma realną szansę zostać najbardziej utytułowanym juniorem w historii światowego żużla.

Jeszcze jeden krok

Na razie jednak cała historia sprowadza się do jednego wieczoru. 11 września. Vojens. To tam rozstrzygną się losy tegorocznego cyklu SGP2. Jeżeli Mikkel Andersen utrzyma prowadzenie, dokona czegoś znacznie większego niż zdobycie złotego medalu. **Po 35 latach od sukcesu swojego ojca ponownie wyniesie nazwisko Andersen na sam szczyt światowego żużla.**

Sport uwielbia takie historie. Historie, w których przeszłość spotyka się z teraźniejszością, a rodzinne marzenia przechodzą z pokolenia na pokolenie. Być może za kilka tygodni będziemy świadkami jednej z nich. I być może właśnie wtedy historia zatoczy idealne koło.

MICHAŁ PIOTROWICZ

VI RUNDA INDYWIDUALNEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI U-19. OSTRÓW (10.08.2026)

WIELKA FORMA „WILKA"

Oskar Kręglicki potwierdził wysoką formę i miał niemal bezbłędny występ na torze w Ostrowie. Do kompletu punktów zabrakło mu jedynie „trójki" na otwarcie, gdy lepszy od niego okazał się reprezentant gospodarzy Filip Seniuk. Kręglicki jednocześnie mocno przybliżył się do wygrania całego cyklu.

Dobre zawody odjechał Paweł Sitek. Wychowanek ostrowskiego klubu, który w tym sezonie punktuje w kratkę, tym razem zajął drugą lokatę i wykręcił najlepszy czas dnia. Podium uzupełnił Radosław Kowalski.

Rozczarowaniem była jazda pozostałych zawodników gospodarzy – Filip Seniuk i Gracjan Szostak mają już ligowe doświadczenie, a na własnym torze zajęli dopiero 12. i 13. miejsce. Tuż za nimi znalazł się Damian Paździor, ale on dopiero co zdał egzamin na licencję.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ŁUCZAK (68,21), Klecha, Maroszek, Baryłka; II. PRZYBYŁO (66,31), Kowalski, Witkowski, Paździor; III. SITEK (66,14), Wyczyszczok, Szostak, Hejak; IV. SENIUK (66,57), Kręglicki, Ignaszak; V. KRĘGLICKI (66,79), Klecha, Witkowski, Szostak; VI. IGNASZAK (68,04), Baryłka, Przybyło, Wyczyszczok (w/su); VII. KOWALSKI (65,79), Sitek, Maroszek, Seniuk; VIII. ŁUCZAK (66,07), Paździor, Hejak; IX. SITEK (65,27), Przybyło, Klecha; X. BARYŁKA (66,22), Witkowski, Hejak, Seniuk (d3); XI. IGNASZAK (66,04), Maroszek, Szostak, Paździor; XII. KRĘGLICKI (65,92), Łuczak, Wyczyszczok, Kowalski; XIII. KOWALSKI (65,59), Klecha, Ignaszak, Hejak; XIV. KRĘGLICKI (66,64), Sitek, Baryłka, Paździor; XV. MAROSZEK (66,21), Witkowski, Wyczyszczok; XVI. PRZYBYŁO (66,51), Łuczak, Seniuk, Szostak; XVII. WYCZYSZCZOK (67,02), Klecha, Paździor; XVIII. KOWALSKI (66,66), Szostak, Baryłka; XIX. KRĘGLICKI (66,97), Maroszek, Przybyło, Hejak; XX. SITEK (65,71), Witkowski, Ignaszak, Łuczak

KLASYFIKACJA: 1. Oskar Kręglicki (Wilki Krosno) 14 (2,3,3,3,3), 2. Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów) 13 (3,2,3,2,3), 3. Radosław Kowalski (Wilki Krosno) 11 (2,3,0,3,3), 4. Nikodem Łuczak (Ostrovia Ostrów) 10 (3,3,2,2,0), 5. Adrian Przybyło (Stal Rzeszów) 10 (3,1,2,3,1), 6. Stanisław Ignaszak (PSŻ Poznań) 9 (1,3,3,1,1), 7. Emil Maroszek (Polonia Piła) 9 (1,1,2,3,2), 8. Wiktor Klecha (ROW Rybnik) 9 (2,2,1,2,2), 9. Kamil Witkowski (PSŻ Poznań) 8 (1,1,2,2,2), 10. Dominik Baryłka (Polonia Piła) 7 (0,2,3,1,1), 11. Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik) 7 (2,w,1,1,3), 12. Filip Seniuk (Ostrovia Ostrów) 4 (3,0,d,1,-), 13. Gracjan Szostak (Ostrovia Ostrów) 4 (1,0,1,0,2), 14. Damian Paździor (Ostrovia Ostrów) 3 (0,2,0,0,1), 15. Oliwier Hejak (Polonia Piła) 1 (0,0,1,0,0).

NCD uzyskał w IX wyścigu PAWEŁ SITEK – 65,27 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 100.

MATEUSZ KOZANECKI

XII FINAŁ PUCHARU GKSŻ 500 R. PIŁA (10.08.2026)

FAWORYT NIE DAŁ SZANS

Franciszek Szczyrba, wspierany w parkingu przez swojego ojca Marka, był w pilskich zawodach bezkonkurencyjny. Komplet zwycięstw i zdecydowanie najlepsze czasy są wystarczającą laurką dla młodego Rybniczanina. Za plecami faworyta ze Śląska toczyła się ciekawa walka o czwórkę, z której wypadł ostatecznie Jakub Urban z Ostrowa.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się występy Mai Jony, która co prawda nie zdołała wyprzedzić żadnego z chłopców, ale technicznie radziła sobie bardzo poprawnie.

I jeszcze refleksja: kiedy trzy lata temu bliźniacze zawody na „dwieście pięćdziesiątkach" trafiły na pilski stadion po raz pierwszy, również królowały nazwiska dla większości kibiców anonimowe. **Dziś, sięgając po program tamtych zawodów, można być zadowolonym, że obok Pawełczaka punkty zdobywali wówczas między innymi Maroszek, Sitek, Kordun, Witrykus, Derek, Kostera czy Łuczak – każdy z nich świetnie się rozwija. Co wyczytamy z tegorocznego programu za trzy lata?**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. F. BROŻYNA (67,06), M. Wawrzynowicz, Urban, Jona; II. LIS (66,31), Luzarowski, Fede, Biedrzycki (w/su); III. SEKUŁA (66,31), Bożek, Romański, Puchała; IV. SZCZYRBA (64,65), Niewolik, M. Brożyna; V. KULCZYŃSKI (67,18), A. Wawrzynowicz, Bednarek; VI. URBAN (67,81), Biedrzycki, Puchała, M. Brożyna; VII. A. WAWRZYNOWICZ (67,03), Niewolik, F. Brożyna, Fede; VIII. LIS (65,97), Bożek, Kulczyński; IX. SZCZYRBA (64,97), M. Wawrzynowicz, Bednarek, Romański; X. LUZAROWSKI (67,72), Jona, Sekuła (w/u); XI. NIEWOLIK (67,65), Romański, Kulczyński, Biedrzycki; XII. SZCZYRBA (66,10), Urban, A. Wawrzynowicz, Luzarowski; XIII. M. WAWRZYNOWICZ (!) (67,31), Sekuła, Fede; XIV. BEDNAREK (67,25), M. Brożyna, Jona, Bożek (w/u); XV. F. BROŻYNA (66,53), Lis, Puchała; XVI. URBAN (67,47), Romański, Sekuła, A. Wawrzynowicz (d3); XVII. BEDNAREK (68,00), Luzarowski, M. Brożyna, Fede; XVIII. F. BROŻYNA (67,87), Biedrzycki, Kulczyński, Jona; XIX. M. WAWRZYNOWICZ (68,37), Puchała; XX. SZCZYRBA (66,56), Lis, Bożek, Niewolik.

Wyścig finałowy: XXI. SZCZYRBA (A – 66,31), F. Brożyna (D), Lis (B), M. Wawrzynowicz (C)

KLASYFIKACJA: 1.(15) Franciszek Szczyrba (ROW Rybnik) 12 (3,3,3,3) + 1. miejsce w finale, 2.(1) Fabian Brożyna (Wilki Krosno) 10 (3,1,3,3) + 2. miejsce w finale, 3.(6) Szymon Lis (Ostrovia Ostrów) 10 (3,3,2,2) + 3. miejsce w finale, 4.(3) Milan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 10 (2,2,3,3) + 4. miejsce w finale, 5.(2) Jakub Urban (Ostrovia Ostrów) 9 (1,3,2,3), 6.(18) Bartosz Bednarek (Start Gniezno) 8 (1,1,3,3), 7.(13) Seweryn Niewolik (Śląsk Świętochłowice) 7 (2,2,3,0), 8.(8) Antoni Luzarowski (Falubaz Zielona Góra) 7 (2,3,0,2), 9.(17) Alan Wawrzynowicz (PSŻ Poznań) 6 (2,3,1,d), 10.(12) Nikodem Sekuła (Wybrzeże Gdańsk) 6 (3,w,2,1), 11.(20) Szymon Kulczyński (Falubaz Zielona Góra) 6 (3,1,1,1), 12.(11) Piotr Romański (ROW Rybnik) 5 (1,0,2,2), 13.(10) Adam Bożek (Wilki Krosno) 5 (2,2,w,1), 14.(7) Dorian Biedrzycki (Ostrovia Ostrów) (w,2,0,2), 15.(9) Konrad Puchała (Śląsk Świętochłowice) 4 (0,1,1,2), 16.(16) Maksymilian Brożyna (Wilki Krosno) 4 (1,0,2,1), 17.(4) Maja Jona (ROW Rybnik) 3 (0,2,1,0), 18.(5) Oliwier Fede (Wybrzeże Gdańsk) 2 (1,0,1,0).

NCD uzyskał w IV wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 64,65 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Widzów około 100.

WOJCIECH DRÓŻDŻ

eprasa.pl 89e43a386b

Numer 902, spotkanie z mistrzem i żużlowe marzenia

Rozmowa z Edwardem Okłą - dziesięcioletnim adeptem miniżużla Wilków Krosno

- Skąd wzięło się twoje zainteresowanie żużlem?

- Od zawsze marzyłem o tym, żeby jeździć na motorze. Nikt w naszej rodzinie nie jeździ, więc mama zaczęła szukać w internecie miejsca, w którym mógłbym się tego nauczyć. Tak trafiliśmy na nabór w Krośnie. Najpierw jeździłem na pit bike'u, a kiedy skończyłem dziewięć lat, przyszedł czas na miniżużel. Mój pierwszy mecz żużlowy na żywo był jednocześnie bardzo mocnym przeżyciem, bo właśnie wtedy Tai Woffinden miał upadek na torze w Krośnie. Kiedy sam pierwszy raz wsiadłem na motocykl żużlowy, trochę się bałem – to zupełnie inne wrażenie i prędkość. Ale bardzo szybko mi się spodobało. To mój drugi sezon i uważam, że idzie naprawdę dobrze. Nadal mam trochę respektu przed startami spod taśmy, bo miałem już niewielki upadek, kiedy po starcie zrobiło się ciasno.



- Dużo się u nas dzieje! Mamy nowego busa, a dzięki współpracy z firmą Fast Food Corner ma pojawić się też mój własny motocykl ***– mówi Edward Okła. Obok Mateusz Cierniak.***

Fot. archiwum rozmówcy

- Startowałeś już na kilku torach w Polsce i za granicą. Który podoba ci się najbardziej i dlaczego?

- Zdecydowanie Grindsted. Lubię ciemne nawierzchnie, bo nie wysychają tak szybko, a do tego świetnie wyglądają. Tor jest dłuższy, a wiraże szersze, więc bardzo dobrze mi się tam jeździło. Bardzo spodobał mi się też tor w Lginiu – daję mu 10/10! Jest większy i czułem się na nim bezpiecznie. Tam poznałem też trenera Adama Skórnickiego. Dał mi kilka ważnych wskazówek, między innymi dotyczących pracy nogą przy wyjściu z wirażu.

- Czy twój numer 902 ma swoją historię?

- Tak! Zaczęło się od gry Roblox. Miałem tam nazwę „Edek_90", a później często ją zmieniałem. Było 92, potem dodałem zero – trochę jak „zero błędów" – i tak powstało 902. Bardzo lubię też pisać cyfrę 2. A dziewiątka jest dla mnie ważna, bo właśnie w wieku dziewięciu lat zacząłem przygodę z żużlem.

- Jak wspominasz swój pierwszy wyjazd na tor?

- Na początku myślałem, że każdy kolejny motocykl jest jak następny poziom i będę po kolei przesiadał się z jednego na drugi. Trenowałem między innymi na MRF-ie, na którym wcześniej jeździł Maksymilian Pawełczak. Później zamiast na kolejny motocykl od razu wsiadłem na większą, czterozaworową „szupę", na której jeździł Olek Burek. Pomyślałem wtedy: „Wow, przeskakuję etapy!". Najpierw oczywiście zapytałem trenera, czy mogę spróbować. Ważny był też mój wzrost. Dostałem zgodę, choć miałem wtedy jeszcze buty crossowe, a nie żużlowe. Wyjechałem, zrobiłem kilka kółek, a trener powiedział, że poszło mi naprawdę super. To bardzo dobrze pamiętam.

- Jakie są twoje żużlowe marzenia?

- Chciałbym dziesięć razy zostać indywidualnym mistrzem świata! Chociaż Bartek Zmarzlik może do tego czasu mieć już dwadzieścia tytułów!

- Spotkałeś Bartosza Zmarzlika. Jak wspominasz to wydarzenie?

- To było super. Najpierw zrobiłem sobie z Bartkiem zdjęcie i przybiłem mu piątkę. Żartowałem później, że tej ręki już nie umyję! Bardzo marzyłem też o czapce Bartka. Kiedy zobaczyłem, że jeden z kolegów dostał ją prosto z jego głowy, zrobiło mi się trochę przykro. Później spotkałem Bartka pod szatnią i zapytałem: „Przepraszam, panie Bartku, czy mógłbym dostać Pana czapkę?". Powiedział, żebym poszedł z nim i sprawdzimy, czy jakąś ma. Okazało się, że miał ich sporo – i dostałem swoją! Czapkę dostał też mój kolega Leon. To było dla mnie naprawdę wyjątkowe spotkanie. Mam do Bartka ogromny respekt – jest przecież wielokrotnym mistrzem świata.

- Czy dostajesz wsparcie od starszych kolegów?

- Tak, i bardzo to doceniam. Kiedyś podczas jazdy poślizgnęła mi się noga i wyjechała na trawę. Starszy kolega Dawid powiedział mi, co zrobić, żeby taka sytuacja się nie powtarzała. Uczyliśmy się też u niego, jak myć motocykl, wymieniać oponę i dbać o filtry. Dużo wsparcia daje mi również Daniel Jeleniewski. Zawsze kiedy widzę go w parku maszyn, muszę się przywitać i przybić piątkę!

- Masz żużlowych idoli?

- Mam kilku. Bardzo lubię Jasona Doyle'a za jego waleczność i charakter. Podoba mi się też jazda Viladsa Nagela – jest młody, a potrafi rywalizować z bardzo dobrymi zawodnikami. Podziwiam również Tai'a Woffindena za to, jak potrafił walczyć z najlepszymi mimo trudnych momentów. Lubię też Maksa Pawełczaka i obserwuję jego rozwój.

- Co chciałbyś dodać na koniec?

- Dużo się u nas dzieje! Mamy nowego busa, a dzięki współpracy z firmą Fast Food Corner ma pojawić się też mój własny motocykl. Dużo przed nami – i bardzo się na to cieszę!

MICHAŁ DOMBEK

VII RUNDA INDYWIDUALNEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI DO LAT 19. RZESZÓW (17.08.2026)

Zwycięstwo Radosława Kowalskiego, Oskar Kręglicki triumfuje w całym cyklu

Siódma i ostatnia runda Indywidualnego Pucharu 2. Ekstraligi do lat 19 w Rzeszowie była dosyć wyrównana i ostatecznie zakończyła się triumfem Radosława Kowalskiego, a miejsca na podium zajęli jeszcze Filip Seniuk i Dominik Baryłka. Cała trójka zgromadziła po 12 punktów, a o końcowej kolejności decydował bilans bezpośrednich pojedynków.

Wysokie miejsce zajął Paweł Wyczyszczok (11), a Paweł Sitek (9) po upadku za metą swojego czwartego wyścigu wycofał się z rywalizacji, oficjalnie z powodu problemów sprzętowych. Przed ostatnią rundą niemal pewny zwycięstwa w końcowej klasyfikacji był Oskar Kręglicki z Krosna, który nad drugim Emilem Maroszkiem miał 11 punktów przewagi. **Ostatecznie do zmian na czele klasyfikacji nie doszło i junior „Wilków" mógł cieszyć się ze zwycięstwa w tegorocznej serii, pomimo słabszego występu w Rzeszowie, gdzie przy wyrównanej stawce zajął dopiero 12. miejsce z siedmioma punktami.**

Łącznie Kręglicki zakończył rywalizację z 76 punktami, na drugim miejscu w klasyfikacji końcowej uplasował się wspomniany Maroszek (66), a na trzecim Nikodem Łuczak z Ostrowa (60). Dobrze w cyklu spisywał się 15-letni Wiktor Klecha, który zgromadził 45 punktów, ale biorąc udział tylko w pięciu rundach. W Bydgoszczy (4 maja) i Pile (29 czerwca) nie mógł jeszcze startować, ponieważ egzamin na licencję „Ż" zdał 30 czerwca.

W dwóch turniejach wystąpił ubiegłoroczny triumfator Maksymilian Pawełczak (27), którego jednak nie zgłaszano do kolejnych turniejów. Podobnie, jak w ubiegłym roku z organizacji rundy zrezygnował klub z Łodzi, dlatego łącznie odbyło się ich siedem, a na torze w co najmniej jednym biegu pojawiło się w nich 31 zawodników (końcowa klasyfikacja poniżej).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. SITEK (69,19), Kręglicki, Przybyło; II. ŁUCZAK (68,30), Ignaszak, Klecha, Dudek; III. SENIUK (68,34), Baryłka, Maroszek, Wujec; IV. KOWALSKI (67,92), Wyczyszczok, Wąchała, Leśnik; V. BARYŁKA (69,02), Wyczyszczok, Przybyło, Klecha; VI. MAROSZEK (67,97), Ignaszak, Leśnik, Kręglicki (t); VII. SENIUK (68,47), Wąchała, Łuczak; VIII. SITEK (67,93), Kowalski, Dudek, Wujec; IX. KOWALSKI (68,56), Ignaszak, Seniuk, Przybyło; X. KLECHA (68,49), Kręglicki, Wąchała, Wujec; XI. BARYŁKA (69,04), Dudek, Leśnik; XII. SITEK (68,96), Wyczyszczok, Maroszek, Łuczak; XIII. ŁUCZAK (69,03) Łuczak, Przybyło, Wujec, Leśnik (d); XIV. WYCZYSZCZOK (69,14), Seniuk, Kręglicki, Dudek; XV. KLECHA (68,06), Maroszek, Kowalski; XVI. BARYŁKA (68,29) Baryłka, Wąchała, Ignaszak, Sitek; XVII. PRZYBYŁO (69,51), Wąchała, Maroszek, Dudek; XVIII. KOWALSKI (68,05), Kręglicki, Baryłka, Łuczak; XIX. WUJEC (68,12), Wyczyszczok, Ignaszak; XX. SENIUK (68,03), Klecha, Leśnik, Sitek (ns).

KLASYFIKACJA: 1. (16) Radosław Kowalski (Wilki Krosno) 12 (3,2,3,1,3), 2. (11) Filip Seniuk (Ostrovia Ostrovia) 12 (3,3,1,2,3), 3. (9) Dominik Baryłka (Polonia Piła) 12 (2,3,3,3,1), 4. (13) Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik) 11 (2,2,2,3,2), 5. (4) Paweł Sitek (Ostrovia Ostrovia) 9 (3,3,3,0,-), 6. (5) Wiktor Klecha (ROW Rybnik) 9 (1,0,3,3,2), 7. (10) Emil Maroszek (Polonia Piła) 8 (1,3,1,2,1), 8. (15) Arkadiusz Wąchała (Wilki Krosno) 8 (1,2,1,2,2), 9. (6) Stanisław Ignaszak (PSŻ Poznań) 8 (2,2,2,1,1), 10. (7) Nikodem Łuczak (Ostrovia Ostrovia) 7 (3,1,0,3,0), 11. (1) Adrian Przybyło (Stal Rzeszów) 7 (1,1,0,2,3), 12. (2) Oskar Kręglicki (Wilki Krosno) 7 (2,t,2,1,2), 13. (12) Roch Wujec (ROW Rybnik) 4 (0,0,0,1,3), 14. (8) Kacper Dudek (Wilki Krosno) 3 (0,1,2,0,0), 15. (14) Nikodem Leśnik (ROW Rybnik) 3 (0,1,1,d,1).

NCD uzyskał w IV wyścigu Radosław Kowalski – 67,92 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 250.

STANISŁAW WRONA

KLASYFIKACJA KOŃCOWA INDYWIDUALNEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI DO LAT 19

1. Oskar Kręglicki (Wilki Krosno)	**– 76 (7)***	17. Jakub Żurek (ROW Rybnik)	– 21 (2)
2. Emil Maroszek (Polonia Piła)	**– 66 (7)**	18. Dawid Skrzypiński (Ostrovia Ostrów)	– 17 (2)
3. Nikodem Łuczak (Ostrovia Ostrów)	**– 60 (7)**	19. Arkadiusz Wąchała (Wilki Krosno)	– 14 (3)
4. Adrian Przybyło (Stal Rzeszów)	– 58 (7)	20. Kacper Dudek (Wilki Krosno)	– 13 (4)
5. Dominik Baryłka (Polonia Piła)	– 57 (7)	21. Bartosz Lewandowski (Polonia Piła)	– 12 (3)
6. Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik)	– 55 (7)	22. Rafał Romaniak (PSŻ Poznań)	– 11 (3)
7. Wiktor Klecha (ROW Rybnik)	– 49 (5)	23. Piotr Rudowicz (Ostrovia Ostrów)	– 11 (4)
8. Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów)	– 46 (4)	24. Adrian Gorzkowski (Akademia Janusz Kołodzieja)	– 9 (1)
9. Radosław Kowalski (Wilki Krosno)	– 34 (3)	25. Roch Wujec (ROW Rybnik)	– 6 (3)
10. Stanisław Ignaszak (PSŻ Poznań)	– 34 (5)	26. Gracjan Szostak (Ostrovia Ostrów)	– 4 (1)
11. Kacper Andrzejewski (Polonia Bydgoszcz)	– 33 (3)	27. Kamil Kawecki (Akademia Janusza Kołodzieja)	– 4 (1)
12. Kamil Witkowski (PSŻ Poznań)	– 31 (4)	28. Oliwier Hejak (Polonia Piła)	– 4 (2)
13. Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)	– 27 (2)	29. Nikodem Leśnik (ROW Rybnik)	– 3 (1)
14. Filip Seniuk (Ostrovia Ostrów)	– 26 (3)	30. Damian Paździor (Ostrovia Ostrów)	– 3 (1)
15. Adam Putkowski (Polonia Bydgoszcz)	– 26 (4)	31. Szymon Tomaszewski (ROW Rybnik)	– 3 (1)
16. Patryk Surowiec (Stal Rzeszów)	– 23 (4)		

***W nawiasach liczba rund, w których dany zawodnik brał udział.**



eprasa.pl 89e43a386b



Ryzyko nie lubi remisów

„Wczoraj, dziś, jutro”, pożyczam ten tytuł filmowy. Włoski reżyser Vittorio de Sica zrobił produkcję włosko – francuską „Leri, oggi, domani”, złożony obraz z trzech części a łączą je znakomici: włoska piękność, czyli Sophia Loren i przystojny Włoch Marcello Mastroianni. Jak oni zagrali, zresztą nie tylko w tym filmie. Uroda i talent, wdzięk, seks, humor. Ekranizacja ma lat 63, została nakręcona w roku 1963. Jak te lata przeleciały, ano tak jest z tym czasem, który pędzi jak szalony; komunikacja błyskawiczna dzięki internetowi zbliża świat, edukuje sieć za szybko dzieci, mają telefony w każdej sytuacji.

Czy zawodnicy są instruowani w sportowych konkurencjach co mają robić, czy nie – pyta jedna z Czytelniczek, nie jedź tą ścieżką, zwiększ tempo, zwolnij, przyciśnij, mniej, bardziej… Pytania nurtują ludzi, którzy oglądają rozmaite sporty a pisanie moje o sytuacjach nie tylko z żużlowych torów jakby drażniło niektórych, zamkniętych tylko na cztery wiraże, bez piłki, roweru, kajaka, rakiety… Ubóstwo, monokultura, która zamyka horyzont w czterech ścianach i koniec. A świat jest różnorodnie bogaty we wrażenia, w struny wzruszeń. Mam takie stany oglądając filmy, sportowe wydarzenia, koncerty artystów światowego formatu i zapominam wówczas o drobiazgach, które często wynoszone są nie tylko w sporcie na ołtarze ponad chmurami. **Kibic jest wrażliwy na wyniki, mało wybacza, a kiedy już, to krąży zgrane hasło „Polacy nic się nie stało”. Zależy, kiedy, gdzie i jaka była stawka, jaki pułap odpowiedzialności w tej grze. To nie „gra w klasy”, znów podparłem się świetnym pisarzem, tłumaczem, intelektualistą argentyńskim Julio Cortazarem. Ile on dał światu do myślenia... Bagaż nie do uniesienia. Proszę mi wybaczyć dygresje, odskoki w inne szczeliny naszego bytu. Nie tylko sportem żyjemy przecież, nawet ci, którzy nawet kiedy śpią mają sny emocjonalne i przeżywają co było wczoraj, dziś i co będzie jutro.** Oddanie się w całości pasji zależy od charakteru człowieka, jeśli jest sam - pół biedy, gdy nie jest sam, nosi obciążenia odpowiedzialności za kogoś. Moja filozofia? Jest taki etap w karierze, kiedy obciążenie, ba świadomość rodziny, dzieci stosuje hamulec, blokady. Naturalna sprawa, tylko ludzie bez wyobraźni często przegrywają swoje wybujałe plany. Dobrze, gdy z dołków wychodzą szczęśliwie, gorzej, kiedy toną i rodzą frustracje, depresje bolesne i deficyt wyjścia z głębin myśli destrukcyjnych. Mamy w historii kariery bogate w sukcesy, oto zawodnik bawi się tym co robi, już nie musi niczego, choć ambicje puchną, uprawia sport na totalnym luzie, wtedy odnosi niespodziewane sukcesy mimo upływu lat. Nie ma przepisu na życie szczęśliwe, jest walka charakterów w rozmaitych odsłonach. Recepty? Los dyryguje i rozdaje karty, nastolatek otrzymuje szansę i pokazuje starszym potencjał.

Trudno. Przegrywa się, gdy tyle wygrywało? Paskudny ten los. Rodzą się kompleksy, chłopski rozum jest zawsze w cenie, matura to nie wykształcenie, jeśli była wspomagana klubowymi naciskami. Chwalenie się maturalnym papierem starszego pana śmieszy młodych. Dochodzi do paradoksów, pod niebiosa wynoszone są sprawy, które powinny być normalnością. Oto zawodniczka postąpiła świetnie, bo… podała rywalce rękę, sportowiec uśmiechnął się szczerze, bez znaku zawiści po porażce. Ludzie sportowych wyczynów, którzy cierpią na kompleksy rujnują wizerunek wykonawców na arenach, wręcz obrzydzają, słabi, bez empatii, wsparcia koleżeństwa. Nie „zapracowali” na przyjaźń, ona jest jak szczęście, można mieć mało a być szczęśliwym? Hm, mieć złoty sedes i zaciśnięte usta, siać nienawiść? Znosić porażki godnie - wielka umiejętność. Zwycięstwa nie są gwarantowane na wieczność. Gdyby tak było w sporcie, wykastrowanie emocji, wszystko jasne od startu do mety – mielibyśmy bezgraniczną nudę. Może lepiej posłuchać muzyki, poczytać, zobaczyć coś inspirującego. Poznałem dość dobrze charaktery sportowców w czasie długich podróży, krótszych wypadów także, nie zawsze świeci słońce, mamy burze i huragany. Porażki bolą, lecz także wzmacniają, trzeba się przewrócić, aby wstać?! Upada się i podnosi samemu, od goryczy porażki po oszałamiające zwycięstwa, aplauz tłumów. Kibice kochają tych pierwszych i takich zapamiętują na zawsze, ich ostatnie sukcesy. Warto być ambiwalentnym, przyjaznym i nie kopać, nie jechać, nie biec na faul, anonimowe hejty odcinać od siebie, bo nie pośladkami w lekkiej atletyce się wygrywa. I kto to wypisuje, chamy spod ciemnej ściany. Anonimowi poprawiacze rzeczywistości. Internet wymyka się brutalnie spod kontroli i rani dusze. Leń opisuje wartościowe jednostki, zapracowane, umęczone, walczące o medale, daje się bezkarnie upust rozwydrzonym, często bandytom, którzy żyją „ustawkami” i zbroją jeden na drugiego. Jak się chronić? Brak bezwzględnego potępienia zła, mamy za niskie kary, prezesi idą na układy z kibicami. Paradoksy. „Wychowywanie” przez podlizywanie się osobnikom, którzy biją, zabijają też. Jaka jest cena patologii? Wysoka!

#Ten felieton miałem zakodowany w czasie, kiedy harmonogram drukarni zgodnie z planem nie da mi szansy opisać tego co wydarzyło się na Stadionie Narodowym w Warszawie podczas DMŚ a byłem, gdyż nie opuszczam takiej „lektury”. Rozumiem; zawsze powtarzałem innym w redakcyjnej robocie, zwłaszcza w niedziele, że „harmonogram święta rzecz”. Tak było i tak jest. Za tydzień opiszę warszawski event. Skład Polaków? Odnoszę wrażenie, że brak śmiałych decyzji, ryzykownych, za dużo schematów, ile razy pisałem w życiu, że czasem warto przegrać na krawędzi, aby potem od tej krawędzi odbić się wysoko. Ponad przeciętność zmanierowaną, człowiek często czeka na szansę, kto mu da, obaj wygrywają. Ryzyko ma odcienia rozmaitej wartości. Chłopski rozum, instynkt nie ma dyplomu uczelni.

Kiedy kończy się żużel, warto czasem obejrzeć coś innego, życiowego, oczyszczenie duszy, plus muzyka (Sting, Chris Rea), która łagodzi sumienia i wyzwala struny wzruszeń dla każdego człowieka przecież inne. Wczoraj, dziś, jutro…; historia zawsze będzie naszą nauczycielką w różnych sytuacjach z którymi zderzamy się raz po raz. Nie ma porodów bez boleści.

ADAM JAŹWIECKI

adam@jazwiecki.pl

Okazja – taniej książki na Twoją półkę

WIELKA LETNIA PROMOCJA

Przedstawiamy bardzo korzystną ofertę uzupełnienia Państwa półki z książkami o tematyce żużlowej.

Wielka Letnia Promocja polega na tym, że przy zakupie dwóch pozycji z niżej zamieszczonej listy trzecia pozycja pozycji z tej listy w obniżonej cenie – 10 złotych, a przy zakupie trzech pozycji z listy – czwarta gratis.

Wielka Promocja obejmuje następujące książki:

„Historia Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów” – tomy 1, 2, 3, 4, 5;

„Legendarne mecze żużlowe” tomy 4, 5, 6, 7, 8;

„Prawie jak derby. Żużlowe boje Leszno – Wrocław” – tomy 1, 2, 3;

„Na żużlowym torze – Henryk Bem”; „Żużlowe Losy rodziny Kowalskich”.

Przykład 1: zakupując dwa tomy Historii IMŚJ plus za 10 złotych trzeci – opłata wynosi 75 złotych (w tym jest już koszt wysyłki).

Przykład 2: zakupując trzy tomy Legendarnych meczów żużlowych plus czwarta pozycja bezpłatna – opłata wynosi 85 złotych (w tym jest już koszt wysyłki).

UWAGA: można dobierać dowolne zestawy z powyższej listy!

Masz pytanie – zadzwoń (695 934 936) lub napisz meila (w.dobruszek@wp.pl)

Promocja potrwa do końca lata, czyli do 23 września 2026 roku.

Zakupu książek można dokonać wysyłając przekazem pocztowym odpowiednią kwotę na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Zostań naszym korespondentem!

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego, jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów, jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny, jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów i członków zespołu „Tygodnika” .

Skontaktuj się z nami: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

CZEKAMY NA OFERTY WSPÓŁPRACY!



eprasa.pl 89e43a386b

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Adam Kmita - Wrocław, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do ,,Tygodnika Żużlowego" i ,,Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl
www.nexto.pl i eprasa.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 89e43a386b